

BIBLIOTEKARZ

ZACHODNIOPOMORSKI



Julia Chowańska

Literatura – wędrówka – miasto.
Spacer literacki ciekawą
i skuteczną formą
promocji czytelnictwa?
STR. 5

Patrycja Megger-Borkowska

Józef Burszewicz (1927–1982) –
poeta i bibliotekarz
STR. 26

Ewa Pierzchała

Marian Kalemba –
pasjonat historii Szczecina
STR. 30

**Dagmara Szczepanik,
Magdalena Tomaszewska**

Dyskusyjny Klub Książki –
most między światami
STR. 38

Sylvia Wesółowska

Itinerariusz, gid, bedeker –
analiza wybranych
zbiorów regionalnych
Książnicy Pomorskiej
STR. 42

Magdalena Lekka

„Nasze miejsce biblioteka” –
ciekawy projekt szkoleniowy
drawskiej biblioteki
STR. 59

Maria Łopuch

Wystawa malarstwa
Wiesławy Markiewicz
STR. 62

Magdalena Czyszkwicz,

Anna Nowak
Library Staff Week
w Targu Mures
STR. 66

Marcin Rewucki

Projekt
Staff Training Week
STR. 69

Janusz Żywicki
STR. 53

1-4(176)
2024
Kwartalnik
ISSN 0406-1578
Indeks 35263

**FOTOGRAFIE Z KOLEKCJI
ARCHIWUM „GŁOSU SZCZECIŃSKIEGO”
W ZBIORACH KSIĄŻNICY POMORSKIEJ**

BIBLIOTEKARZ



ZACHODNIOPOMORSKI

KWARTALNIK PL ISSN 0406-1578 INDEKS 35263

KSIĄŻNICA POMORSKA
IM. STANISŁAWA STASZICA
W SZCZECINIE

ROCZNIK LXV
NR 1-4 (176)
SZCZECIN 2024



Spis treści

Spis treści

ARTYKUŁY

Julia Chowańska	
Literatura – wędrówka – miasto. Spacer literacki ciekawą i skuteczną formą promocji czytelnictwa?	5
Radosław Delida	
Ksiądz Jan Marcin Mazur i jego miłość do książek	12
Patrycja Megger-Borkowska	
Józef Bursewicz (1927–1982) – poeta i bibliotekarz	26
Ewa Pierzchała	
Marian Kalemba – pasjonat historii Szczecina	30
Dagmara Szczepanik, Magdalena Tomaszewska	
Dyskusyjny Klub Książki – most między światami	38
Sylwia Wesołowska	
Itinerariusz, gid, bedeker – analiza wybranych zbiorów regionalnych Książnicy Pomorskiej	42
Janusz Żywicki	
Fotografie z kolekcji Archiwum „Głosu Szczecińskiego” w zbiorach Książnicy Pomorskiej	53

RELACJE, SPRAWOZDANIA

Magdalena Lekka	
„Nasze miejsce biblioteka” – ciekawy projekt szkoleniowy drawskiej biblioteki	59
Maria Łopuch	
Wystawa malarstwa Wiesławy Markiewicz. Książnica Pomorska, Sala Pod Piramidą, 8 marca – 22 czerwca 2024	62
Magdalena Czyszkiewicz, Anna Nowak	
Library Staff Week w Targu Mures	66

Marcin Rewucki	
Staff Training Week w Granadzie	69
Lucyna Sielacz	
„Biblioteka – ewolucja – rewolucja” – relacja z 16 Forum	
Młodych Bibliotekarzy.....	71
Marta Sztark	
Cztery uczelnie – jeden cel: Otwarty Szczecin – sprawozdanie z obchodów	
Tygodnia Otwartego Dostępu (21–27 października 2024)	73
Edyta Sztylec	
W pogoni za literackim rajem. Z pamiętnika bibliotekarki.....	76

RECENZJE I OMÓWIENIA

Julia Chowańska	
„Niedopolska” – ziemie, którym wymyślono granice, nazwę i historię.....	81
Edyta Sztylec	
Marcin Grzelak „Cukier na duszy”	84

SPELUNCA LIBRORUM

Jan Marcin Mazur	
„Christianus pie moriens” i Stolica Mądrości	86

Julia Chowańska

Biblioteka Publiczna w Gryfinie

LITERATURA – WĘDRÓWKA – MIASTO SPACER LITERACKI CIEKAWĄ I SKUTECZNĄ FORMĄ PROMOCJI CZYTELNICTWA?

Spacer literackie to coraz częstszy sposób na uatrakcyjnienie zwiedzania miast i zarazem fascynująca forma wielowymiarowego obcowania z tekstem kultury, zarówno tym napisanym, jak i tym wyrażonym innymi niż słowo środkami ekspresji. Ta wielowymiarowość polega na doświadczaniu przez czytelnika-spacerowicza zróżnicowanych bodźców – tych realnych, jak obrazy, dźwięki, zapachy, smaki, oraz tych, których doświadczyć można jedynie we własnej wyobraźni, podczas wędrówki śladami literackich mitów. Zarówno sama literatura, jak i jej twórcy stanowią inspirację do odbywania szczególnego rodzaju podróży. Podróże te należą do specyficznej i rozwijającej się bardzo dynamicznie odmiany turystyki – turystyki kulturowej. Na określenie tej zdobywającej coraz większą popularność formy podróżowania zaczęto nawet używać określenia „fenomen”¹. Europejskie i światowe biura podróży, a także muzea i inne ośrodki kultury, oferują bardzo bogaty wybór wycieczek oraz przedsięwzięć, których motywem przewodnim jest szeroko pojęta literatura.

Czy biblioteki mogą wykorzystać ten fenomen dla własnych celów i przełożyć potencjał tkwiący w zainteresowaniu turystyką literacką na skuteczną promocję swych usług?

Książka-przewodniczka

Spośród mnóstwa ról, które może pełnić książka, ciekawą wydaje się wykorzystanie jej jako przewodniczki w podróży. Poznawanie konkretnych przestrzeni w trakcie podążania śladami autora lub bohatera opowiedanej w książce historii kusi bezpośrednim doświadczeniem fragmentów życiorysu twórcy lub losów stworzonych przez niego postaci. Kontakt z realnymi miejscami związanymi z fabułą utworu lub biografią pisarza jest na tyle atrakcyjny, że wielu czytelników decyduje się podążyć wytyczonym przez nie szlakiem. Biblioteki mogą taką podróż ułatwić poprzez inicjowanie zorganizowanych spacerów literackich.

Gdzie dokładnie znajdowała się kamienica Łęckich, jak wyglądała restauracja, w której Kurt Wallander popijał poranną kawę, którą przebiegała trasa Sydonii von Borcke wiezionej na egzekucję? Te i inne podobne pytania mogą zainicjować u odbiorcy

1 Zob. A. Stasiak, *Turystyka literacka i filmowa*, w: *Współczesne formy turystyki kulturowej*, tom 1, red. K. Buczkowska, A.M. von Rohrscheidt, Poznań 2009, s. 223, <http://www.turyzm.edu.pl/files/stasiak/TURYSTYKA%20LITERACKA%20I%20FILMOWA.pdf> (dostęp 20 sierpnia 2023).

chęć poznania realnej reprezentacji różnorodnych elementów świata przedstawionego. A w konsekwencji – poprzez wzbudzenie ciekawości u czytelnika – skłonić go do bardziej wnikliwego i uważnego odbioru dzieła literackiego. To z kolei niezbędny element budowania kultury czytania, czyli zjawiska bardzo korzystnego z punktu widzenia bibliotek. Odbiorca, w którym rozbudowano ciekawość, będzie chciał dowiedzieć się więcej na określony temat, a tym samym zwiększy się szansa, że stanie się użytkownikiem usług bibliotecznych.

Organizacja spacerów literackich jest przedsięwzięciem stosunkowo łatwym, zaś korzyści płynące z tej formy promocji czytelnictwa mają duże szanse, aby przewyższyć poniesione przy jej realizacji nakłady. Udział w spacerze może zachęcić do odwiedzenia biblioteki osoby, które do tej pory nie korzystały z jej usług, stworzyć w nich potrzebę ciągłego, a przynajmniej długotrwałego udziału w oferowanych przez nią atrakcjach. Zachętą do uczestnictwa w tych wydarzeniach może być fakt, że najczęściej są one bezpłatne oraz adresowane do osób w każdym wieku – po właściwym doborze tematu do udziału można zaprosić również dzieci. Odpowiednio dostosowując trasę wycieczki oraz gwarantując dostępność, możemy ponadto poszerzyć krąg potencjalnych uczestników o osoby z dysfunkcjami. Wydarzenie to ma więc duże szanse osiągnąć wysoką frekwencję uczestników, a to stanowi gwarancję powodzenia przedsięwzięcia.

Abstrahując od wymiernych korzyści, które może przynieść bibliotece organizowanie tej formy aktywności (wzrost liczby czytelników i wypożyczeń, kształtowanie gustów czytelniczych przekładające się na udział w imprezach kulturalnych, promowanie wartościowej literatury i kultury czytania), warto również przyjrzeć się zagadnieniu z szerszej perspektywy i umiejscowić spacery literackie (jako „skröconą w czasie” odmianę podrözy literackich) w obszarze zjawisk z zakresu turystyki kulturowej, którą w literaturze przedmiotu opisuje się jako *okresową mobilność przestrzenną poza centrum interesu życiowego*² związaną z chęcią poznania dziedzictwa kulturowego. Literatura, jako ważny element tego dziedzictwa, bardzo często stanowi motyw inicjujący podröz, dlatego uważana jest za czynnik stymulujący i wytwarzający potencjał turystyczny.

Atrakcyjność turystyki literackiej – narzędzia do poznania i rzeczywistości, i dzieła – tkwi w jej utylitaro-estetycznym charakterze. Podröz bywa kontekstem dla lektury, jej przedłużeniem, wzmocnieniem, utrwaleniem; odracza koniec obcowania z dziełem i *wklucza* literaturę do świata namacalności. Zobaczenie na własne oczy przestrzeni odwzorowanej w literaturze jednym czytelnikom pozwoli *udostöwnić*, innym zaś wyobrazić świat znany z lektury³.

2 J. Kaczmarek, S. Kaczmarek, *Odkrywanie siebie w podrözy. Rozważania o podmiotowości w czasach klęski postępu*, „Turystyka Kulturowa” marzec 2021, nr 1 (118), s. 7, <http://turystyka-kulturowa.org/ojs/index.php/tk/article/view/1217/1036> (dostęp 22 sierpnia 2023).

3 Cyt. za J. Roszak, G. Godlewski, *Homo legens jako homo turisticus. Ku metodologii turystyki literackiej*, „Folia Turistica” 2013, nr 28, s. 54–55.

Na marginesie warto tu zaznaczyć, że uczestnicy spacerów literackich nie zawsze są turystami, gdyż często mieszkają w miejscu, w którym impreza jest organizowana, nie umniejsza to jednak roli, którą wydarzenie potencjalnie może odgrywać w rozwoju turystyki literackiej⁴.

Patrząc na związek literatury i turystyki z drugiej strony, czyli analizując wpływ tej ostatniej na twórczość literacką, można stwierdzić, że podróżowanie oraz inne zagadnienia związane z doświadczaniem przestrzeni to częsty temat zarówno w gatunkach publicystycznych, jak i w beletrystyce. *W pewnym sensie niemal wszystkie dzieła literackie to przewodniki*⁵ – pisze Hermann Melville i nawet jeśli to hiperbola, to nie sposób lekceważyć wątku podróżowania w literaturze, jeśli za jedną z pierwszych utrwalonych na piśmie opowieści europejskich uznamy opis wojaży Odyseusza.

Literatura i podróż – związek (niemal) idealny

Powiązania literatury i szeroko rozumianego podróżowania cechują się niezmiernym bogactwem form widocznym w niezliczonej mnogości wariantów – od odwiedzania rzeczywistych miejsc związanych z dziełami, przez poszukiwanie hipotetycznych przestrzeni, stanowiących pierwowzór literackich fikcji, aż po zwiedzanie muzeów i domów pisarzy, czy udział w imprezach związanych z książką i chęć osobistego poznania twórców. Oba zjawiska czerpią z siebie nawzajem, są dla siebie źródłem nieustannej inspiracji – tak jak turystyka literacka wspiera rynek książki, tak literatura ma wpływ na wzbogacanie usług turystycznych.

Relacja między literaturą a podróżowaniem jest tak ścisła, że wydaje się niemal pierwotna. Oprócz wspomnianej już *Odysei*, wiele innych dzieł konstituujących europejską tradycję literacką opiera się na wątku podróży lub go w znacznej mierze wykorzystuje, by wspomnieć chociażby motyw wędrówek w *Biblii*, liczne peregrynacje bohaterów mitów i baśni, czy swoisty, „metafizyczny”, dziennik podróży, którym jest *Boska komedia* Dantego. Wielu twórców rozpoczynało swą pisarską drogę właśnie podczas odbywania podróży, a nierzadko miała ona dla nich charakter inicjacji. Z wrażeń, których doświadczali podczas wyjazdów, powstawały niemal niezliczone listy, dzienniki, wspomnienia i pamiętniki. Z czasem z tych form pisarskich wykształciły się takie gatunki pośrednie między beletrystką a literaturą faktu, jak reportaż, szkic czy relacja z podróży.

Ciekawe kwestie wiążą się z rzeczywistymi reprezentacjami miejsc opisywanych w fikcjach literackich. Po pierwsze, podążając szlakami wytyczonymi przez losy bohaterów, przekonujemy się, jak wielki wpływ na twórczość ma potencjał określonej przestrzeni – czasami dane jest nam zaznać czegoś, co nazwać można duchem danego miejsca. Inna sprawa to fakt, że procesowi porównywania znanych z literatury miejsc z przestrzenią

4 A. Pudelko, *Turyści czy spacerowicze? Próba charakterystyki uczestników spacerów literackich*, „Turystyka Kulturowa” 2017, nr 2, s. 37, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/40492/pudelko_turysci_czy_spacerowicze_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y (dostęp 22 sierpnia 2023).

5 Cyt. za *Atlas literatury*, red. M. Bradbury, Warszawa 2002, s. 10.

geograficzną powinna towarzyszyć ostrożność, gdyż często może ono przynieść rozczarowanie. Pamiętać trzeba, że przełożenia tego nie można dokonywać w proporcji jeden do jednego, że opis miasta lub krajobrazu, chociaż ładząco przypomina realnie istniejącą przestrzeń, jest zawsze kreacją autorską. Sytuacja ta dla czytelnika, który ma otwarte podejście do lektury, stanowić może dodatkową zaletę – konfrontacja tego, co przeczytane z tym, co doświadczone na własne oczy, może uzmysłowić mu istotę literatury zabawnie wyrażoną w stwierdzeniu *każda książka jest fikcją poza książką adresową*. Wzajemne przenikanie się dwóch światów – wyobraźni pisarza i tego, co istnieje w rzeczywistości – to zagadnienie tyleż intrygujące, co niezgłębione, a jednocześnie niewielki zgrzyt w niemal idealnym powinowactwie literatury i podróżowania, nadający mu nutkę tajemniczości...

Co stanowi tajemnicę wzajemnego silnego wpływu literatury i podróży? Co sprawia, że wydają się one niemal nierozłączne? Ciekawej odpowiedzi na to pytanie udziela Rebecca Solnit. Według niej kluczem do zrozumienia tej niezwyklej więzi jest wędrówka, a żeby wyjaśnić swoją myśl, autorka sięga po metaforę labiryntu:

tym co po części przesądza o wyjątkowości drogi, szlaku i ścieżki wiodącej przez labirynt, jest to, że nie sposób ująć ich w całości jednym rzutem oka ani pozostając w bezruchu w jednym określonym miejscu. Rozwijają się one bowiem w czasie, w miarę jak się po nich przemieszczamy, podobnie jak opowieść rozwija się, gdy się ją czyta lub jej słucha; wiraże przypominają zwroty akcji w fabule, strome podejścia – budowanie napięcia, rozładowanego u szczytu, rozwidlenia drogi – wprowadzenie nowego wątku, dotarcie zaś do celu – koniec opowieści⁶.

By taka opowieść-podróż mogła zaistnieć w całej swojej pełni, trzeba ją odbyć, idąc na własnych nogach. Tylko w ten sposób mamy szansę doświadczyć sedna narracji, ponieważ

umysł, na podobieństwo naszych nóg, działa w tempie pięciu kilometrów na godzinę⁷.

Naturalny rytm chodzenia to więc pierwotny rytm opowieści.

*Opowieści są zatem podróżami, podróże zaś opowieściami*⁸, a one obie – najbardziej adekwatną metaforą ludzkiego życia rozumianego jako WĘDRÓWKA w czasie i przestrzeni.

Magia miejskiego labiryntu

Metafora labiryntu otwiera możliwość przyjęcia perspektywy wędrowca meandrującego wśród zaułków i ulic miasta. I tu docieramy do trzeciego elementu układanki, której końcowym efektem jest spacer literacki z jego naturalną przynależnością do przestrzeni zurbanizowanej.

6 R. Solnit, *Zew włóczęgi. Opowieści wędrownie*, Kraków 2018, s. 114.

7 Ibid., s. 25.

8 Ibid., s. 115.

Miasto jest wyjątkowym elementem literatury, pojawia się w różnych kontekstach, czasami jest głównym bohaterem akcji lub jej tłem, buduje atmosferę, pomaga wyobrazić sobie opisywaną przestrzeń. Podróżując do miast, pragniemy odkrywać plenery ukazane w powieści, zaułki którymi kroczył bohater [...], pójść na spacer tym samym bulwarem. Wkraczamy w magiczny świat słów⁹.

Magia ta polega między innymi na tym, że

literatura kreuje realną przestrzeń, zmienia jej odbiór, nadaje mityczny charakter, nadaje nowy sens i wymiar mapom geograficznym¹⁰,

a nawet ma moc sprawczą do ich zmieniania¹¹.

Ponadto, spacerując po mieście z książką w roli przewodnika, dokonujemy odczytania przestrzeni miejskiej jako tekstu, w którym zapisana jest historia życia i/lub twórczości pisarza. Realnie istniejące obiekty zmieniają się za sprawą naszej percepcji. Stają się czymś należącym do innego wymiaru, nie przestając być jednocześnie zwykłymi budynkami, ulicami itp. Ale to nie koniec tego magicznego procesu. Poznawanie przestrzeni zewnętrznej to najlepszy sposób, żeby poznawać samych siebie, a każdy kontakt z często wielowiekowymi wytworami kultury niesie nam możliwość odkrywania zakamarków naszych własnych umysłów i dusz. Taki cel przyświeca również podróży jako takiej, która – jeśli rozumieć ją jako oderwanie od obowiązków dnia codziennego, opuszczenie stałego miejsca pobytu – ma w sobie coś z *sacrum* i jest doświadczeniem metafizycznym¹².

Każde wędrowanie w przestrzeni miasta jest odkrywaniem własnego, niepowtarzalnego świata¹³,

a poznawanie to musi dokonywać się stopniowo, czyli podobnie jak dokonuje się zarówno podążanie wzrokiem za tekstem, jak i zagłębianie się w kolejne ulice, place i zaułki. Niemożność poznania miasta od razu w całości to cecha, której od niego oczekujemy – cenimy jego nieprzewidywalność, mamy ochotę gubić się w labiryncie ulic, chcemy odkrywać skomplikowaną wielowarstwowość miejskiej przestrzeni¹⁴.

9 M. Wawrzyniak, *Czytanie miasta – idea produktu turystyki literackiej na przykładzie Łodzi*, „Turystyka Kulturowa” 2010, nr 3, s. 16, https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Turystyka_Kulturowa/Turystyka_Kulturowa-r2010-t-n3/Turystyka_Kulturowa-r2010-t-n3-s16-29/Turystyka_Kulturowa-r2010-t-n3-s16-29.pdf (dostęp 22 sierpnia 2023).

10 Ibid.

11 Ibid., s. 17.

12 Zob. K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 113–114.

13 Zob. J. Kaczmarek, S. Kaczmarek, *Turystyka kulturowa – człowiek w miejskiej przestrzeni wymiany*, w: *Współczesne formy...*, op. cit., s. 32.

14 Skądinąd ciekawy wydaje się fakt, że możliwość przytaczanego w poprzednim akapicie samorozwoju czy też poznania samego siebie, również przekracza liczbę lat „przewidzianą” na jedno ludzkie życie, co widoczne jest w obecności charakterystycznego dla wielu kultur i religii mitu reinkarnacji i wędrowki dusz.

Na niezwykłość skomplikowanej relacji wyrażonej triadą literatura-wędrowka-miasto składa się jeszcze jedna cecha – patrząc z perspektywy pojedynczej ludzkiej egzystencji są one zjawiskami nieskończonymi. O ile nieograniczoność literatury i podróżowania w tym ujęciu wydaje się oczywista – wszak tak jak w ciągu jednego ludzkiego życia nie można poznać wszystkich napisanych książek, tak nierealnym jest dotarcie w każde miejsce istniejące na świecie – o tyle, by wykazać nieskończoność miasta, trzeba oprzeć się na autorytecie naukowym. Deyan Sudjic, badając strukturę oraz rozwój współczesnych metropolii, zauważa, że nigdy nie są one ukończone:

miasta nie są tworamı statycznymi, zmieniają się i rozwijają¹⁵.

Mimo podlegania nieustannym wewnętrznym rekonfiguracjom oraz znaczącym wpływom z zewnątrz, jest jednak coś, co pozostaje w nich niezienne – każde miasto posiada swój unikatowy charakter i zachowuje swojego ducha niezależnie od skali zmian zachodzących w jego tkance.

Chodźmy na spacer!

Kulturoznawcy zajmujący się antropologią miast podkreślają, że każde z nich ma swoją odrębną specyfikę. Najczęściej manifestuje się ona poprzez multisensorycznie odczuwany przez zwiedzającego, charakterystyczny dla danej metropolii, „rytm”, czyli doznawaną zmysłowo interakcję między miejscem, czasem a wydatkiem energii¹⁶. W ujęciu filozoficznym można przedstawić to zagadnienie następująco:

skoro sobie uświadomimy, że głosy, ślady i ruch nie są radykalnie różnymi bytami, ponieważ nimi wszystkimi kieruje miejska rytmika, pozostaje tylko [...] zwrócić się do samego miasta, by zapisać w dostępnych nam kodach, przefiltrowany przez ludzkie ciało i umysł, własny rytm¹⁷.

Spacer to najlepszy z możliwych sposobów, by odkryć niepowtarzalny rytm danego miasta. Największą zaletą poznawania przestrzeni z punktu widzenia spacerowicza jest to, że wykorzystujemy przy tym nasze własne ciało. Chodzenie po mieście

pozwała zwrócić się ku podstawowemu medium doświadczenia urbanistycznego, jakim jest właśnie ciało pozostające w bezpośrednim kontakcie z materią miasta, z rytmem przestrzeni¹⁸.

15 Zob. D. Sudjic, *Język miast*, Kraków 2017, s. 45.

16 Zob. K. Szalewska, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk 2017, s. 177, wydanie elektroniczne.

17 E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005, s. 61.

18 K. Szalewska, op. cit., s. 159.

Uczestnictwo ciała jako narzędzia poznania miasta, a pośrednio również dotyczących go dzieł literackich, ułatwia dostrojenie się do ich rytmu.

Czy coś z tych teoretycznych rozważań można przenieść na grunt bibliotecznej praktyki? Zwiedzanie przestrzeni śladem bohaterów literackich lub ich twórców, jako „zewnątrzna” kontynuacja intymnego procesu czytania, ma bardzo dużą wartość poznawczą, którą można wykorzystać w procesie zdobywania nowych użytkowników usług bibliotecznych. Satysfakcja płynąca z empirycznego doznania, zobaczenia na własne oczy, jest dla większości ludzi na tyle silna, że raz jej doświadczywszy, zechcą zapewne zaznać jej ponownie. Równie fascynujące może się okazać poszukiwanie przez czytelnika własnego sposobu poznawania dzieł literackich i „czytania” miasta jako szczególnego rodzaju tekstu. Jeśli ten proces się powiedzie, zaowocuje to odnalezieniem przez nich wspólnego rytmu. Może właśnie te czynności to klucz do uczynienia z „czytelników jednej książki” – jakimi często są uczestnicy spacerów literackich – prawdziwych książkowych moli, dla których biblioteka stanie się obowiązkowym przystankiem na trasie codziennych lub okazjonalnych wędrówek? A pierwszym (nomen omen) krokiem na drodze do osiągnięcia tego celu, jest wyjście poza mury naszych instytucji.

Radosław Delida

Książnica Pomorska

KSIĄDZ JAN MARCIN MAZUR I JEGO MIŁOŚĆ DO KSIĄŻEK¹

Ksiądz dr Jan Marcin Mazur jest osobą znaną w kręgach artystycznych i naukowych, szczególnie w Szczecinie. Dał się poznać przede wszystkim jako katolicki duszpasterz środowisk twórczych, ale znany jest też ze swojej bogatej działalności związanej z kulturą i nauką. Mniej natomiast wiadomo o jego zamiłowaniu do książek, które w ostatnim czasie przejawiało się szczególnie w cyklu publikacji, z którymi można zapoznać się



Ksiądz Jan Marcin Mazur

na łamach „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, w dziale *Spelunca librorum*, co, przekładając z łaciny na polszczyznę, znaczy *Jaskinia książek*. Nazwę wymyślił bohater niniejszego wystąpienia, w rozmowach często akcentujący swój entuzjazm dla używania języka łacińskiego, pragnąc zastąpić dotychczasowy tytuł przestrzeni w czasopiśmie przeznaczonej dla miłośników książek, a brzmiący *Z szafy bibliofila*. Okazało się jednak, że dotychczasowy jej gospodarz, pan Andrzej Awtuszewski, po przerwie, postanowił kontynuować swoją aktywność piśmienniczą, jednocześnie nie zgadzając się na zmianę nazwy. W obliczu zarysowującego się konfliktu, kolegium redaktorskie pisma, chcąc rozwiązać problem polubownie, a nie chcąc tracić autora,

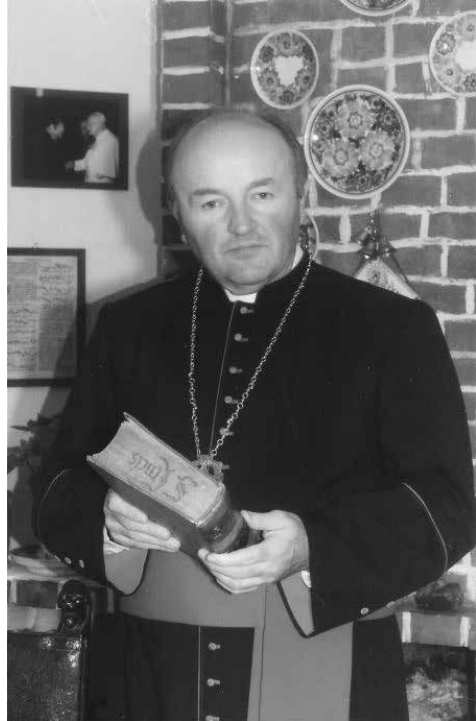
zdecydowało, że dział ten będzie tytułowany w zależności od publikującego autora. Tym samym, nie napotykając głosów sprzeciwu samych zainteresowanych, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” stał się prawdopodobnie pierwszym czasopismem w wymiarze światowym, które wprowadziło tego typu rozwiązanie.

Ksiądz Jan Marcin Mazur zwraca uwagę, cytując rzymskiego pisarza Terentianusa Maurusa żyjącego w III wieku naszej ery, że *habent sua fata libelli*, co tłumaczy się

¹ Artykuł jest zmodyfikowaną wersją referatu wygłoszonego podczas sympozjum *Ludzie książki Pomorza Zachodniego* 9 maja 2024 roku w Książnicy Pomorskiej.

często jako *i książki mają swoje losy*. Dodanie i w języku polskim na początku tego zdania, odnosi się zapewne do tego, iż nie tylko każdy człowiek ma własne dzieje. W przypadku bohatera tego wystąpienia, życiorys jest bogaty i interesujący.

Urodził się 2 lutego 1948 roku w Kolonii Deszkowice koło Zamościa. Cała rodzina, rodzice Stefan i Rozalia z Pomarańskich, siostra Elżbieta oraz zaledwie roczny Marcin, przeniosła się do Szczecina w marcu 1949 roku. We wrześniu 1954 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 8. W 1965 roku uzyskał świadectwo dojrzałości w II Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie. W tym samym roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 czerwca 1971 roku w kościele NMP Królowej Polski w Szczecinie. Był wikarym w Kamieniu Pomorskim, Stargardzie, Ładzinie, Szczecinie, Cerkwicy, Dąbiu. W 1977 roku



Ks. Jan Marcin Mazur ze starodrukiem

ukończył studia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W tym samym roku, pod koniec listopada, wyjechał na studia do Louvain w Belgii, w którym rozpoczął seminarium doktoranckie prowadzone przez księdza profesora Philippe Delhaye. Napisała w języku francuskim rozprawa dotyczyła *Moralnych problemów kultury w optyce Soboru Watykańskiego II*. Obronił ją w marcu 1982 roku. Po powrocie do Polski został wikariuszem w Świnoujściu i Szczecinie. W styczniu 1985 roku mianowano go proboszczem parafii pod wezwaniem Chrystusa Króla w Szczecinie-Skolwinie. Niedługo potem powierzono mu zadania diecezjalnego duszpasterza inteligencji i środowisk twórczych. W latach 1982–2004 wykładał teologię moralną w Wyższym Seminarium Duchownym w Szczecinie, a od 2001 etykę w Pomorskiej Akademii Medycznej. W latach 2002–2008 był członkiem Komisji Bioetycznej na ówczesnym Pomorskim Uniwersytecie Medycznym. Od 1982 roku współpracował ze Szczecińskim Klubem Katolików, w 1986 roku został jego kapelanem. Z obowiązków proboszcza zwolniono go w sierpniu 2007 roku. Zamieszkał w szczecińskim Domu Księża Emerytów. W 2008 roku, ze względów zdrowotnych, złożył niemal wszystkie urzędy kościelne, pozostając duszpasterzem środowisk twórczych oraz honorowym kanonikiem kapituły katedralnej w Szczecinie, której jest członkiem od marca 1998 roku. W styczniu 2013 roku otrzymał tytuł prałata.

Z okazji 40-lecia kapłaństwa, pod koniec 2011 roku, opublikowano książkę *Vicaria hominis. Na drogach i ścieżkach kultury* podsumowującą religijną, społeczną i kulturową działalność księdza. W 2019 roku ukazała się publikacja *Verba viatoribus* będąca księgą pamiątkową wydaną z okazji jego 70 urodzin.

Aktywność księdza Jana Marcina Mazura w dziedzinie kultury i nauki cechowała się dynamiką i jakością, które zostały zauważone i docenione. Jednym z wyróżnień jest przyznanie mu w czerwcu 2018 roku, na wniosek Fundacji Wspierania Kultury Noc Poetów, tytułu zasłużonego obywatela miasta. W uzasadnieniu pisano, że uczestniczył w uznanych za znaczące wydarzeniach takich jak uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa profesorowi Jackowi Woźniakowskiemu w Belgii, po 13 grudnia 1981 roku podkreślono, czy spotkanie z Romanem Glazerem przedwojennym ambasadorem w Królestwie Belgii i opozycją Polskiego Stronnictwa Ludowego w Belgii. Wspomniano również, że po powrocie do kraju pośredniczył w pozyskiwaniu pomocy z Belgii i Francji dla punktu pomocy charytatywnej przy parafii świętego Krzyża, a także że kolportował wydawnictwa niezależne w środowisku prowadzonego duszpasterstwa akademickiego, był prelegentem na spotkaniach duszpasterskich z robotnikami organizowanych przez Janinę Trojanowską w parafii świętego Stanisława Kostki, współorganizował i prowadził wykłady Andrzeja Kijowskiego, Stanisława Stommy, Stanisławy Grabskiej, organizował koła samokształceniowe dla studentów z uczestnictwem działaczy opozycji i aktorów, na przykład z Mirosławem Gruszczyńskim, Bolesławą Fafińską, Jolantą Kozak, współorganizował Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, prowadził katechezy dla maturzystów, był gospodarzem spotkań Joanny i Jana Kulmów z Marianem Jurczykiem, Stanisławem Wądołowskim, Andrzejem Milczanowskim. W latach 1982–1989 poddawany był licznym naciskom ze strony Służby Bezpieczeństwa. Ponadto uczestniczył w pracach Prezydenckiej Rady Kultury w Szczecinie, przedsięwzięciach upamiętniających książąt z dynastii Gryfitów oraz zachodniopomorskich męczenników, publikował w wydawnictwach archiwistów, brał udział w konferencjach historyków, zainicjował listopadowe msze święte za artystów oraz lutowe spotkania w dniu patrona twórców, błogosławionego Fra Angelico, pisał eseje między innymi o swoich nauczycielach i mistrzach, sanktuariach, cmentarzach, teatrze, kulturze ludowej, etycznym wymiarze stosunku człowieka do przyrody, języku kazań, relacjach państwo – Kościół, stosunku lekarza do pacjenta, moralności, Kościoła na Pomorzu Zachodnim, dziejach katedry kamieńskiej. Od 1976 roku spotykał się z Arturem Freyem, Janem Maziakowskim, a także z Joanną i Janem Kulmami w Strumianach.

Ponadto jest autorem wstępu do książki poetyckiej Bogusława Kierca zatytułowanej *Dla radości* oraz tworzy wiersze. Blisko związał się z policką Cecyliadą².

2 Polickie Dni Muzyki Cecyliada – festiwal muzyki sakralnej, chóralnej i współczesnej odbywający się w Policach. Cecyliada jest organizowana corocznie od 1994 roku, początkowo w listopadzie, a obecnie w październiku. Festiwal został zainicjowany przez ks. Mirosława Oliwiaka. Koncerty odbywają się w kościele Mariackim, kościele św. Kazimierza Królewicza oraz w Miejskim Ośrodku Kultury. Nazwa Cecyliada pochodzi od imienia świętej Cecylii z Rzymu, patronki muzyki sa-

Poza tym pełnił wiele funkcji w administracji kościelnej. Był sędzią w sądzie diecezjalnym, wizytatorem religii, dekanalnym duszpasterzem rodzin, diecezjalnym duszpasterzem inteligencji oraz przewodniczącym Komisji do spraw Katolików Świeckich i Synodu Archidiecezji Szczecińsko-Kamińskiej.

Dzięki swojej ciekawości świata ksiądz Jan Marcin Mazur spotkał wiele uznanych postaci – Konstantego Andrzeja Kulkę, księdza Janusza Pasierba, Józefa Serafina, Stefana Stuligrosza, Jerzego Waldorffa, Wandę Wiłkomirską – które miały wpływ na kształtowanie się jego zainteresowań. Podczas organizowania w latach 80. Dni Kultury Chrześcijańskiej współpracował z takimi osobami jak Marian Jurczyk, Joanna i Jan Kulmowie, Andrzej Milczanowski, Andrzej Sulikowski czy Ewaryst Waligórski. W grudniu 2005 roku, w Sali Strumiańskiej Biblioteki Uniwersytetu Szczecińskiego, miała miejsce konferencja zatytułowana *Narodziny III RP. Przemiany polityczne w skali kraju i regionu* zorganizowana przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Bibliotekę Główną Uniwersytetu Szczecińskiego. Referaty przedstawiło 10 prelegentów. Wśród prelegentów takich jak prof. dr hab. Jerzy Eisler (IH PAN, IPN), dr Małgorzata Machałek (IPN), Andrzej Milczanowski, dr Stanisław Jankowiak (IPN), dr Jan Macholak (APSz), Eryk Krasucki (IPN), dr Michał Paziewski (IPiE US), Paweł Bartnik, dr Anna Szczepańska, znalazł się również ks. dr Jan Marcin Mazur, który przedstawił temat Kościół katolicki wobec przemian politycznych w regionie w latach 1988–2000. Ksiądz jest autorem wstępu do katalogu wystawy szczecińskiego artysty Przemysława Cerebieża Tarabickiego, którą można było podziwiać w Galerii Kapitańskiej w 2023 roku. Napisał między innymi:

Te uskrzydłone jestestwa zasadniczo cieszą się wolnością i w równej mierze żyją na ziemi jak i w przestrzeniach powietrznych. W kulturach archaicznych reprezentują one wyższą formę bytowania i uduchowienia.

W listopadzie 2010 roku, w Klubie Garnizonowym w Szczecinie, w obecności wojewody zachodniopomorskiego, prezydenta Szczecina oraz dowódcy 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej, podczas otwarcia wystawy *Twórcy niepodległości*, wygłosił referat *Duchowe i patriotyczne wartości związane z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku*. W kwietniu 2016 roku, w Bibliotece Publicznej w Gryfinie, ksiądz wygłosił prelekcję *Mesco dux baptizatur – chrzest Polski 966*. 5 lipca 2018 roku miasto Szczecin oficjalnie obchodziło 73 rocznicę swojej przynależności do Polski. Podczas uroczystej sesji rady miasta ksiądz dr Jan Marcin Mazur został uhonorowany Medalem za zasługi dla Szczecina.

kralnej. Polickie Dni Muzyki Cecyliada mają charakter międzynarodowy. Oprócz polskich uczestniczą w nim chóry m.in. z Niemiec, Danii i Ukrainy.

Będąc proboszczem przeprowadził remont zabytkowego skolwińskiego kościoła. Współpracował ze skolwińskim ośrodkiem kultury. Wspólnie z Archiwum Państwowym w Szczecinie wystawił kamień upamiętniający generała Mieczysława Borotę-Spiechowicza, który po drugiej wojnie światowej zamieszkał w Skolwinie. Plebania na ulicy Inwalidzkiej zasłynęła jako miejsce intelektualnych spotkań. W kościele tym znajduje się oryginalna chrzcielnica wykonana z muszli największego małża na świecie – żyjącej w Pacyfiku, w okolicach Wielkiej Rafy Koralowej oraz w Oceanie Indyjskim, przydadzini olbrzymiej (*Tridacna gigas*), której wielkość dochodzi do półtora metra, a masa ciała może przekraczać 250 kg. Pomysłodawcą jej pozyskania jest ksiądz Mazur, który w 1978 roku zobaczył taką chrzcielnicę w kościele Świętego Sulpicjusza w Paryżu. W 2000 roku udało się nabyć podobną dla skolwińskiego kościoła, odkupując odpowiedni okaz od sprzedawcy muszli z okolic Dziwnowa.

Ksiądz Mazur publikował także w innych pismach. Artykuły dotyczyły dziejów teatru religijnego, języka kazań pogrzebowych, kultury polskiej, Kościoła wobec kultury, petyzmu, etyki i teologii moralnej, dekalogu, środowiska naturalnego, wychowania człowieka, buddyzmu, etosu żołnierskiego, postaci ważnych dla Kościoła katolickiego, grudnia 1970 roku, sierpnia 1980 roku, stanu wojennego. Ukazywały się też poezje jego autorstwa.

Jest bardzo szanowany przez ludzi kultury, artystów, naukowców, bibliotekarzy, archiwistów. Ksiądz dr Tadeusz Uszkiewicz napisał o nim:

Bardzo trudno w kilku słowach scharakteryzować tak dobrego i mądrego człowieka, w którym spotkało się tak wiele paradoksów: poeta liryczny i naukowiec, humanista i autorytet moralny, kanonik a poeta, nauczyciel intelektualistów i intelektualista wśród kapłanów szczecińskich.

Wydano na jego książkę – *Vicaria hominis. Na drogach i ścieżkach kultury. W czterdziestolecie święceń kapłańskich* ks. Jana Marcina Mazura (Szczecin 2011), w której zebrano głównie jego twórczość.

Ksiądz wiele godzin spędza w Książnicy Pomorskiej i w Archiwum Państwowym w Szczecinie.

27 czerwca 2001 roku, w 30 rocznicę święceń kapłańskich, Książnica Pomorska uhonorowała go Złotym Ekslibrisem za szczególny wkład w popularyzację duchowej i materialnej historii Pomorza Zachodniego.

W 2013 roku ksiądz dr Jan Marcin Mazur, podczas Sympozjum *Ludzie książki Pomorza Zachodniego*, przypomniał postać Jana Maziakowskiego (1915–1976), pierwszego antykwariusza w powojennym Szczecinie, wieloletniego kierownika jedynej w czasach PRL-u w Szczecinie księgarni-antykwariatu. Prowadzona przez niego placówka była miejscem, w którym można było znaleźć rzadkie książki, a także spotkać znanych literatów, aktorów i bibliofilów. Na podstawie referatu powstał artykuł opublikowany w tym samym roku w „Bibliotekarzu Zachodniopomorskim”. Dowiadujemy się z niego, że

ksiądz interesował się książkami już w latach, gdy uczęszczał do liceum. Pierwszą książką, którą kupił w antykwariacie, był wybór poezji Krzysztofa Baczyńskiego ze wstępem Kazimierza Wyki:

Jako licealista, trochę już rozbudzonego do czytania i słuchania poezji, poruszyły mnie słowa wspomnianego profesora K. Wyki, który przytoczył wypowiedź Stanisława Pigionia o Baczyńskim: „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga brylantami”³.

Dalej pisał:

Ucieszyła mnie ta książka z dyskretnymi śladami wcześniejszego obcowania anonimowego czytelnika z wierszami tego wybitnego poety. Zapamiętałem także osobę pana Jana⁴.

Obcując z książkami oferowanymi w antykwariacie, miał interesujące przemyślenia:

Pamiętam egzemplarze wydanych w Polsce, w latach 30. XX wieku, przemówień dyktatora Italii Benito Mussoliniego (1883–1945) z panegiryczną przedmową jednego z wybitnych polskich uczonych. Mów dyktatora (który był niezłym oratorem) nie kupiłem, gdyż ktoś mnie ubiegł. Uświadomiłem sobie przy tej okazji doniosłą rolę antykwariatu jako instytucji chroniącej dobra kultury i pośredniczącej w ich wymianie. Mam tu na myśli pluralizm kulturowy i wielowątkowość różnych dziedzin sztuki i ekspresji artystycznej⁵.

W pamięci utkwiły mu szczególnie dwie transakcje. Mając w pamięci widok urny ze szkła ustawionej w Pałacu Kraszińskich w Warszawie, siedzibie Biblioteki Narodowej, zawierającej popioły książek spalonych przez hitlerowców podczas wyniszczania stolicy po powstaniu warszawskim, postanowił zapobiec wywiezieniu do Niemiec wydanych za życia autora *Dzieł wszystkich* Johanna Wolfganga Goethego, ubiegając klienta z NRD chcącego dokonać zakupu⁶.

Z kolei wydany w połowie XIX wieku modlitewnik Kościoła Prawosławnego, napisany cyrylicą, kupił tylko dlatego, że dostrzegł, iż skórzaną oprawę *zabezpieczyła grubą warstwą olejnicą jakąś troskliwa ręka*⁷.

O bliższych relacjach z Janem Maziakiewiczem świadczy również fragment dotyczący materiałów, na podstawie których powstał artykuł:

3 J.M. Mazur, *Jan Maziakowski. Antykwariusz szczeciński (1915–1976)*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2013, nr 4, s. 32.

4 Ibid.

5 Ibid., s. 42.

6 Ibid., s. 42–43.

7 Ibid., s. 43.

Podejmując próbę napisania tego biograficznego szkicu, oprócz własnych wspomnień z wielu rozmów i spotkań, wykorzystałem również spisane przez Jana Maziakowskiego różne wersje jego własnego życiorysu. Miałem bowiem dostęp do zachowanych w rodzinnym archiwum szczecińskiego antykwariusza zdjęć, korespondencji i różnych notatek⁸.

W innym miejscu zauważył:

W antykwariacie miały miejsce spotkania planowane i nieplanowane, krótkie i dłuższe, zwłaszcza jednak – wzbogacające. Nawiązywały się swoiste bibliofilskie przyjaźnie. Niektóre z tych więzi trwają już od dziesięcioleci.

Jan Marcin Mazur był uczestnikiem tych wydarzeń. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że ukierunkowały jego drogę życiową. Jan Maziakiewicz wywarł na młodym człowieku ogromne wrażenie. Imponował rozległą wiedzą, znajomością języków obcych, miał ciekawą i dramatyczną przeszłość wojenną, a także... uczył się w seminarium duchownym. W antykwariacie Jan Marcin Mazur zetknął się także z literaturą podziemną. Po śmierci Jana Maziakowskiego, już jako ksiądz, odprowadził antykwariusza na miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie i uczestniczył w liturgii pogrzebowej⁹. O Janie Maziakowskim ksiądz Jan Marcin Mazur opowiedział także w marcu 2015 roku w Klubie Nauczyciela w Gryfinie.

W roku tym też rozpoczął bardzo cenioną współpracę z „Bibliotekarzem Zachodniopomorskim”. Księżda interesowała możliwość opublikowania tekstu o zmarłym niedawno filozofie, publicyście, tłumaczu i działaczu polonijnym Janie Koniecznym. W zamian za upamiętnienie przyjaciela obiecał, że położy nacisk na wątki związane z książkami, a kolejne artykuły będą dotyczyły wybranych pozycji z jego bogatych, nierzadko unikatowych zbiorów. Praca *Vivere et philosophari. Jan Konieczny (1946–2013). Pożegnanie przyjaciela* zapoczątkowała kontynuowany do dziś cykl *Spelunca librorum*¹⁰. Tym samym, pozostając bibliofilem, stał się też człowiekiem książki.

We wstępie do cyklu, uzasadniając jego tytuł, napisał:

Pod takim dość ryzykownym tytułem chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego” swoimi przygodami związanymi z książkami. Do tego przyczynił się w pewnej mierze ks. Adam Boniecki z „Tygodnika Powszechnego”. Gościłem go u siebie przy okazji sesji urządzonej na Uniwersytecie Szczecińskim na 100-lecie urodzin Jerzego Turowicza (1912–1999). Wieloletni naczelny Tygodnika, wszedłszy do mojego mieszkania zauważył: *cóż za urocza bezradność wobec żywiołu książek*. Przeczytałem gdzieś, że przemysłowcy, chętnie przechowywali

8 Ibid., s. 32.

9 Ibid., s. 43.

10 J.M. Mazur, *Vivere et philosophari. Jan Konieczny (1946–2013). Pożegnanie przyjaciela*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2015, nr 3-4, s. 147.

swoje dobra w jaskiniach. Tak się złożyło, że w 1978 roku sam zadebiutowałem jako „przemysłownik książek”...¹¹

Teksty księdza Jana Marcina charakteryzują się poszerzonymi opisami bibliotek, jeżeli są one wspomniane w tekście, opowieściami o okolicznościach nabycia omawianej książki oraz podejmowaniem odważnych tematów. Opowiadają o zawartości opisywanych książek. Nie mogło w nich też zabraknąć rozważań natury filozoficznej. Losy księżnic i panująca w nich atmosfera skłaniają go do pogłębionych rozmyślań o nich. Wspominając książeczkę *Regula S.P. Benedicti cum constitutionibus congregationis Beuron* (Reguła św. Benedykta z konstytucjami Kongregacji w Beuron), którą nabył w antykwariacie w Norymberdze, do której często się wybierał, zastępując duszpasterza w pobliskim Langenzenn, i z satysfakcją zauważając, że za cenę stanowiącą równowartość filiżanki kawy na dworcu:

Cisza, skupienie, książki – to odnajdziemy w każdym klasztorze i w każdej bibliotece. Biblioteka jest swego rodzaju „duchową gospodą” stojącą na skrzyżowaniu ludzkich dróg, gotową przyjąć wędrowca¹².

Opisując pierwsze spotkanie z Janem Koniecznym, które miało miejsce w bibliotece seminarium duchownego w Paradyżu, napisał:

Wyniosłem z tego spotkania jakąś niejasną ideę, że biblioteka jest przestrzenią w szczególności sposób wyodrębnioną od codziennego teatru wydarzeń, sprzyja też niebanalnym spotkaniom międzyludzkim¹³.

Przyjaźń między nimi zrodziła się też z podobnego podejścia do książek:

W Paryżu chętnie odwiedzaliśmy księgarnie, zwykle zabierało to nam sporo czasu, zakupy, ze zrozumiałych względów musiały być przemyślane i dobrze skalkulowane. Zapamiętałem, wypowiedziane kiedyś przez Jana przy okazji wizyty w księgarni wyznaczenie: – Chciałbym wykupić wszystkie tomiki poetyckie i wszystkie książki filozoficzne¹⁴.

Za zgodą rodziny, książki po Janie Koniecznym przekazał Bibliotece Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Zadbał przy tym o to, aby były one oznaczone ekslibrisem, na którym widnieją łacińskie słowa *vivere et philosophari* – żyć i filozofować, które, jak sam napisał, są „echem starożytnej maksymy” *primum vivere, deinde philosophari* – najpierw żyć potem filozofować¹⁵.

11 J.M. Mazur, *Spelunca librorum*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2015, nr 3-4, s. 144.

12 Ibid., s. 146.

13 J.M. Mazur, *Vivere et philosophari...*, op. cit., s. 149.

14 Ibid., s. 158.

15 Ibid., s. 164.



Ksiądz Jan Marcin Mazur i Wanda Warska

W tym samym artykule bardzo obszernie opisał paradyską księżnicę, podobnie jak w artykule o Janie Maziakiewiczu bibliotekę Wyższego Seminarium Duchownego w Pińsku.

Kolejny artykuł, noszący tytuł *Kozacy w Europie*¹⁶, ukazał się w 2018 roku. Zapoznanie się z omawianą pozycją umożliwił mu mecenas Artur Frey, znany w Szczecinie bibliofil, którego ksiądz poznał w antykwariacie kierowanym przez Jana Maziakowskiego. Prawnik znaczną część swojego księgozbioru podarował Bibliotece Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Wśród przekazanych tytułów znalazła się *niewielka książka, właściwie broszura*, zatytułowana *Czy Europa może skozaczeć?*. Tytuł został uznany przez prałata za intrygujący, co zachęciło go do lektury:

Egzemplarz który dotarł do moich rąk nosi ślady wędrowki przez wcale niemały krąg czytelników, a także kilka znaków własnościowych i pieczęci akcesyjnych, fatalnie zresztą odbitych. Prostokątny stempel postawiony na karcie tytułowej informuje, że egzemplarz należał do Biblioteki Oddziałowej Z.P.S.P. (organizacji socjalistów polskich) w Chicago. Na wspomnianą pieczęć zachodzi przystawiona później pieczęć owalna, która poświadcza, iż rzeczony egzemplarz należał także do Biblioteki Robotnika Polskiego S.P.R. w Chicago. Na stronie siódmej widnieje jeszcze jedna pieczęć owalna z napisem Oddz. Naprzód 17 Wardy P.S.S.P. Można tylko dodać *habent sua fata libelli*¹⁷.

16 J.M. Mazur, *Kozacy w Europie*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2018, nr 1, s. 122.

17 Ibid., s. 123.



Ksiądz Jan Marcin Mazur na pogrzebie Wandy Warskiej

Dwa lata później ksiądz Jan Marcin Mazur opublikował kolejny artykuł upamiętniający zmarłą przyjaciółkę. Tekst *Cantare et vivere. Wanda Warska (1930–2019). Pomorskie szlaki artystki*¹⁸ jest intensywnie nasycony motywami artystycznymi i kulturalnymi. Jest też przyczynkiem do historii kultury polskiej.

W tym samym roku ukazał się tekst *Listy „bohaterów”. Wspomnienie z Tybingi*¹⁹. Autor zadedykował go starszemu bratu ojca Feliksowi, zabitemu przez niemieckiego żandarma w Szczebbrzeszynie. Omawianą książkę pozyskał w 2002 roku, gdy zastępował proboszcza jednej z parafii należących do archidiecezji w Bambergu. Okoliczności opisał w następujący sposób:

Odwiedzając jedno ze schludnych tamtejszych miasteczek, zauważyłem równie schludny i zadbane niewielki cmentarz. Nad bramą wojennej nekropolii widniał napis UNSEREN HELDERN 1939–1945. Poruszył mnie ten hołd składany „bohaterom” z 1939 roku. Rodzice moi, Stefan (1923–1993) i Rozalia (1924–1990) pochodzili z Zamojszczyzny, zaznali udręki wysiedlenia i grozy zbiorowych egzekucji. Opowieści z lat niemieckiej okupacji pojawiały się przy okazji rodzinnych spotkań w okresie wakacji. Żywa była pamięć o starszym bracie mojego ojca Feliksie, zabitym przez żandarma Niemca w 1943 roku na przycmentarnej drodze w Szczebbrzeszynie. Wspominano moją babcię Zofię Mazur, która zmarła krótko po tym, jak została pobita przez innego żandarma. [...] Jako licealista przeczyta-

18 J.M. Mazur, *Cantare et vivere. Wanda Warska (1930–2019). Pomorskie szlaki artystki*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2020, nr 2, s. 133.

19 J.M. Mazur, *Listy „bohaterów”. Wspomnienie z Tybingi*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2020, nr 4, s. 75.

tem wyjątkowy dokument – *Dziennik z lat okupacji* Zygmunta Klukowskiego (1885–1959). Lekarz ze Szczecbrzeszyna, dyrektor tamtejszego szpitala dokładnie przedstawił martyrologię Zamojszczyzny. Autor tego dokumentu uczestniczył jako świadek w procesie norymberskim. Warto także wspomnieć, że dr Klukowski był znanym w Polsce bibliofilem. [...] Lektura wspomnianego dokumentu, częste pobytu na Zamojszczyźnie, rozmowy w kręgu rodzinnym, kontakt z bieżącymi publikacjami dotyczącymi tego regionu uwarściły mi na ten bolesny fragment historii bliskiej mi ziemi²⁰.

Gdy zbliżał się termin wyjazdu, ksiądz wybrał się do niedalekiej Tybingi. Spacerując po starych ulicach, natknął się na antykwariat założony w połowie XIX wieku. Zapamiętał *wspaniałe skórzane fotele, w których można było zapaść się wraz z wybraną z wysokich regałów książką*²¹. Kupił dwie książki – album poświęcony Immanuelowi Kantowi, w którym jego uwagę zwróciła grafika ze znanym wyznaniem – *Dwie rzeczy zdumiewają mnie najbardziej – niebo gwiazdziste nade mną i prawo moralne we mnie*, oraz zbiór listów wojennych pisanych w latach 1939–1945 przez wcielonych do Wehrmachtu młodych pracowników nauki i studentów. Ta druga wzbudziła w nim wiele emocji. Została wydana przez Rainer Wunderlich Verlag Hermann Leins Tübingen und Stuttgart w 1952 roku. Każdy list opatrzony jest informacją zawierającą imię i nazwisko autora, kierunek studiów, ewentualnie zdobyty już tytuł naukowy oraz uczelnię z którą autor był związany. Podane są też daty i miejsca urodzenia oraz śmierci. Ksiądz Jan Marcin Mazur wyznał, że:

Podając lekturę tej wyjątkowej książki, chciałem wytropić elementy wspomnianego wcześniej i obecnego w przestrzeni publicznej, heroizmu owych poległych „bohaterów”. Oczywiście najbardziej interesowali mnie ci z 1939 roku²².

Swoje przemyślenia, z właściwą sobie erudycją, przedstawił w artykule.

Kolejną pozycję w cyklu *Spelunca librorum* opublikowano w 2022 roku. Noszący tytuł „*Naród-Zbrodniarz*”. *Głos świadka*²³ to jeszcze jeden artykuł podejmujący trudny temat. Warto na marginesie dodać, że autor skorzystał w nim z okazji do określenia swojego stosunku do Jana Maziakiewicza i Artura Freya:

Bibliofile, a także bibliomani, chętnie przekraczali progi tej formalnie socjalistycznej placówki handlowo-kulturalnej w poszukiwaniu przygód duchowo-intelektualnych i kontaktu z władcą tego królestwa – niezapomnianym panem Janem, człowiekiem skromnym, mądrym i dobrym. Obaj wymienieni byli znacznie starsi ode mnie. Nawet przypadkowe kontakty z nimi wzbogacały. Byłem wtedy młodym księdzem, odbierałem ich jako świadków naszej najnowszej historii²⁴.

20 Ibid.

21 Ibid., s. 76.

22 Ibid.

23 J.M. Mazur, „*Naród-Zbrodniarz*”. *Głos świadka*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2022, nr 1, s. 138.

24 Ibid.

Będąca przedmiotem zainteresowania, wydana w 1945 roku, książka nosi tytuł *Naród-Zbrodniarz. Przesłpstwa hitleryzmu a naród niemiecki*. Napisał ją prof. Emil Stanisław Rappaport, który przed wojną był sędzią Sądu Najwyższego. Ksiądz Jan Marcin Mazur zetknął się z nią, przeglądając książki podarowane Bibliotece Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie przez Artura Freya. Opisując jej zawartość i uwarunkowania, w których powstała, pokusił się jak zwykle o komentarz natury filozoficznej, nakreślił też tło historyczne. Podsumowując, napisał między innymi:

Jest to głos Polaka prawnika specjalisty z zakresu prawa karnego oskarżający Niemcy jako naród o dokonanie wielu przestępstw wojennych. Autor podjął próbę przedstawienia specyfiki przestępczości i odpowiedzialności osobowo-zespołowej. Przedstawione refleksje mają charakter szkicu, sugerują potrzebę pogłębienia i większej koherencji przedstawionych treści. Zauważalny jest optymizm dotyczący odbudowy zrujnowanej wojną Europy oraz ufność w skuteczne działania międzynarodowych instytucji zajmujących się wymierzaniem sprawiedliwości²⁵.

Interesujące są też okoliczności ukazania się artykułu. Był on już gotowy do publikacji w numerze wcześniejszym, ale tak się złożyło, że ten był przeznaczony do zamieszczenia pracy zbiorowej, napisanej w języku niemieckim, niemieckich bibliotekarzy (prawdopodobnie pierwszy raz w dziejach czasopisma) o bibliotekach Meklemburgii-Pomorza Przedniego. Redakcja „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego” uznała, że opublikowanie w tym samym zeszycie tekstu o tak wyzywająco brzmiącym tytule mogłoby zostać uznane za akt nieprzyjaźni. Autor nie miał nic przeciwko przesunięciu swojej pracy.

Kolejne dwa artykuły księdza Jana Marcina Mazura ukażą się w numerze 2-4 (2023) „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”.

Strzały w Zachęcie to tytuł artykułu znów podejmującego trudny temat i jednocześnie, jak zwykle, próba niestereotypowego spojrzenia na problem.

Bywając wielokrotnie w Warszawie odwiedzałem antykwariat usytuowany w pobliżu siedziby wielce zasłużonego Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Uwagę zwracały monumentalne rzeźby dwóch cyklopów. W czasie jednej z takich wypraw do stolicy znalazłem na raczej podrzędnym stoliku, w sąsiedztwie egzemplarzy okupacyjnej godzinowej prasy, poźółką broszurę o formacie zbliżonym do szkolnego zeszytu z mocno wyeksponowanym tytułem złożonym z dwóch słów połączonych spójnikiem „z”: *Kartki z więzienia*, autor: Eligiusz Niewiadomski.

[...]

Dochód z tego wydawnictwa przeznaczają rodzina w myśl życzenia śp. E. Niewiadomskiego na budowę pracowni dla artystów malarzy Polaków.

25 Ibid., s. 142.

Drugi z artykułów, które mają się ukazać na łamach „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego” z tytułowany jest *Recordare. Casimirus nie szukał sławy*. Dotyczy księdza Kazimierza Metryki. Do jego powstania zainspirował księdza Jana Marcina Mazura zeszyt, w którym duchowny spisywał swoje przemyślenia w latach 1954–1959, będąc alumnem w Niższym Seminarium Duchownym w Słupsku. Stał się on własnością księdza Mazura przez przypadek, jak sam napisał, pozostawiając czytelnika z niedosytem informacji na ten temat. Ksiądz Metryka był jego właścicielem przez prawie 70 lat. Interesujące są uwagi księdza Mazura:

Pozostawione we wspomnianym wyżej zeszycie notatki mają charakter osobisty, ale równocześnie są potwierdzeniem pewnej praktyki typowej wśród seminarzystów jak i wśród duchownych. Zalecano prowadzenie takich notatek w imię starożytnej zasady *verba volant scripta manent* (słowa ulatują, piśma pozostają). Należy w tym miejscu dodać, że w tamtych latach wydawnictwa o profilu religijnym były mocno ograniczone w wymiarze ilościowym, a cenzura ingerowała w ich treść. Zachowane notatki osób duchownych stanowią interesujący materiał badawczy w zakresie historii życia religijnego pod władzą komunistyczną. Powstałe w murach słupskiego seminarium notatki świadczą o rozwoju duchownym i intelektualnym ich autora [...].

Fragmety opisujące okoliczności zainteresowania się wybranymi pozycjami obrazują motywy kierujące wyborami księdza Jana Marcina Mazura. Wiążą się one ze znaczącymi wydarzeniami w dziejach Polski. Książki i postaci, z którymi obcował, świadkowie i uczestnicy historii, tworzą niejako portal łączący go z tymi wydarzeniami, pozwalający lepiej je zrozumieć. To także hołd im oddany, w przypadku słowa pisanego także docenienie jego wartości niematerialnej, myśli w nim zawartej, a w przypadku ludzi – ich duchowości i intelektu. Jan Maziakiewicz był kierownikiem pierwszego i długo jedyne go antykwiariatu w Szczecinie, Jan Konieczny – członkiem i sekretarzem Krajowej Rady Federacji Polonii Francuskiej, Wanda Warska – założycielką Piwnicy Artystycznej w Warszawie, twórczynią muzyki do filmów Jerzego Kawalerowicza i Andrzeja Wajdy, ksiądz Kazimierz Metryka – odprawił po przeszło 400 latach pierwszą katolicką mszę w nowo odbudowanej szczecińskiej katedrze. Z osobami tymi połączyła go przyjaźń.

Ksiądz zwraca także uwagę na miejsca, w których gromadzone są książki, biblioteki nazywa „duchowymi gospodami”, natomiast wspominając antykwiariaty, które odwiedził, opisuje charakterystyczne dla nich detale.

Z rozmów prowadzonych z księdzem Mazurem wynika, że ma jeszcze wiele pomysłów na ciekawe artykuły. Mamy więc nadzieję, że wzbogacą one kolejne numery „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, czego księdzu, Państwu i sobie życzę.

Na koniec kilka wspomnień Anny Mileczanowskiej, która uczyła na katechezy księdza, jej ojciec Andrzej Mileczanowski gościł go w domu i którego leczyła, gdy została lekarzem, które świadczą o jego wielkiej miłości do książek:



Ksiądz Jan Marcin Mazur w rodzinnych stronach

Przyjaciele książek stają się jego przyjaciółmi. Zrozumienie dla konieczności czytania i uzupełniania zbiorów zyskuje sympatię księdza profesora.

[...]

Nasz Jubilat, w czasach gdy zdrowie pozwalało mu żeglować, posiadając canoe w jednej z przystani na Odrze – organizował łódź biblioteczną, zabierał bogatą i różnorodną literaturę i wypływał na wody Jeziora Dąbskiego i Odry, ciesząc się wodą, słońcem, przyrodą i lekturą.

[...]

Tuż po wyjściu z Kliniki Okulistycznej w Łodzi po poważnej operacji oka, niewiele widząc, udał się do mieszczącej się naprzeciwko księgarni PWN, wyjmował książki z półek działu filozoficznego, kazał sobie podawać tytuły i autorów, czytać spisy rozdziałów; dokonał oczywiście sporych zakupów²⁶.

26 A. Milczanowska, *Katecheta, mistrz słowa, bibliofil, przewodnik po kulturze i Pomorzu*, w: *Vicaria hominis. Na drogach i ścieżkach kultury. W czterdziestolecie święceń kapłańskich ks. Jana Marcina Mazura*, red. Teresa Jasiunas, Szczecin 2011, s. 21.

Patrycja Megger-Borkowska

Książnica Pomorska

JÓZEF BURSEWICZ (1927–1982) – POETA I BIBLIOTEKARZ¹

Józef Bursewicz urodził się 20 listopada 1927² roku w Wilnie, w rodzinie inteligentnej. Był synem Szymona Bursewicza i Jadwigi z domu Romaszkiwiczowej. Do Szczecina przybył w lipcu 1945. Trzy lata później w Poznaniu rozpoczął studia medyczne, które porzucił po pierwszych literackich sukcesach. W środowisku znany jest nie tylko jako poeta, lecz również autor słuchowisk radiowych. Wiersze publikował między innymi na łamach: „Ziemi i Morza” „Tygodnika Zachodniego”, „Nowych Sygnałów”, „Życia Literackiego”, „Współczesności”, „Nadodrza” oraz miesięcznika „Szczecin”.

Archiwum Józefa Bursewicza znajdująca się w Książnicy Pomorskiej dokumentuje nie tylko jego działalność poetycką,

ale również pracę dziennikarską. Przechowywane są w nim teksty audycji radiowych z lat 1959–1962³, których był autorem lub współautorem. Dla Polskiego Radia Szczecin przygotowywał audycje takie jak *Magazyn artystyczny* (wraz z Ireneuszem Krzysztofem Szmidem, Andrzejem Dzierżanowskim i Ryszardem Grabowskim) oraz *Stare książki*. Dla radia nagrywał również felietony kulturalne, na przykład *Wielką wystawę* – relację z wystawy współczesnego malarstwa polskiego prezentowaną w Zamku Książąt Pomorskich, w 1961 roku. Z Redakcją Literacką Polskiego Radia Szczecin był związany od 1951 roku – początkowo jako współpracownik, a od 1957 roku jako pracownik etatowy⁴.



Józef Bursewicz

- 1 Artykuł powstał jako pokłosie wystąpienia na sympozjum *Ludzie książki Pomorza Zachodniego* w Książnicy Pomorskiej (9 maja 2024 roku), w trakcie którego autorka wygłosiła referat *Józef Bursewicz (1927–1982) – poeta, tłumacz, publicysta, bibliotekarz i pionier Szczecina*.
- 2 Podaję za S. Bursewicza, *Józef Bursewicz (1927–1982)*, „Kronika Szczecina” 2006, s. 153–160.
- 3 *Archiwum Józefa Bursewicza. Audycje radiowe z lat 1959–1962*, Książnica Pomorska, Dział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów, sygn. Rkps641, k. 1–63.
- 4 P. Szulc, *Zniewolony eter*, Szczecin 2016, s. 239–240.

Dziennikarstwo (radiowe lub prasowe) było jednym z najpopularniejszych zawodów, którym w powojennym Szczecinie parali się lokalni pisarze. Mimo mecenatu państwowego, którym objęty był wówczas zawód literata, praca na etacie dawała tak potrzebną płynność finansową. W Polskim Radiu Szczecin pracowały więc między innymi Nina Rydzewska, Maria Boniecka czy Maria Kurecka. Pisarzy zawodowo przyciągał również Klub 13 Muz (na przykład Edmunda Bączyka), rzadziej – biblioteki (choć współcześnie można podać parę pisarskich nazwisk zawodowo związanych z naszym zawodem). Niewiele osób jednak łączy nazwisko Józefa Bursewicza z zawodem bibliotekarza. W publikacji *Od Stadtbibliothek do Książnicy Pomorskiej*, wydanej z okazji 100-lecia tej instytucji, wśród nazwisk znajdujących się na liście jej byłych i obecnych pracowników (wcześniej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej) odnaleźć można również nazwisko założyciela Metafory. W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej 27-letni Józef Bursewicz został zatrudniony tuż przed połączeniem jej z Biblioteką Miejską – w 1954 roku. Umowę o pracę podpisał 19 lipca 1954 roku i został instruktorem w dziale metodycznym, którego siedziba znajdowała się w budynku urzędu miasta. Pracował na tym stanowisku do końca grudnia, zatem zaledwie pół roku. Teczka osobowa Józefa Bursewicza⁵ jako pracownika WBP jest niewielka – są w niej zaledwie trzy dokumenty:

- pismo skierowane przez WBP do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie z dnia 13 lipca 1954 roku przekazujące podanie o pracę kandydata na bibliotekarza:

Wojewódzka Biblioteka przesyła z wnioskiem pozytywnym [...]. Ob. Bursewicz posiada odpowiednie kwalifikacje i może być dobrym pracownikiem ze względu na swoje zdolności literackie;

- życiorys spisany odręcznie;
- ankieta personalna, która obok życiorysu była obowiązkowym dokumentem wypełnianym na potrzeby pracodawcy.

Pierwszy dokument nie wymaga dłuższego komentarza, bowiem po zaakceptowaniu kandydatury Józefa Bursewicza na wolne stanowisko, dyrekcja WBP przesyłała podanie o pracę kandydata do prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie.

W życiorysie kwestią sporną jest data urodzenia. Józef Bursewicz podał w nim, że urodził się 20 listopada 1928 roku w Wilnie. Jego syn, Szymon (bibliotekarz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie), w artykule poświęconym ojcu podał, że ten urodził się 20 listopada 1927 roku. W innych dokumentach pojawia się data 7 grudnia 1927 – syn wyjaśnia, że może to być data chrztu. Jednak na stronie internetowej Cmentarza Centralnego w Szczecinie podana jest zupełnie inna data – 20 grudnia 1928 roku. Zatem, wciąż do wyjaśnienia jest kwestia daty urodzenia bohatera niniejszego artykułu. Za najbardziej prawdopodobną można przyjąć tę podaną przez syna, Szymona.

5 Józef Bursewicz, archiwum zakładowe Książnicy Pomorskiej, sygn. akt 32.

W poświęconym ojcu tekście napisanym dla „Kroniki Szczecina” w 2006 roku, Szymon Bursewicz napisał:

Kolejnym źródłem utrzymania była praca w Bibliotece Miejskiej, mieszczącej się w gmachu szczecińskiego magistratu. Umożliwiło to Bursewiczowi wzbogacenie księgozbioru. Wycofywano wówczas z bibliotek książki potępione z przyczyn ideologicznych. Zazwyczaj ich nie palono, ale przeznaczano na przymiał. Dzięki płaszczowi z dużymi wewnętrznymi kieszeniami udało się część z nich ocalić. Zapewne w związku z tą pracą był też członkiem Miejskiej Rady Czytelnictwa i Książki w składzie rozszerzonym⁶.

Przełomowy 1956 rok był momentem pojawienia się na lokalnej scenie poetyckiej grupy Metafora, której przedstawicielem, wraz z Andrzejem Dzierżanowskim, Ryszardem Grabowskim i Januszem Krzymińskim, był Józef Bursewicz. W numerze szóstym „Ziemi i Morza” z 1956 ukazał się program grupy:

Poezja jest dla nas siłą, która walczy o codzienne ludzkie sprawy poprzez piękno nowych metafor, skojarzeń i wzruszeń.

I dalej

Dążymy do wiersza, który powinien być sam w sobie metaforą. Sprawa treści jest dla nas najważniejsza. Treść powinna narzucać formę.

Początkowo tworzyli ją wyłącznie poeci. Z czasem przyjęto do niej lokalnych artystów plastyków i Metafora stała się grupą poetycko-plastyczną, której członkowie należeli do Związku Literatów Polskich i Związku Polskich Artystów Plastyków.

W 1964 roku rozpoczęły się prace nad miesięcznikiem literacko-artystycznym „Metafora”⁷, którego wydawcą miał być „Głos Szczeciński”. Projekt został opracowany przez Edwarda Balcerzana i miał zostać poddany dyskusji przez członków grupy. Sporządzony przez niego program miał dodatkowe warianty, lecz według pierwszej wersji miesięcznik miał posiadać pięć działów i przekład poetycki z notatką o autorze tłumaczonego utworu. Każdemu numerowi towarzyszyć miało motto będące cytatem z wiersza, eseju bądź rozprawy, sygnalizujące poruszane w danym numerze zagadnienie. Proponowany podział wyglądać miał następująco: *Interlinie* (dział stały – eseje z pogranicza sztuki, literatury, filozofii), *Witryna*, *Jak powstaje doktor Faustus?*, *Jak rozumieć dzieło sztuki?*, *Skrzydło obwoluty*. Prezentowane materiały miały skupiać się wokół zagadnień sztuki i literatury, prezentować nowe projekty graficzne, malarstwo, publikować wypowiedzi

6 S. Bursewicz, op. cit., s. 157.

7 *Archiwum Józefa Bursewicza. Materiały związane z grupą literacką „Metafora”*, Książnica Pomorska, Dział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów, sygn. Rkps 361, k. 1–31.



Józef Bursewicz z pracownikami działu metodycznego (drugi od lewej, 1954)

dotyczące pracy nad danym utworem/dziełem malarskim lub graficznym i w końcu – analizować je. Program miesięcznika był ambitny i nowoczesny, koncentrował się bowiem na przedstawieniu najnowszej twórczości lokalnego środowiska poetycko-plastycznego i służyć miał jako forum niezależnej wymiany myśli.

Śladem po zatrudnieniu Józefa Bursewicza w dziale metodycznym WBP jest również zdjęcie jego pracowników z 1954 roku wykonane w budynku dzisiejszego urzędu miasta, w którym wówczas się mieścił. Oprócz Józefa Bursewicza nie udało się rozpoznać nikogo innego. Być może umieszczenie fotografii w „Bibliotekarzu Zachodniopomorskim” umożliwi rozwiązanie tej zagadki.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Józefa Bursewicza. Audycje radiowe z lat 1959–1962*, Książnica Pomorska, Dział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów, sygn. Rkps641.
 Szymon Bursewicz, *Józef Bursewicz (1927–1982)*, „Kronika Szczecina” 2006.
Józef Bursewicz, archiwum zakładowe Książnicy Pomorskiej, sygn. akt 32.
Materiały związane z grupą literacką „Metafora”, Książnica Pomorska, Dział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów, sygn. Rkps644.
 Paweł Szulc, *Zniewolony eter*, Szczecin 2016.
 „Ziemia i Morze” 1954, nr 6.

Ewa Pierzchała

Książnica Pomorska

**MARIAN KALEMBA –
PASJONAT HISTORII SZCZECINA**

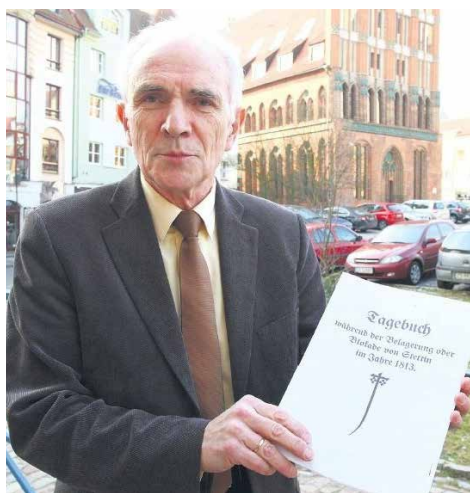
Ze spotkań z Marianem Kalembą i jego opowieści wynika, że swój wolny czas i emeryturę postanowił poświęcić swoim zainteresowaniom – historii miasta w którym przeżywa swoje życie. Jego pasją jest francuski okres w dziejach Szczecina. Zainteresowanie to rozwinęło się w momencie odnalezienia w archiwach francuskiego pamiętnika z okresu zajęcia miasta przez wojska napoleońskie. Tekst jest w języku niemieckim, posiada zabytkowy krój czcionki i odrębne zasady gramatyczne.

Odkrycie diariusza spowodowało poszukiwania w archiwach i bibliotekach. Praca nad informacjami pochodzącymi z pamiętnika była męcząca i wymagała benedyktyńskiej cierpliwości. Większa część

zadań polegała na analizowaniu i ustalaniu nazw ulic czy obiektów topograficznych i ustalaniu ich zgodności z nazwami topograficznymi na mapach.

Poszukiwania archiwalne w Książnicy Pomorskiej Marian Kalemba zaczął około 20 lat temu, przeglądając katalogi biblioteczne.

Najwięcej wiedzy zaczerpnął z materiałów drukowanych znajdujących się w Czytelni Pomorzoznawczej, w której gromadzone są zbiory szczecińskie, dotyczące między innymi kultury i historii, oraz ponemieckie pomorskie publikacje. Próbując ustalić usytuowanie obiektów wspomnianych w pamiętniku, poszukiwał planów Szczecina. W ten sposób trafił w 2005 roku do Czytelni Ochrony Środowiska i Kartografii, która wówczas znajdowała się w budynku przy ulicy Podgórznej. W taki sposób poznałam przesympatycznego, miłego i odczytanego czytelnika. Złożona kwerenda dotyczyła planów Szczecina z okresu napoleońskiego 1806–1813. W tamtym czasie w zbiorach kartograficznych znajdowały się dwa plany z tego czasu. Jeden z nich – *Plan de la de Stettin et des forts qui en dependent* – był kopią sporządzoną na kalce szkicowej, która po naświetleniu w odpowiednim środowisku z zastosowaniem amoniaku stała się tzw.



Marian Kalemba – wiceprezes zarządu stowarzyszenia Alliance Française, pasjonat historii Szczecina

światłokopią. Ze względu na zniszczenia nie nadawała się wówczas do prezentacji, ale kilka lat temu została poddana konserwacji.

Mapa przedstawia twierdzę Szczecin wykonaną w 1808 roku przez służbę forteczną wojsk napoleońskich. Ukazuje w sposób szczegółowy i z dużą dokładnością zabudowę miasta, siatkę ulic z zaznaczonymi obiektami użyteczności publicznej, budynkami wojskowymi oraz umocnienia twierdzy. Zaprezentowany plan zachwyił naszego dociekliwego czytelnika, dla którego mapa śladów francuskich w Szczecinie stała się podstawą badań kartograficznych i źródłem poszukiwanych informacji.

W związku ze swoimi zainteresowaniami Marian Kalemba wygłasza liczne odczyty i wykłady, a także uczestniczy w rozmowach na zaproszenie szczecińskich i nie tylko instytucji kultury.

W podziękowaniu za współpracę z Książnicą Pomorską stał się fundatorem czterech map historycznych i czterech widoków Szczecina lokalnych artystów. Mapy zostały przekazane Sekcji Kartografii, a widoki trafiły do Sekcji Ikonografii. Ich uroczyste przekazanie dyrektorowi Książnicy Pomorskiej miało miejsce 5 grudnia 2024 roku.

W udzielonym wywiadzie radiowym wyjaśnił przyczynę bezinteresownego daru:

to moja skromna cegiełka w budowaniu historii tego regionu [...]. Tutejsi pracownicy przez ostatnie 20 lat bardzo mi pomogli w zbieraniu materiałów do opracowań nad którymi pracuję. Jakoś trzeba tę wdzięczność wyrazić [...].

Przekazane mapy pochodzą z XVII i XVIII wieku, są rycinami kolorowanymi wykonanymi techniką miedziorytniczą.

Autorem dwóch z nich (*Le Marquisat et Eslectorat de Brandebourg, Hertzog thumb Pommern Duché de Pomeranie*) jest Nicolas Sanson (1600–1667), kartograf i geograf, współtwórca tzw. złotego wieku francuskiej kartografii. On i jego spadkobiercy zaliczani są do najbardziej wpływowych francuskich kartografów. Na mapach widnieją różne zapisy jego nazwiska – Nicolas Sanson d’Abbeville lub Sanson d’Abbeville. Współpracował on z wydawcą Alexisem Hubertem Jailliotem (1632–1712), francuskim geografem i kartografem. Wydawane przez niego mapy charakteryzowały się wysoką jakością edytorską. Król Ludwik XIII mianował go Geographe Ordinaire du Roi. Na obu egzemplarzach, w kartuszu tytułowym, znajduje się zapis o godności królewskiego geografa.

Mapa *Le Marquisat et Eslectorat de Brandebourg* została wydana przez A. H. Jailliota, który współpracował z francuskim rytownikiem Louisem Cordierem (zm.1711), grawerem obrazu kartograficznego. Na mapie kolorami zaznaczono poszczególne ziemie, szrafowane brzegi zbiorników wodnych, lasy, dużą liczbę nazw topograficznych, różnej wielkości sygnaturki miast i osad zależne od ich wielkości. W lewym dolnym rogu znajduje się na postumencie kartusz tytułowy z liniową podziałką. U jego dołu umieszczono liście akantu, u góry – kiście gronowe i kwiaty, zwieńczony został herbem Elektoratu Brandenburskiego podtrzymywany przez dwa putta. Za postumentem leżą



Mapa *Le Marquisat et Eslectorat de Brandebourg*

snopki zboża oznaczające kraj rolniczy. Ponadto po jego obu stronach zamieszczono dwóch szlachciców.

Druga mapa, *Hertzog thumb Pommern Duché de Pomeranie*, przedstawia Pomorze Przednie i Tylne. Została wydana w oficynie Sansonów, w 1654 roku.

W dolnym rogu na postumencie, na udrapowanej tkaninie, w kartuszu znajduje się adres wydawniczy. Po drugiej stronie umieszczono kartusz z liniową podziałką. Granice ziem zaznaczono kolorem. Ukształtowanie terenu przedstawiono metodą kopczykową, zaznaczono lasy. Linia brzegowa morza jest szrafowana.

Kolejne dwie mapy zostały opracowane zostały przez szwedzkiego kartografa, kreślarza i miedziorytnika Olofa Hanssona Örnehufvuda. Przed uzyskaniem szlachectwa znany był jako Olof Hansson Svart. Posługiwał się również pseudonimem Olaus Iohannis Gothus. W 1630 roku, jako inżynier w armii Gustawa Adolfa, brał udział w pracach fortyfikacyjnych w Szczecinie. W 1635 roku, po powrocie do Szwecji, otrzymał tytuł szlachecki i imię Örnehufvud. Doceniony został jako kartograf i rysownik, którego mapy wykonane zostały niemal w sposób doskonały. Cztery arkusze map Marchii Brandenburskiej znajdują się w dziele *Atlas major* Carela Allarda (1648–1709), antykwariusza, kartografa i grawera.

Mapa *Marchionatus Brandenburgicus* została wydana przez znanego XVII-wiecznego kartografa, grawera i przedsiębiorcę Johanna Janssoniusa (1588–1664). Rywalizował on



Mapa Hertzog thumb Pommern Duché de Pomeranie



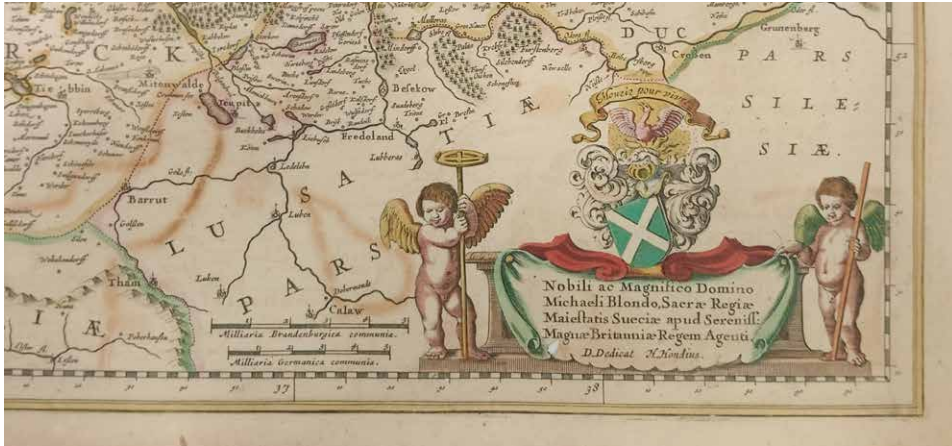
Kartusz mapy Hertzog thumb Pommern Duché de Pomeranie



Mapa *Marchionatus Brandenburgicus*



Kartusz tytułowy mapy *Marchionatus Brandenburgicus*



Kartusz z dedykacją mapy *Marchionatus Brandenburgicus*

z innym wybitnym kartografem i wydawcą Johannesem Blaeu (1571–1638), w związku z czym był czasami oskarżany o plagiat jego prac.

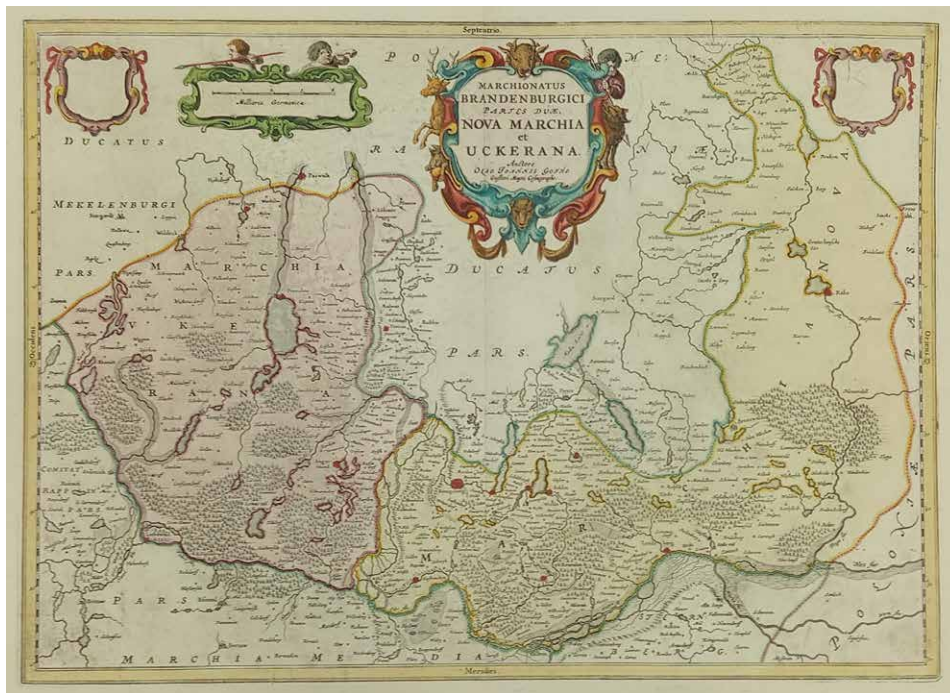
Mapa margrabstwa Brandenburgii wzorowana była na mapie Johanna Blaeu o tym samym tytule, na którym widnieją herby poszczególnych ziem i ozdobny kartusz tytułowy z alegoryczną kobietą trzymającą duży klucz zwieńczony okazałym herbem Marchii Brandenburskiej. Klucz często jest postrzegany jako symbol władzy, panowania i zarządzania.

Na mapie wydanej w oficynie Johanna Janssoniusa brakuje herbów, posiada inną kolorystykę oraz dodatkowy kartusz – na udrapowanej tkaninie podtrzymywanej przez dwa putta z przyrządami mierniczymi zwieńczony herbem Szwecji. Znajduje się na niej dedykacja Henricusa Hondiusa II (1597–1651) – holenderskiego grawera, kartografa, wydawcy – dla Michała Blondiusa, szwedzkiego ambasadora w Londynie:

Czczogodnemu Sr. Lyonelowi Jenkinsowi Sędziemu Admiralicji ta mapa jest pokornie poświęcona.

Drugim dziełem Olofa Hanssona Örnehufvuda jest mapa *MARCHIONATUS BRANDENBURGICI. PARTES DUAE, NOVA MARCHIA et UCKERANA*. Została wydana przez Johanna Blaeu. W górnej części mapy, po obu stronach, znajdują się puste herby. Barm informacji, czy to zamierzony efekt dekoracyjny.

Pośrodku mapy znajduje się barwny blaszany kartusz tytułowy, otoczony trofeami zwierząt. Za nim stoi myśliwy z oszczepem. Wskazywałoby to na popularność łowiectwa na zalesionych obszarach marchii. Obok umieszczono podziękę liniową z dwoma puttami. Ziemie zaznaczone są kolorami, występuje duża liczba znaków topograficznych, między innymi zbiorników wodnych, lasów, oraz sygnaturek miast i osad. Linia brzegowa jest szrafowana.



Mapa *MARCHIONATUS BRANDENBURGICI. PARTES DUAE, NOVA MARCHIA et UCKERANA*

Przekazane mapy pochodzą z dwóch szkół kartograficznych – francuskiej i szwedzkiej. Uzupełnią zbiory kartograficzne Książnicy Pomorskiej, wzbogacając zasób o dzieła słynnych grawerów, kartografów i oficyn wydawniczych. Mapy Marchii Brandenburskiej z zaznaczoną Nową Marchią dopełnią obraz kartograficzny tej krainy historycznej wykonany przez francuskiego kartografa. Nicolas Sanson przygotował również jednobarwną mapę Księstwa Pomorskiego z liniowymi kolorowanymi granicami i niezwykle skromnym kartuszem. Prezentuje ona styl charakteryzujący się uboższym upiększaniem obrazów geograficznych, w stosunku do holenderskich map Złotego Wieku.

Darowane mapy są cennym nabytkiem Książnicy Pomorskiej, za które pracownicy Sekcji Kartografii składają serdeczne podziękowania.

BIBLIOGRAFIA

Małgorzata Frymus, *Mapy od miłośników dziejów Szczecina trafiły do Książnicy Pomorskiej*, 5 grudnia 2024, <https://radioszczecin.pl/1,480621,mapy-od-mi-losnika-dziejow-szczecina-trafily-do-k> (dostęp 20 grudnia 2024) .

Nicolas Sanson, w: *Wikipedia*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Nicolas_Sanson (dostęp 20 grudnia 2024).



Przekazanie map Książnicy Pomorskiej

Olof Örnehufvud, w: *Wikipedia*, https://sv.wikipedia.org/wiki/Olof_%C3%96rnehufvud (dostęp 20 grudnia 2024).

Radosław Skrycki, *Dzieje kartografii Nowej Marchii do końca XVIII wieku*, Warszawa 2008.

Światłodruk, w: *Wikipedia*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9A-wiat%C5%82odruk> (dostęp 20 grudnia 2024).

Dagmara Szczepanik, Magdalena Tomaszewska

Miejska i Powiatowa Biblioteka w Goleniowie

DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI – MOST MIĘDZY ŚWIATAMI

Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła – słowa Wisławy Szymborskiej, w erze cyfryzacji i szybkiego tempa życia, wciąż pozostają aktualne. I to nas, bibliotekarzy, niezmiennie cieszy. W końcu kontakt z literaturą ma znaczący wpływ na rozwój empatii, umiejętność krytycznego myślenia oraz poszerzenia horyzontów intelektualnych. Są to prawdy tak oczywiste, że nie musimy nikogo o tym przekonywać.

Z inicjatywy oraz przy wsparciu merytorycznym i finansowym Instytutu Książki z takich pobudek zaczęły powstawać w Polsce Dyskusyjne Kluby Książki. Uczestniczący w ich spotkaniach pasjonaci literatury mogą dzielić się swoimi przemyśleniami na temat przeczytanej książki oraz budować relacje z miłośnikami literatury. Dyskusyjne Kluby Książki zyskały bardzo na popularności w bibliotekach, jak i w różnych centrach kultury. Od kilku lat taki klub działa również w goleniowskiej bibliotece. Spotkania te łączą się z zajęciami z biblioterapii i stanowią unikatową inicjatywę skierowaną do lokalnej społeczności oraz do kobiet osadzonych w Zakładzie Karnym w Goleniowie.

Ta wyjątkowa współpraca zaczęła się w 2019 roku. Osadzone przychodzą na spotkania wraz z wychowawcą por. Mariuszem Hawrotem. Jest to dla nich wyjątkowy czas, podczas którego mogą oderwać się od trudnej rzeczywistości więziennej i zanurzyć w świecie książek. Lektura staje się dla nich wówczas nie tylko formą rozrywki, ale także narzędziem do rozwoju osobistego, refleksji nad własnym życiem, okazją do otwartej rozmowy i dzielenia się swoimi przemyśleniami w przyjaznej i pełnej akceptacji atmosferze.

Spotkania w naszym DKK mają charakter interaktywny – każdy klubowicz może wyrazić swoją opinię na temat omawianej książki, co sprzyja rozwijaniu umiejętności komunikacyjnych oraz wzajemnego słuchania. Przełamywanie barier społecznych i stereotypów to kolejna niezwykle istotna korzyść płynąca z tej współpracy. Kobiety osadzone w Zakładzie Karnym w Goleniowie nie są tu postrzegane przez pryzmat swoich przewinień, lecz jako pełnoprawne uczestniczki literackiej dyskusji, które tak samo jak wszyscy mają prawo do odkrywania piękna literatury.

Diskusyjny Klub Książki w Goleniowie nie ogranicza się jedynie do omówienia wybranej lektury, uczestnicy mają również szansę, by porozmawiać o innych zagadnieniach związanych z kulturą, historią czy wartościami społecznymi. Spotkania te stają się przestrzenią wymiany doświadczeń i refleksji, co pozwala uczestniczkom pozyskać umiejętności, które mogą się im przydać w przyszłym życiu, poza murami zakładu karnego.



Autorki artykułu – Dagmara Szczepanik (w okularach) i Magdalena Tomaszewska

Dla wielu osadzonych kobiet nasze spotkania stanowią motywację do dalszego samorozwoju. Niektóre z nich zaczynają pisać pamiętniki i wiersze, interesują się pisarstwem, czy też podejmują działania zmierzające do kontynuacji szkolnej nauki. Literatura daje im narzędzia do budowania nowej tożsamości, co może być milowym krokiem na drodze ku udanej resocjalizacji. Poniżej zamieszczamy wiersze napisane przez jedną z osadzonych, które potwierdzają, że obcowanie z literaturą może być też metodą radzenia sobie w sytuacji, w której się znalazły.

Pragniemy zaznaczyć, że obecność wychowawcy por. Mariusza podczas spotkań nie ogranicza się jedynie do nadzoru. Wspiera on aktywnie kobiety osadzone, motywując je do angażowania się w dyskusję. Takie działania wzmacniają poczucie wartości oraz zachęcają do pogłębiania zainteresowań literackich. Porucznik Hawrot pełni rolę łącznika pomiędzy światem więziennym, a zewnętrzną rzeczywistością – a dzięki tej współpracy kobiety mają możliwość przekraczania granic narzuconych im przez sytuację życiową.

Dla goleniowskiej biblioteki współpraca z zakładem karnym jest dowodem na to, jak instytucja kultury może się przyczynić do integracji różnych środowisk i pełnić misję społeczną. Spotkania DKK stanowią przykład, jak kultura może wpłynąć na proces resocjalizacji, a biblioteka stać się miejscem nie tylko gromadzenia i udostępniania zbiorów, ale i przestrzenią dla rozwoju człowieka, opartą na dialogu, zrozumieniu i wzajemnym szacunku.

Autorką poniższych wierszy jest Bożena.

Sanatorium za kratami

Dziwnie to brzmi – Sanatorium za kratami
Łzy się cisną i pieką pod powiekami
Niech się już dopełni ta czara goryczy
A emocje swe muszę trzymać na smyczy.
Tyle tu charakterów i osobowości
Z moimi myślami, wołę być na osobności
Każdemu potrzeba empatii i zrozumienia
Nie każdy znajdzie tu krztę pocieszenia
Dziwne to miejsce i osobliwe
Brak bliskich, a oczy często zjadliwe
Tyle już czasu tutaj za nami
Ot takie... Sanatorium za kratami.

Cisza

Zostałam sama, nastąpiła wreszcie cisza
Wnikam głęboko w swój umysł.
Zastałam tam pustkę... jakaś wielka nisza
Myśli uleciały – żeby choć mały impuls rozbłysł...
...jak światełko w tunelu, jak ogarek oświaty,
Żeby choć jakiś neuron, powiodł mnie w „zaświaty”
Wiem, że ta cisza niedługo się skończy.
Wrócę niebawem „na ziemię”
Rzeczywistość z mym „JA” się połączy
I boleśnie otrę się o... „więzienne plemię”

Moje rozmyślenia

Budzę się rano i oglądam zza krat
Ten nasz piękny i malowniczy świat.
Słońce żółcią a później czerwienią urzeka
Niebo jak błękit a chmury płyną jak rzeka
Przez chwilę tak stoję i zamykam oczy –
W zadumie przemknęło – dlaczego los się zemną droczy
Bogu w ciszy swe troski wykładam
A życie na wolności, na dalszy plan odkładam
Czemż to los tak okrutnie doświadczył?
Czymże niegodna twych łask, żeś niedolą uświadczył?
Wiele bym dała, aby czas cofnął się wstecz,

Bym mogła od nowa przeżyć ten czas – lecz –
Nie dane mi będzie przeżyć to jeszcze raz
Aby ten błąd naprawić i uchronić na czas

Refleksje

Wyrwane kartki z kalendarza –
Oczami wyobraźni
Nigdy taki sam dzień się nie zdarza
Wszystko zostaje w mojej Jaźni
Budzę się co dzień i otwieram oczy
Widzę te same ściany i kraty
I jak nowy dzień w me życie kroczy...
A za oknem zielen i kwiaty...
Pewnie w marazm popadam
I nie wiem, czy mi się uda...
Wyrwać z niego – lecz zakładam...
Że zadzieją się... jakieś cuda

Rzeka zapomnienia

Patrzę na rzekę, jej spokojny bieg
Na wodę i jej zielony brzeg
Relaksuję się, słuchając szumu wody
Potrzebuję mych myśli gorących – ochłody
Wyłączam myślenie i patrzę w dół
Jakże mi przykro i jakże mi żal
Tych lat straconych, pięknych, minionych
Chwil rozkoszy, ciepła – błogosławionych
Ach zapomnieć o ranie – wciąż nieuleczonej
Zapomnieć o udręce duszy... wciąż udręczonej
I oto nagle dostałam olśnienia
Bo oto właśnie stoję nad rzeką... zapomnienia

*Dokonano drobnych poprawek redaktorskich, zachowano oryginalną pisownię autorki.

Sylwia Wesołowska

Książnica Pomorska

ITINERARIUSZ, GID, BEDEKER – ANALIZA WYBRANYCH ZBIORÓW REGIONALNYCH KSIĄŻNICY POMORSKIEJ¹

*I chodzą ludzie podziwiać szczyty gór i wzdęte fale morza
i szerokie nurty rzek, i przestwór oceanu, i kręgi gwiazdne, a siebie zaniedbują*
Augustyn z Hippony

Zachodniopomorskie i Europejskie Dni Dziedzictwa 2024 odbywały się pod hasłem *Szlaki, sieci, połączenia*. W niniejszym tekście podjęto próbę analizy literatury podróźniczej oraz przewodników turystycznych, które znajdują się w zbiorach regionalnych Książnicy Pomorskiej, z naciskiem na historyczne uwarunkowania i ewolucję szlaków jako formy zarówno komunikacyjnej, jak i turystycznej.

Historyczne uwarunkowania rozwoju turystyki

W literaturze przedmiotu powszechnie przyjmuje się, że początki turystyki sięgają starożytności, gdy podróże odbywano w celach religijnych, handlowych, politycznych oraz edukacyjnych. Jednakże, zgodnie z koncepcją Mathiasa Häußlera², podróże okresu *Grand Tour* należy postrzegać jako formy aktywności wczesnoturystycznej, wyraźnie odmienne od współczesnego pojęcia rekreacji podróźniczej. Rozwój turystyki, rozumianej jako działalność nastawiona na przyjemność i samorozwój, zyskał na intensywności dopiero pod koniec XVIII wieku. Wcześniejsze formy mobilności, takie jak spacer – upowszechniony w dyskursie romantycznym (należy tu wymienić Francesco Petrarke, który w swoich *Pismach Podróżniczych* podkreślał wartość duchową i intelektualną podróżowania) – nie istniały jeszcze jako wyodrębniona forma spędzania wolnego czasu.

[...] gdybym znalazł pod niebem jakieś dobre miejsce, a przynajmniej nie złe [...] chętnie zatrzymałbym się w nim na stałe; tymczasem jak gdybym leżał na twardym i niewygodnym łóżku, rzucam się na wszystkie strony i nie znajduję spokoju, którego pragnę we wszystkich moich życzeniach. Jeśli

1 Poniższy tekst powstał na podstawie wykładu wygłoszonego 6 września 2024 roku w Książnicy Pomorskiej podczas inauguracji Zachodniopomorskich i Europejskich Dni Dziedzictwa.

2 M. Häußler, *Wie der Tourismus in Deutschland entstanden ist*, <https://nachrichten.idw-online.de/2024/06/03/wie-der-tourismus-in-deutschland-entstanden-ist> (dostęp 30 grudnia 2024).

więc lekiem na moje znużenie nie może być miękkie posłanie, są nim zmiany miejsca. Wędruję więc i będę chyba wędrować bez końca³.

Rozwój turystyki masowej i jej instytucjonalizacja

W XIX wieku nastąpił gwałtowny rozwój turystyki, w dużej mierze związany z postępem technologicznym, takim jak rozwój kolejnictwa i żeglugi parowej. W literaturze przedmiotu często podkreśla się, że pojawienie się pierwszych biur podróży (na przykład Thomas Cook)⁴ przyczyniło się do demokratyzacji podróżowania, choć początkowo usługi te były zarezerwowane dla wyższych sfer społecznych. Po pierwszej wojnie światowej charakter turystyki uległ znaczącej zmianie – wzrosła siła nabywca szerszych grup społecznych, co zaowocowało nowymi regulacjami prawnymi dotyczącymi urlopów. Wraz z nadejściem ery narodowego socjalizmu w Niemczech, instytucjonalizacja turystyki przybrała wymiar propagandowy. Ustanowienie w 1933 roku Komitetu Rzeszy ds. Turystyki oraz utworzenie Narodowosocjalistycznej Wspólnoty Siła przez Radość (Kraft durch Freude / KdF) stanowiło przykład państwowego zaangażowania w upolitycznienie i popularyzację wycieczek rekreacyjnych⁵.

Ewolucja literatury przewodnikowej

Początki literatury przewodnikowej sięgają starożytności, co ilustruje dorobek Pauzania, który w II wieku naszej ery opracował szczegółowy opis regionów Grecji, a także tradycja Rzymian, stosujących tzw. *itineraria scripta* dla celów administracyjnych. W epoce nowożytnej przewodniki przyjmowały formę pamiętników i dzienników podróży, w których granica między literacką fikcją a relacją z rzeczywistości często pozostawała niejednoznaczna. Już od XVIII wieku układy treści przewodników zaczęły ulegać standaryzacji – schematyczne opracowania zawierały zarówno informacje o atrakcjach turystycznych, jak i praktyczne wskazówki dotyczące zakwaterowania czy gastronomii. Znaczącym impulsem do rozwoju tej literatury było przedsięwzięcie Karla Baedekera, który w 1827 roku zapoczątkował wydawniczą serię przewodników charakteryzujących

3 M.A. Pliszka, *Podróże z Petrarą. Notatki z marginesów*, „Do Źródeł. Rocznik Humanistyczny” 2016, zeszyt 12/14, s. 199.

4 Uważany za pioniera nowoczesnej turystyki Thomas Cook, w 1841 roku zorganizował pierwszą wycieczkę – z Leicester do Loughborough, 10 mil, podróż w obie strony z herbatą, buleczkami, rodzynkami i muzyką dętą za 1 szylinga. Była to wycieczka wyczerowanym pociągiem na wiec antyalkoholowy, ale już kilka lat później jego biuro zorganizowało pierwszą zagraniczną podróż z Anglii do Paryża.

5 Celem organizacji było upolitycznienie turystyki ludowej, promowanie poczucia wspólnoty i afirmacji życia poprzez zajęcia w czasie wolnym. Wycieczki organizowane przez państwo (wędrowniki, wycieczki pociągiem, rejsy) były oferowane w korzystnych, niskich cenach. Dominowały krajowe podróże pociągami. Na wycieczki zapraszano reprezentatywne grupy społeczne. Oprócz robotników pod uwagę brano również artystów, kierowników gospodarstw rolnych, naukowców itp., aby uniknąć jednostronnego składu grup wakacyjnych. Wyboru poszczególnych turystów dokonywała agencja państwowa za pomocą kwestionariusza. KdF stał się największym touroperatorem na świecie.

się wysoką rzetelnością naukową i standaryzacją informacji. Modele te utorowały drogę do hierarchizacji miejsc atrakcyjnych turystycznie, co zaowocowało systemem „gwiazdek” jednoznacznie wskazujących na wartość danego obiektu czy miejsca. Dzięki temu Baedeker stał się synonimem „przewodników turystycznych”, a nawet symbolem całej branży, kultury i technologii podróżowania⁶.

Turystyka na Pomorzu

W Niemczech i na Pomorzu turystyka rozwinęła się z pewnym opóźnieniem. Około 1800 roku powstały pierwsze niemieckie kurorty nadmorskie Heiligendamm, Norderney i Travemünde. W 1835 roku wyjechał pierwszy pociąg (między Norymbergą a Fürth). W drugiej połowie XIX wieku otwarto pierwsze biura podróży – Risel i Stangen – oraz pierwsze niemieckie przedsiębiorstwa żeglugi parowej. Znalazły się wśród nich najważniejsze – Hapag (1847) i Norddeutscher Lloyd (1857), który zasłynął w 1911 roku, organizując podróż polarną jako rejs rekreacyjny.

W XIX wieku rozwinęły się także dwie typowe niemieckie formy rekreacji – letnie wakacje i niedzielne wycieczki. Z wyjazdów letnich chętnie korzystali urzędnicy państwowi i inne wyższe warstwy społeczne. Cel podróży znajdował się zwykle kilka godzin jazdy pociągiem od domu, często w niskich pasmach górskich Niemiec, w Alpach lub nad morzem. Jeżdżono do tej samej miejscowości i do tego samego miejsca zakwaterowania. Przyzwyczajenie było silniejsze niż potrzeba różnorodności. Mieszkało raczej skromnie, w prywatnych pokojach lub w rodzinnych gospodach. Zarobek odgrywał drugorzędną rolę w relacjach między wynajmującym a gościem. W większości przypadków wyżywienie letników było jedynie dodatkowym dochodem gospodyni, której mąż pracował jako rolnik, rybak lub rzemieślnik.

W tym czasie równoległe z urbanizacją państwa rozpoczął się rozwój wycieczek niedzielnych. Był to rodzaj wypoczynku na który mogły sobie pozwolić prawie wszystkie grupy społeczne, tym bardziej, że do głosu w Niemczech zaczęli dochodzić robotnicy domagający się prawa do kulturalnych przyjemności posiadaczy, w tym do podróży. Małymi krokami, ale skutecznie, doprowadzono do złagodzenia warunków pracy. Niedziele i święta stały się dniami wolnymi od pracy, a tygodniowy czas pracy robotników spadł z 80–90 godzin do około 60 w okresie przed pierwszą wojną światową. Ulubioną formą spędzania wolnego czasu stały się niedzielne wycieczki za miasto. Zjawisko to osiągnęło swój szczyt przed pierwszą wojną światową. Charakterystyczny dla tych wypadów był fakt, że brały w nich udział całe rodziny. Zakładano niedzielne ubrania i wyjeżdżano lub wychodzono w okolice miasta, gdzie po dłuższym lub krótszym spacerze przez lasy i łąki zwykle odwiedzano wiejską gospodę w pobliżu dworca kolejowego, która wkrótce przestaczała się w restaurację wycieczkową.

6 C. Keitz, *Reisen zwischen Kultur und Gegenkultur. „Baedeker” und die ersten Arbeitertouristen in der Weimarer Republik*, Berlin 1991, s. 49.

Literatura przewodnikowa jako źródło badań regionalnych

Zbiory Książnicy Pomorskiej, obejmujące literaturę dotyczącą Pomorza Zachodniego wydaną od początku XIX wieku, stanowią cenne źródło badań nad ewolucją przewodników turystycznych. Analiza informatorów, takich jak *Die Deutsche Ostseeküste* czy *Stettin und Umgebung*, pozwala na wyłonienie krytycznych elementów tworzenia wizerunku miast oraz regionu, ze szczególnym uwzględnieniem Szczecina. Przewodniki te dostarczają zarówno informacji praktycznych, jak i komentarzy krytycznych, które wskazują na interdyscyplinarne podejście do zagadnień związanych z urbanistyką, historią oraz kulturą materialną.

W Czytelnicy Pomorzoznawczej przechowywana jest literatura dotycząca Pomorza Zachodniego wydana po roku 1801. Najstarsze przewodniki w zbiorze pochodzą z lat 20. XIX wieku. Wśród wszystkich wydanych do 1945 roku najwięcej jest informatorów z przełomu XIX i XX stulecia oraz z lat 30. XX wieku. Najczęściej są to przewodniki po Rugii i poszczególnych kurortach nadbałtyckich oraz Szczecinie.

Przykłady opisów przestrzeni miejskiej i krajobrazowej

Opisy szlaków turystycznych oraz tras zwiedzania mają charakter nie tylko informacyjny, ale również refleksyjny. W przewodniku *Die Deutsche Ostseeküste*, wydanym w serii „Terramare-Reisebücher” (nie było to wydawnictwo lokalne), możemy przeczytać, że:

każdy kto przyjedzie do Szczecina w interesach, uzna ten duży ośrodek handlowy i transportowy za wart odwiedzin. Jednak każdy kto odwiedza je dla przyjemności, z trudem pozostanie tu dłużej niż 3 godziny. **Szczecin to bezbarwne, szare miasto, wynik działalności budowlanej końca XIX w.** Przyjazne nowe dzielnice mogą nie zmienić tego charakteru bo wszystkie miasta zyskały taki pierścień nowoczesnych, podmiejskich osiedli. Nieliczne pozostałości budowli z minionych wieków nie odgrywają żadnej roli w ogólnym obrazie miasta. Nawet jego pagórkowate położenie, które tworzy ulice o stromych zboczach, jest postrzegane bardziej jako utrudnienie w ruchu niż atrakcyjny element krajobrazu.

Autor tego opisu dalej wymienia Hakenterasse, zachęca do odwiedzin w muzeum miejskim (z ciekawą wystawą) i chwali widok z wieży Bismarcka. Doprawdy trudno zrozumieć ten niemiły wstęp, który kontrastuje z relacjami innych autorów, wskazującymi na walory architektoniczne i kulturowe miasta. Oto w gidzie *Führer durch Stettin und Umgebung* wydanym przez Hessenlanda, w opracowaniu Heinricha Meyera, znalazły się opisy kilku nieistniejących już budowli, między innymi starego kościoła św. Gertrudy na Łasztowni czy położonej po sąsiedzku na Grüne Schanze, wzniesionej w stylu mauretańskim, synagogi, której wnętrze, jak opisywano,

jest bardzo gustownie urządzone, częściowo oświetlone przez boczne okna, ale głównie przez świetliki, a wybrane kolory tworzą subtelną atmosferę...

Natomiast w książce *Stettin und Umgebung* (1939), jej autor Martin Reepel (1878–1954), nauczyciel gimnazjalny, znany krajoznawca pomorski i autor wielu przewodników, we fragmencie poświęconym kulturze miasta zamieścił tekst:

[...] kultura niemiecka na Pomorzu jest o wieki młodsza niż na zachodzie naszej ojczyzny. Nigdzie wojna i zniszczenia nie były gorsze, nigdzie nie pozostawiły po sobie takiej biedy jak tutaj. Gdy wreszcie runęły mury wąskiej twierdzy, droga do rozwoju była wolna, ale obok miasta nad Odrą wyrosła stolica Cesarstwa. Uniwersytety są w Greifswaldzie i Berlinie, a w Szczecinie tylko szkoły średnie...

W tej samej pozycji przeczytamy także, że na Grüne Schanze 8 znajduje się biblioteka miejska, która posiada 235 tys. woluminów, jest otwarta przed i po południu, z wyjątkiem niedziel. Wypożycza 40 tys. woluminów rocznie, sprowadza książki z innych bibliotek. Opłata za wypożyczenie na 3 miesiące wynosi 90 Pfg., a dla uczniów 30. W innym przewodniku, starszym, z 1913 roku, wydanym przez Hermanna Sarana, *Stettin nebst Umgebung*, również odnajdujemy szczegółowe informacje o bibliotece kierowanej przez dr. Ackerknechta. Czytelnia była czynna rano od 10.00 do 13.00, po południu od 16.00 do 19.00, a we wtorki i czwartki od 8.00 do 10.00. Księgozbiór liczył wówczas 60 tys. woluminów. Na drugim piętrze była natomiast *przyjazna i jasna czytelnia z pięknym widokiem na Grüne Schanze...* Taka ciekawostka:

Biblioteka posiada stosunkowo niewiele rękopisów, inkunabułów i starodruków; w tym kilka całkiem niezłych. Jednak największe zainteresowanie koncentruje się na literaturze współczesnej, ponieważ w naszym mieście potrzeby naukowe są na drugim miejscu po potrzebach edukacyjnych.

Jak wcześniej wspomniano liczne są też przewodniki po wybrzeżu Bałtyku i konkretnych kurortach. Z *Die Deutschen Ostsee-Baeder* (1914) dowiadujemy się, że *piękne, piaszczyste i szerokie plaże są w Rewalu*, że liczy on 300 mieszkańców, ale stale wzrasta w nim liczba kuracjuszy (w 1913 roku było ich 2193), że leczy się tam reumatyzm, nerwicę, słabość, niedokrwiłość. Sezon trwał od 1 czerwca do 15 września. Do miejscowości można było dotrzeć koleją lub statkiem. Podróż z Berlina zajmowała 7 godzin. Oferowano koncerty, korty tenisowe, hotele, pensjonaty i kwatery prywatne z łózkami lub bez, za to z wybornym winem i dobrym piwem... Z lektury ówczesnych pism i broszur wynika, że problem łóżek był znaczący. Oto lokalna Dyrekcja Kolei Królewskich prosiła o uwzględnienie następujących zasad:

przestarzałe wyposażenie w kurortach nadbałtyckich oraz pokoje bez miejsc do spania zmuszają turystów do zabierania ze sobą własnych łóżek. Przewóz obszernych łóżek, które często są dostarczane na ostatnią chwilę do punktów obsługi bagażu i żądanie natychmiastowego ich odbioru w miejscu docelowym, bardzo utrudniają ruch pasażerski do i z nadmorskich miejscowości. Bagaż, zawierający oprócz łóżek inne rzeczy, jest często tak ciężki i nieporęczny, że do jego transportu potrzebnych jest

dwóch lub trzech tragarzy. Wraz z początkiem sezonu uprasza się podróżnych, aby oddawali jako bagaż podręczny paczki o niewielkich rozmiarach i wadze, poręczne, z mocnymi uchwytami oraz do pakowania używali wytrzymałych materiałów. Poleca się także dokładne oznaczenie miejsca dostawy⁷.

W przewodnikach oprócz różnorodnych informacji nie mogło zabraknąć sugerowanych tras zwiedzania. *Pommern. Das Handbuch für Reisen und Wandern im Pommerland* opracowany przez wspomnianego wcześniej Reepela proponował na przykład trasę po Szczecinie – Stare Miasto i Hakenterasse. Początek i koniec przy bramie Berlińskiej (Portowej), w pobliżu większości hoteli. Tam zlokalizowany był ważny dla turystów i nie tylko **Verkehrshaus** – odpowiednik dzisiejszej informacji turystycznej. W książce *Was bietet Stettin?* znajdujemy opis tego miejsca:

Trudno zakładać, że są jeszcze w Szczecinie ludzie, którzy nie chcą tego, co ma do zaoferowania biuro turystyczne, ale skoro ta broszura trafia także w ręce nie-szczecinian, to warto, aby o tym wiedzieli. Ten nowoczesny mały budynek [...] znajduje się w środku centrum komunikacyjnego przy Berliner-tor i jest siedzibą Szczecińskiego Biura Turystycznego. Z zewnątrz nie ma w nim nic biznesowego poza dużą witryną sklepową z modelem parowca Lloyd „Kronprinzessin Cecilie”. Wręcz przeciwnie, z kolorowymi okiennicami i kwietnikami wygląda jak bardzo pożądaný mały dom rodzinny. Przytulny ton utrzymany jest również wewnątrz dzięki wygodnym meblom, przyjaznym zasłonom i dekoracjom. Zrozumiałe jest, że czasami czytelnia z wieloma gazetami i czasopismami okazuje się zbyt mała. Na półkach znajduje się około 40 gazet codziennych i 56 książek adresowych niemieckich miast. W pokoju informacji ogólnej znajdują się szafki z niezliczonymi przewodnikami i broszurami. Ludzie pytają o uzdrowiska i sanatoria, o miasta, góry, sporty zimowe, połączenia kolejowe, szlaki morskie, wycieczki, atrakcje, lokalne wydarzenia, a także o całkiem sporo rzeczy, które nie mają najmniejszego związku z zadaniami biura turystycznego. To zadziwiające, na co może odpowiedzieć, mając do dyspozycji dostępne informatory, gazety, książki adresowe i pamięć pięciu pracowników! Ale ktokolwiek chce zatrudnić kucharza za naszym pośrednictwem lub uzyskać dokładne informacje o przeszłym życiu swojego przyszłego zięcia, nie powinien wahać się skierować zapytania do agencji pośrednictwa lub prywatnego detektywa! Można tu kupić mapy miasta, bilety na wrzosowiska, mapy panoramiczne, bilety saneczkowe i – jako że jesteśmy bardzo nowocześni – znaczki reklamowe. Bannery i broszury są zwykle sprzedawane za 10 Pfg.[...] Wciąż jednak sporo osób odwiedzających nasze biuro musi płacić za przewodniki. Przykro nam! [...]. Ale pracujemy również wewnątrz. W efekcie co roku ukazuje się nowy przewodnik po Szczecinie, przewodnik sportowy, raport roczny i przewodnik po imprezach zimowych. Stowarzyszenie Turystyczne organizuje również konkursy na witrynę sklepową, balkon i ogródek przydomowy oraz konkurs fotograficzny. [...] Każdego roku wysyłanych jest około 50 listów, z których większość zawiera żądanie informacji o Szczecinie. Często wykorzystywana jest także nasza usługa pośrednictwa wynajmu. Znaczki reklamowe, przewodniki pocztowe, mapy i plakaty Szczecina są dystrybuowane w dużych ilościach, ponieważ nasze ojczyste miasto nie jest tak

7 „General-Anzeiger für Stettin und die Provinz Pommern” 1906, nr 118, s. 2.

dobrze znane w Niemczech, jak mogłoby się wydawać. Dlaczego miałby nie napisać do nas jakiś pan z Wiesbaden? Proszę, znajdź mi pokój hotelowy z widokiem na morze; – inny: chciałbym wypić popołudniową kawę na plaży; – lub: chciałbym wynająć małą willę w centrum miasta bezpośrednio nad brzegiem Odry. Gdyby autor znał skalę naszego przemysłu, handlu i żeglugi, wolałby poszukać małej willi w innej części miasta! Tak więc jest wiele do wyjaśnienia, wiele do naprawienia. [...] Ponieważ naszym obowiązkiem jest w miarę możliwości odpowiadać na wszystkie kierowane do nas zapytania, chcielibyśmy również skierować zapytanie do mieszkańców Szczecina: czy jesteś już członkiem biura turystycznego? Roczna składka członkowska wynosi tylko 3 M.

Wracając do zwiedzania – z bramy kierujemy się na plac Republiki z dwoma nowoczesnymi kościołami – Bugenhagena i Garnizonowym. Kolejne punkty do zwiedzania: grób feldmarszałka Wrangla, Ufapalst, Lindenstrasse, sąd, Viktoriaplatz z fontanną i Nowy Ratusz, Biblioteka Miejska, Manzelbrunnen, dawne koszary i poczta główna zbudowana na palach, jak inne budynki nad Odrą, kościół św. Jana, Hansabrücke, widok na Łasztownię, dalej do targu rybnego i pozostałości muru miejskiego oraz budynków na starówce (dla chętnych, tam między innymi hotel Timm – najstarsza gospoda w Szczecinie), później Baumbrücke, Hakenterasse, Muzeum Miejskie, budynek rejencji...

Skonfrontujmy ten szlak z innym, powstałym zaledwie kilka lat później, w innym mieście, innym kraju. Rok 1945, przechadzka po Szczecinie według propozycji zamieszczonej w publikacji Szczecin dawniej i dzisiaj oraz informator autorstwa Witolda Świokło i Edwarda Moskalewicza – spacer rozpoczyna się przy budynku zarządu miejskiego i delegatury urzędu wojewódzkiego na

końcu pięknej dwukierunkowej Alei Jedności Narodowej. [...] Stąd ruszamy na tyły gmachu i kierujemy się przez piękną dzielnicę willową na Jasnych Błoniach, do Parku Kasprowicza. Tu po przejściu przez most nad jeziorem Morskie Oko wychodzimy na ul. Słowackiego. Po zwiedzeniu cudownie zadrzewionego stuletniego cmentarza Niemierzyńskiego, który w przyszłości ma być zamieniony na park oświecimski, [...] wychodzimy na ul. Wilsona, naprzeciw wozowni tramwajowej. [...] Następnie przez ul. Roosevelta, Staszycza i Emilii Plater dochodzimy do starego rynku Popiela na Grabowie. Po drodze obserwujemy straszne skutki nalotów alianckich z sierpnia 1944 r. Z rynku Popiela ulicą Parkową, przez Park Żeromskiego i ul. Wawelską wspinamy się zmęczeni pod górę na Wały Chrobrego. Tu odpoczywamy na ławce. Za nami monumentalne gmachy: rządowy i muzeum, stanowiące piękną dekorację dla panoramy Szczecina. Przed nami – dolina Odry. Na lewo, w oddali kolosalny blok elewatorów zbożowych. [...] Na prawo ruiny Starego Miasta, zerwane mosty i widok na port położony na wyspie Łasztowni. [...] A hen, na horyzoncie, w powodzi zieleni i słońca, poza wodami zatoki szczecińskiej, giną kontury, prastarego słowiańskiego miasteczka – Dębu. [...] Omijając szeregi barykad z cegieł zawalonych domów, po zwalach gruzu i kamieni docieramy ulicą Subisława, do pobliskiego kościoła św. Jakuba. [...] idąc w dół do Odry ul. Wielką dochodzimy do drugiej staromiejskiej świątyni św. Jana przy ul. Krzysztofa. [...] Wracamy ulicą Dworcową [...] po drodze obserwujemy tuż nad Odrą, kompleks zabudowań poczty głównej, nieco wyżej zaś, po lewej spalony ratusz w stylu gotyckim na Placu Bato-

rego. [...] Naprzeciw ulicy Wielkiej mamy drugą pamiątkę po zniesionych murach obronnych – Bramę Portową. Za Bramą rozciąga się pięknie zadrzewiony, Plac Zwycięstwa z kościołem Garnizonowym po prawej stronie, i drugim kościołem w znacznym stopniu zniszczonym, o jeszcze nieustalonej nazwie...

Transformacja literatury turystycznej w XX wieku

Okres powojenny, a szczególnie okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, charakteryzował się silną centralizacją działalności wydawniczej. Władze narzucały publikacjom wyraźny komponent ideologiczny, co znacząco wpłynęło na zawartość i formę przewodników turystycznych. W latach 50. XX wieku obserwuje się redukcję różnorodności informacyjnej publikowanych przewodników, na co wpływał zarówno system polityczny, jak i ściśle określone normy dotyczące treści. Dekonstrukcja i późniejsza liberalizacja rynku wydawniczego w latach 70. i 80. XX wieku przyczyniły się do ponownego rozwoju tej literatury, umożliwiając pojawienie się nowych, bardziej zróżnicowanych publikacji.

Polska Ludowa opiekowała się robotnikami, chłopami, a nawet niemieckimi zabytkami, jak czytamy u Jana Frankowskiego (1952):

Miasteczko [Trzebiatów] zachowało kilka zabytków. [...] Polska Ludowa, budując tu nowe życie, otacza opieką również pamiątki przeszłości.

W tym samym przewodniku czytamy także:

Kołobrzeg ma w Polsce Ludowej wspaniałą przyszłość, jako jedno z większych zdrojowisk nad Bałtykiem. Szerokie plaże z drobnoziarnistym piaskiem i bogatymi lasami szpilkowo-liściastymi. [...] Czują się tu również doskonale osoby ze zmniejszoną wrażliwością i leniwą przemianą materii...

Dokładnie tymi słowami (bez Polski Ludowej) reklamował się Kołobrzeg w przewodniku z 1914 roku.

Okolo 1962 roku można było zaobserwować pierwsze próby decentralizacji ruchu turystycznego. Na rynku książki turystycznej pojawiły się publikacje innych wydawnictw oraz nowa tematyka. Kolejny skok miał miejsce w 1975 roku, kiedy dokonano podziału administracyjnego kraju i utworzono Krajową Agencję Wydawniczą, która wydała ponad 400 tytułów wysoko nakładowych przewodników turystycznych po miastach, regionach i krainach geograficznych Polski. Ich największą zaletą była przystępna cena, dobra jakość, a także powszechna dostępność.

Wydany w 1959 roku *Jeden dzień w Szczecinie*, którego autorami byli Czesław Pi-skorski i Bolesław Rajkowski, proponował turystom trasę przedpołudniową obejmującą:

Plac Tobruku i „Czerwony Ratusz” – Świętego Jana – Most Długi – Łasztownię – Świętego Jakuba – Bramę Portową – Plac Zwycięstwa i Aleję Wojska Polskiego – Jasne Błonie – Plac Grunwaldzki – ŚDM (Śródmiejska Dzielnica Mieszkaniowa).

Plac Tobruku zajmuje pochyłe zbocze nadodrzańskie. [...] W najwyższym miejscu tej części fontanna z wielką kotwicą na szczycie. Obudowa jest pozostałością po pomniku Manzla, rozebranym (brzą!) w pierwszych tygodniach po wojnie; kotwica zupełnie nieźle wieńczy ten obiekt do czasu, aż finanse miasta pozwolą, po zaspokojeniu pilniejszych potrzeb, inaczej rozwiązać architekturę całego otoczenia.

Wycieczka kończyła się na placu Żołnierza:

My to sobie gadu, gadu o dawnych dziejach, a żołądki upominają się o swoje prawa. Spójrzcie: ten trzypiętrowy gmach na narożniku po prawej, to wielki kombinat gastronomiczny. W czasie gdy pisaliśmy ten przewodnik, rozpoczęto przebudowę tej świątyni obżarstwa, przewidując dla niej nazwę „Balti Palace”, [...] a więc posilcie się obficie, a zdrowo i odpocznijcie...

Aneks

Barbara Ochendowska-Grzelak w artykule *Relacje podróżnicze z końca XVI i XVII wieku jako pierwsze opisy architektury i sztuki Szczecina*⁸ wspomina o 18 relacjach sporządzonych w językach: niemieckim, polskim, włoskim, francuskim, angielskim. Za najstarsze teksty literatury podróżniczej, w których wspomniano Pomorze i Szczecin, uznawana jest relacja z wiosennej podróży Johanna Rhenanusa w poszukiwaniu źródeł solanki (1584) oraz dziennik pochodzącego z Ulm Samuela Kiechela z jego podróży po Europie, podczas której w 1586 roku odwiedził Szczecin. Ten pierwszy tylko odnotował, że był w Szczecinie, zaś drugi ograniczył się do stwierdzenia, że miasto jest *dobrze zabudowane*.

Cztery lata później, między 3 a 6 maja 1590 roku, w Szczecinie przebywał młody student teologii Michael Franck. Jego opis miasta był bogaty, wspominał o historii i geografii Księstwa Pomorskiego, chwalił zabudowę miejską i port. Zachwyciły go statki morskie, które w Szczecinie ujrzał po raz pierwszy w życiu, a także miejski ogród książęcy, z alejkami i pergolami, który był pełen kwiatów i ziół, a w nim *ładnie ozdobiony pawilon*.

Wśród nowożytnych relacji zdecydowanie wyróżnia się dziennik podróży na Pomorze Filipa Hainhofera, doradcy artystycznego księcia Filipa II, który podróżował między 3 sierpnia a 2 listopada 1617 roku z Augsburga na Pomorze i z powrotem. Opisał w nim między innymi miasta i miejscowości Księstwa Pomorskiego oraz znajdujące się w nich budowle i ich wyposażenie, a także ludzi związanych z tą krainą, których spotkał podczas swojego pobytu. Były to majątki książęce w okolicach Szczecina (Babin, Niebuszewo, Kołbacz), dwory myśliwskie w Podlesiu, Inenburgu, Stepnicy, Grassbergu, miasta i miasteczka – Dąbie, Stepnicę, Kamień, Wolin i Stargard. Dzienniki Hainhofera są interesujące, dostarczają wartościowych informacji w kontekście obyczajów dworskich czy

8 B. Ochendowska-Grzelak, *Relacje podróżnicze z końca XVI i XVII wieku jako pierwsze opisy architektury i sztuki Szczecina*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2021, t. 36, s. 95–130.

wyposażenia zamku, mniej znajdziemy tam notek *stricte* krajoznawczych. Tak się jednak składa, że pod datą 6 września zapisany został w dzienniku dość obszerny opis Szczecina:

Owo miasto Szczecin niemal in triangulo leży, przed Odrą nieco wwyż się wznosi, w mury, wały, studnie, w budowie publiczne i domy prywatne, w kościoły i szkoły oraz w piękny zamek książęcy jest wyposażone; rzekami, strumieniami, potokami i bagnami obwarowane, ma trzy przedmieścia, sześć mostów: przez Odrę, Parnicę i Regalicę, w tym dwa na sześćset stóp długie, po których chętnie się spaceruje...

Kilkanaście dni później 21 września Hainhofer powozem udał się do Stargardu

co pięknym, wielkim i warownym jest miastem, [...] ma znakomitą glebę, wsi 14 pod sobą i największy pożytek zbóż uprawa i piwa warzenie mu dają; a gdyby rzeka tu była taka, jaką w Szczecinie mają, miasto owo Szczecinowi w niczym by nie ustępowało.

Nie da się zaprzeczyć, że panu Filipowi na Pomorzu i dworze książęcym bardzo się podobało, właściwie wszystko. Nie można się oprzeć wrażeniu, iż spory wpływ na ten wizerunek mogły mieć hojność książęcej pary oraz *pomorskie tykulce*. Niemniej dzienniki są interesującym i bezsprzecznie wartościowym źródłem. Nie brakuje w nich też drobnych smaczków, jak choćby ten, że na Pomorzu serwowano jajecznicę zwaną tu *człeczym owsem*, *gdyż człeka tak dobrze napasie, jak owies konia*. Hainhofer był bodaj ostatnim, który opisał szczeciński zamek jako siedzibę panujących książąt. Kolejni peregrynanci wspominali już tylko *niegdyś panującą dynastię Gryfitów*.

Kilka słów warto poświęcić również tak zwanemu dziennikowi podróży Lubinusa przez Pomorze z 1612 roku, który w rzeczywistości jest *brudnopisem/konceptem* sprawozdania zapisanego przez pomocnika Lubinusa dla księcia Filipa II. Zapiski z podróży pomiarowej przez Pomorze odnotowują wiele nazw miejscowych, trochę ciekawostek krajoznawczych, na przykład:

w Rybokartach można znaleźć lapis specularis [odmiana gipsu zwana selenitem lub szkłem Maryi], z którego wyrabia się lampy, a ponadto na Krukenbergu inny dziwny kamień, w którym tkwi wiele mniejszych przypominających owoce nieszpulki,

całkiem sporo informacji obyczajowych, jak na przykład ta zapisana pod datą 5 października:

Starosta trzebiatowski zaprosił nas w gościnę, ale ponieważ trzebiatowianie skoro tylko się zatrzymaliśmy, podstawili swoje miejskie konie, obiad spożyliśmy w mieście, po czym udaliśmy się do Brojc, dokąd przybyliśmy bardzo późno. Byliśmy miłymi gośćmi Valentina Manteuffla, mimo niechęci jego konkubiny. Była ona zła na naszego woźnicę za to, że przybyliśmy tak późno i spowodowaliśmy, że miała niespokojną noc.

Z XVII wieku pochodzą jeszcze relacje Stanisława Oświęcima, który w latach 40. odwiedził Szczecin dwukrotnie i przy okazji jednej z tych podróży odnotował:

[...] nocowaliśmy w Sztetynie, stołecznym mieście Księstwa Pomorskiego. Miasto to jest wielkie, porządne, murowane, przednie ufortyfikowane, potężnie ludźmi osadzone, leży nad rzeką Odrą, którą statki pomorskie do morza Bałtyckiego chodzą, ale particularia [szczegóły] jego (jako i innych wszystkich przed nim mianowanych i po nim następujących) opisać trudno dla zgubionego w dalszej drodze memoriału.

Pozostali podróżnicy, jak Jean Le Laboureur (1646, związany z dworem Marii Ludwiki Gonzagi), Giacomini Fantuzzi (1652), Robert Bargrave (1653), Konrad Hildebrandt, ks. Woysznarowicz (1667), fryzyjczyk Ulryk von Werdum czy wreszcie młody student teologii z Rostoku – Karl Arnd (1694), w swoich zapiskach zwracali uwagę na szczecińskie fortyfikacje, położenie miasta w widłach rzeki, mosty, zamek, kościoły, których było od siedmiu do dziewięciu oraz epitafium małżonków Eichstedt / Eckstedt z kościoła św. Jakuba. Kilka nowości pojawiło się u Arnda w 1694 roku, który szczegółowo opisał kościół św. Jana, historię bomby, która w 1677 zabiła 15 kobiet podczas mszy, turecki Koran przechowywany w tym kościele i kuriozum z kościoła św. Piotra w postaci rąk wychodzących z grobu...

Podsumowując, prezentowana analiza literatury przewodnikowej i relacji podróżniczych pozwala na wielowymiarowe zrozumienie zjawiska turystyki. Z jednej strony stanowi ona o sposobach tworzenia wizerunku miast i regionów, a z drugiej – o rozwoju form kulturowego spędzania czasu wolnego, które ewoluowało wraz z postępem technologicznym i zmianami społecznymi. Współczesne podejście do literatury turystycznej uwzględnia zarówno aspekty estetyczne, jak i funkcjonalne, co czyni ją istotnym przedmiotem badań interdyscyplinarnych, łączących historię, geografę, socjologię oraz nauki o kulturze.

Janusz Żywicki

Książnica Pomorska

FOTOGRAFIE Z KOLEKCJI ARCHIWUM „GŁOSU SZCZECIŃSKIEGO” W ZBIORACH KSIĄŻNICY POMORSKIEJ

Fotografie z kolekcji Archiwum „Głosu Szczecińskiego” (AGS) zgromadzone w Książnicy Pomorskiej dzielą się na dwa podstawowe zbiory dokumentów. Pierwszy to zdjęcia osób znanych z życia publicznego: polityków, artystów, działaczy społecznych i politycznych, sportowców, dyrektorów i pracowników zakładów pracy. Drugi zbiór, wymagający szerszego omówienia ze względu na jego różnorodność, stanowią fotografie dokumentujące życie Szczecina, Pomorza Zachodniego, Polski i innych krajów z całego świata.

Tematyka zebranych fotografii obejmuje następujące kategorie:

1. Kultura i sztuka – zespoły muzyczne, szkolne i zakładowe, amatorskie i profesjonalne, festiwale piosenki, zespoły pieśni i tańca, balet, muzycy, chóry, festiwale chóralne i festiwale muzyki poważnej (Zamek Książąt Pomorskich, Filharmonia Szczecińska) oraz organowej (Kamień Pomorski, Gdańsk-Oliwa), bibliotekarstwo (Książnica Pomorska), archiwistyka, muzealnictwo, wystawy sztuki, konserwacja zabytków, organizacje kulturalne, konkursy poetyckie i recytatorskie, kongresy kultury, literatura, media i drukarstwo;
2. Oświata – żłobki, przedszkola, szkoły różnych szczebli wraz ze szkolnictwem wyższym, zwłaszcza wyższe uczelnie Szczecina;
3. Wydarzenia społeczno-polityczne z podziałem na przed i po 1989 roku – strajki, protesty, manifestacje, Polonia zagraniczna, wizyta papieża Jana Pawła II w Szczecinie w 1987 roku, pochody pierwszomajowe;
4. Transport różnych typów – drogowy, kolejowy, wodny, lotniczy, komunikacja miejska, pojazdy;
5. Handel – giełdy, jarmarki, kiermasze, sklepy, handel uliczny, zaopatrzenie, lokale gastronomiczne, hotele, zajazdy, kombinaty gastronomiczne (szczecińska Kaskada);
6. Rozrywka, rekreacja i hobby – wesołe miasteczka, cyrk, gry, loteria, kąpieliska, plaże, Rodzinne Ogrody Działkowe, turystyka wodna i górską, wycieczki krajoznawcze, wędkarstwo, kolekcjonerstwo, imprezy sportowe;
7. Technika – urządzenia techniczne, aparaty, telefony, zegary, wiatraki, targi techniki (między innymi Międzynarodowe Targi Poznańskie);



Bloki na Osiedlu Zawadzkiego w Szczecinie (1976)

Fot. S. Cieślak

8. Służba zdrowia – szpitale, przychodnie, ośrodki zdrowia, medycyna różnych specjalizacji, Centrum Zdrowia Dziecka, Centrum Zdrowia Matki Polki;
9. Praca i BHP – zakłady pracy, wyposażenie i sprzęt pracowniczy, gospodarka morska i rybołówstwo;
10. Służby mundurowe – wojsko, milicja, pożarnictwo, straż miejska, służba celna.
11. Używki – alkohol, nikotyna, narkotyki, zjawiska patologiczne związane z ich nadużywaniem;
12. Wypadki i katastrofy – wypadki drogowe, komunikacyjne, kolejowe, pożary, powodzie, kataklizmy;
13. Obrzędy i obyczaje świąteczne – Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc;
14. Społeczeństwo – dzieci, rodzina (między innymi gdańskie pięcioraczki), macierzyństwo, ojcostwo, domy rodzinne, domy dziecka, portrety kobiet;
15. Moda – pokazy mody, moda męska, kobieca, dziecięca;
16. Gospodarka pieniężna – finanse, waluta, bankowość, oszczędzanie, wręczanie książeczek mieszkaniowych dla młodzieży z domów dziecka;
17. Ochrona środowiska – oczyszczalnie ścieków, zanieczyszczenia, zbiór surowców wtórnych, organizacje ekologiczne;
18. Życie miasta – sceny uliczne, mieszkańcy (Szczecin oraz inne miejscowości w regionie i w Polsce);



Panorama alei Wyzwolenia i placu Rodła w Szczecinie (lata 70.)

Fot. S. Cieślak

19. Krajobrazy – jeziora, rzeki, Odra i jej dorzecze, góry;
20. Zwierzęta – gatunki ptaków, zwierzęta dzikie na wolności i w ogrodach zoologicznych, zwierzęta hodowlane i domowe, zwłaszcza rasy psów i wystawy psów rasowych;
21. Rośliny – kwiaty i inne rośliny ozdobne, palmiarnie, drzewa według gatunków, pomniki przyrody, ogród dendrologiczny w Przelewicach;
22. Leśnictwo – prace leśne, ochrona lasu, zimowa pomoc zwierzętom w lesie, łowiectwo, zbiór i skup runa leśnego;
23. Rolnictwo – prace polowe, żniwa, uroczystości dożynkowe, sianokosy, maszyny rolnicze, suszarnie pasz, elewatory, młyny, melioracja gruntów, elektryfikacja wsi, uprawy buraków cukrowych, ziemniaków, tytoniu, lnu, rzepaku, kukurydzy i innych, uprawy szklarniowe, ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelarstwo, hodowla zwierząt, konkursy i wystawy rolnicze, skup żywca, budownictwo wiejskie, państwowe gospodarstwa rolne (PGR) oraz spółdzielnie rolnicze i rybackie;
24. Budownictwo i architektura Polski – fotografie obejmujące 244 miejscowości, z czego najwięcej fotografii przedstawia Warszawę, stąd ich podział na prezentujące: osiedla mieszkaniowe, budynki – wieżowce, trasy i arterie komunikacyjne, Stare Miasto, Łazienki Królewskie, zamki (Zamek Kró-



Zakłady Chemiczne Police (1976)

Fot. S. Cieślak

lewski i Wilanowski), pomniki, Dworzec Centralny, metro i jego budowę, projekty domów.

Odrębną kategorię stanowią fotografie krajów Europy i świata obejmujące 88 państw. Prezentują architekturę, budownictwo, kulturę i sztukę, wydarzenia społeczno-polityczne, przemysł, ludność, przyrodę i krajobrazy tych krajów.

Zdecydowanie największa liczba fotografii z powyższej kategorii dotyczy Związku Radzieckiego. Dokumentują one kulturę i sztukę ZSRR, medycynę, turystykę i wypoczynek jego mieszkańców, siły zbrojne, fotokopie fotografii historycznych (Włodzimierz I. Lenin, rewolucja październikowa, ofensywa Armii Czerwonej 1941–1945), władzę i politykę (kongresy, zjazdy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego), wizyty szefów państw, wiece, demonstracje, defilady, gospodarkę – przemysł różnych rodzajów, w tym porty, stocznie, statki, rybołówstwo, energetykę, przemysł samochodowy, rolnictwo, hodowlę i myślistwo, budownictwo i architekturę Moskwy (w tym plac Czerwony, Kreml) oraz innych miast i miejscowości, naukę, instytuty i prace badawcze, społeczeństwo. Zgromadzone w tej kategorii fotografie dotyczą Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i jej stolicy Moskwy.



Zima w porcie szczecińskim (1978)

Fot. S. Cieślak

Oddzielną grupę stanowią natomiast fotografie ukazujące inne republiki ZSRR: armeńską, azerbejdżańską, białoruską, estońską, gruzińską, kazachską, kirgiską, litewską, łotewską, mołdawską, tadżycką, turkmeńską, uzbecką, ukraińską.

Wśród zdjęć dotyczących Związku Radzieckiego na czoło wybija się tematyka dotycząca kosmosu. Przedstawiają one prace badawcze, wystawy kosmiczne, kosmos w kulturze i sztuce, sylwetki kosmonautów – wizyty, spotkania, loty kosmiczne (Wostok, Woschod, Sojuz) z chronologicznym podziałem na poszczególne misje (między innymi lot Sojuz 30 z pierwszym polskim kosmonautą Mirosławem Hermaszewskim w 1978 roku), sztuczne satelity, stacje automatyczne i ich modele, sputniki i sondy kosmiczne (Łuna, Wenus, Vega, Mars, Interkosmos).

Najwcześniejsze fotografie pochodzą z początku lat 50-tych XX wieku. Ostatnie zaś zostały wykonane w 1992 roku. Autorami zdjęć dotyczących Szczecina oraz regionu są szczecińscy fotoreporterzy, między innymi: Marek Biczycy, Sławomir Borek, Wanda

i Stefan Cieślakowie, Marek Czasnojęc, Zenon Dmochowski, Marek Jasiocki, Zbigniew Jodkowski, Leszek Kamiński, Henryk Kuglarz, Leszek Kurpiewski, Waldemar Nocny, Ryszard Pakieser, Stefan Pleśniarowicz, Janusz Rudnicki, Anatol Weczer, Aleksander Wituszyński, Tadeusz Wituszyński. Pozostałe fotografie zostały wykonane przez fotoreporterów CAF i PAP oraz agencji zagranicznych, szczególnie radzieckiej TASS. Zdjęcia publikowano w regionalnej prasie, między innymi w takich czasopismach jak „Głos Szczeciński”, „Kurier Szczeciński”, „Jantar”, „Morze i Ziemia”, „Wieczór Wybrzeża”, „Siódmy Głos Tygodnia” oraz w szczecińskim wydaniu „Gazety Wyborczej”.

Pokaźna liczba fotografii z kolekcji AGS zgromadzona w Książnicy Pomorskiej sprawia, że obecnie tylko część z nich jest zinwentaryzowana. Obejmuje ona zdjęcia zgrupowane w 126 teczkach według tematów. W zbiorze dominują zdjęcia dokumentujące architekturę Szczecina oraz innych miejscowości województwa szczecińskiego, przemysł, budownictwo, rolnictwo oraz oświatę, kulturę i sztukę Pomorza Zachodniego. Pozostałe ujęto w katalogach Word, oddzielnie w osobowym i tematycznym. Ewidencja taka umożliwia orientację i wyszukiwanie konkretnych fotografii ze zbioru liczącego ponad 6,5 tys. fotografii osób oraz ponad 23,5 tys. fotografii tematycznych w ramach blisko 1,2 tys. haseł.

Wypada wspomnieć, że fotografie z kolekcji AGS były przedmiotem prezentacji podczas spotkania pracowników Książnicy Pomorskiej ze studentami kulturoznawstwa Uniwersytetu Viadrina z Frankfurtu nad Odrą w ramach projektu *Mój dom nad Odrą – migracje w obszarze Nadodrza w latach 1945–48 we wspomnieniach Polaków i Niemców*. Odbyło się ono 5 grudnia 2011 roku w Sali Stefana Flukowskiego w Książnicy Pomorskiej. Tytuł prezentacji, której autorem jest Grzegorz Piskorz, brzmiał *Zbiory fotografii regionalnej w zasobach Sekcji Zbiorów Ikonograficznych Książnicy Pomorskiej w Szczecinie*¹.

Różnorodność tematyki i liczba zgromadzonych fotografii z kolekcji AGS sprawiają, że są one cennym dokumentem ikonograficznym, pomocnym w pracach badawczych i wzbogacaniu wiedzy o historii Szczecina, regionu, kraju i świata.

1 G. Piskorz, *O zbiorze fotografii regionalnej słów kilka (na marginesie spotkania w ramach projektu „Mój dom nad Odrą – migracje w obszarze Nadodrza w latach 1945–48 we wspomnieniach Polaków i Niemców”)*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2012, nr 3-4, s. 40–43.



Magdalena Lekka

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Drawsku Pomorskim

„NASZE MIEJSCE BIBLIOTEKA” – CIEKAWY PROJEKT SZKOLENIOWY DRAWSKIEJ BIBLIOTEKI

W dzisiejszym świecie rola bibliotek uległa istotnej transformacji. Coraz częściej stają się one nie tylko miejscem wypożyczenia książek, ale również przestrzenią spotkań lokalnej społeczności. Biblioteki organizują różnorodne działania animacyjne i edukacyjne, które angażują mieszkańców i wspierają rozwój ich umiejętności oraz zainteresowań. To miejsca, w których można uczestniczyć w warsztatach, prelekcjach czy dyskusjach, co sprzyja integracji i wymianie myśli. Biblioteki dążą do bycia przestrzenią, w której każdy czuje się bezpiecznie i komfortowo, pełniąc funkcję *trzeciego miejsca* – alternatywy dla domu i pracy, gdzie można nawiązać relacje, zdobywać wiedzę oraz rozwijać pasje.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Drawsku Pomorskim stanowi ważny punkt na mapie społecznej miasta, angażując się w różnorodne inicjatywy, które mają na celu wzbogacenie oferty kulturalnej oraz wspieranie w tym zakresie mieszkańców. Z myślą o nowych wyzwaniach, które stają przed bibliotekarzami, napisano projekt szkoleniowy zatytułowany *Nasze miejsce – biblioteka*. Zespół pracowników wspólnie wybrał i zaplanował tematykę szkoleń tak, aby obejmowały one szeroki zakres działań instytucji. Dzięki dofinansowaniu ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego, z Funduszu Promocji Kultury, możliwe było zorganizowanie cyklu warsztatów, w których uczestniczyli bibliotekarze z całego powiatu drawskiego, w tym bibliotekarze szkolni.

Szkolenia prowadzone przez trenerów z Fundacji Good Culture stanowiły znakomitą okazję do zdobycia nowej wiedzy oraz umiejętności. Uczestnicy otrzymali dużą dawkę inspiracji, co z pewnością wpłynie na dalszy rozwój działań bibliotecznych oraz integrację z lokalną społecznością.

W maju odbyło się pierwsze spotkanie pod hasłem *Sensozabawy i nie tylko – animacje czytelnicze dla dzieci w wieku 7–9 lat*. Szkolenie teoretyczno-praktyczne skupiło się na interaktywnych animacjach czytelniczych, które pobudzają wyobraźnię dzieci. Uczestnicy nauczyli się technik angażowania najmłodszych, które mogą być wykorzystane podczas zajęć bibliotecznych. W trakcie kolejnego szkolenia *Tworzenie podcastów w bibliotece* słuchacze uczyli się nagrywać i edytować podcasty, a także dowiedzieli się, jak za pomocą prostych narzędzi stworzyć ciekawe programy radiowe, które mogą dotrzeć do szerszej publiczności. W czerwcu motywem przewodnim zajęć była *Biblioteka jako*



Zajęcia *Jak stworzyć i przeprowadzić angażującą grę miejską w tradycyjnej formie?* w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Drawsku Pomorskim

instytucja chroniąca dziedzictwo lokalne. Tematyka dotyczyła roli biblioteki w kulturowaniu i rozpowszechnianiu tradycji oraz historii powiatu drawskiego. Uczestnicy poznali sposoby na inspirowanie społeczności do zachowania regionalnych wartości kulturowych. Aby podbudować pracowników bibliotek zorganizowano szkolenie *Work-life balance – równowaga psychiczna i emocjonalna pracowników kultury*, które miało na celu wsparcie bibliotekarzy w radzeniu sobie z wypaleniem zawodowym. Uczestnicy uczyli się technik relaksacyjnych oraz strategii zarządzania stresem. Biblioteka jest miejscem dla wszystkich, dlatego zaplanowano spotkanie *Oferta kulturalna dla osób ze szczególnymi potrzebami w bibliotece*. Jego uczestnicy dowiedzieli się, jak tworzyć przyjazne i dostępne przestrzenie dla osób z różnymi formami niepełnosprawności, co jest niezwykle ważne dla integracji społecznej. Z kolei warsztaty *50 sposobów na promocję czytelnictwa* były świetną okazją do wymiany inspiracji i dobrych praktyk, przybliżyły różnorodne metody promocji książek i literatury, które można z powodzeniem wdrożyć w lokalnej społeczności. W październiku odbyły się dwa szkolenia, które miały na celu zapoznanie z nowymi formami aktywności promujących czytelnictwo – *Jak stworzyć i przeprowadzić angażującą grę miejską w tradycyjnej formie?* oraz *Biblioteczny escape room*.



Cykl szkoleń zakończył się warsztatami *Od serialu do książki i od książki do serialu*, w trakcie których uczestnicy poznali sposoby na wykorzystanie popularnych produkcji Netflix i HBO do przyciągania młodych czytelników do biblioteki.

Projekt *Nasze miejsce – biblioteka* nie tylko wzbogacił ofertę biblioteki, ale także zintegrował pracowników z różnych placówek, tworząc silną sieć współpracy. Uczestnicy szkoleń wrócili do swoich miejsc pracy z nowymi pomysłami i zainspirowani do działania, co z pewnością przyniesie korzyści całej lokalnej społeczności oraz przyczyni się do dalszego rozwoju kultury w całym powiecie drawskim.

Maria Łopuch

Historyk sztuki

WYSTAWA MALARSTWA WIESŁAWY MARKIEWICZ KSIĄŻNICA POMORSKA, SALA POD PIRAMIDĄ 8 MARCA – 22 CZERWCA 2024

Na przełomie przedwiośnia i wiosny 2024 roku zagościła w Sali pod Piramidą szczecińskiej Książnicy Pomorskiej wystawa malarstwa Wiesławy Markiewicz, artystki od lat mieszkającej w Szczecinie, związanej najpierw z Wyższą Szkołą Sztuki Użytkowej, a obecnie z Akademią Sztuki. Na ekspozycji, zatytułowanej *Barwy duszy* malarka zaprezentowała około 50 obrazów z różnych okresów swej twórczości, z akcentem jednak na prace nowe, z ostatnich lat, miesięcy, a nawet dni.

Wystawa trwała od 8 marca do 22 czerwca 2024 roku. Wernisaż, na który tłumnie przybyli przyjaciele artystki i admiratorzy jej malarstwa, miał miejsce 13 marca.

Ilu artystów, tyle spojrzeń na świat. Ilu malarzy, tyle sposobów jego przedstawiania. Ilu pejzażystów, tyle odmian widzenia krajobrazu.

Wobec Wiesławy Markiewicz można śmiało użyć tego właśnie, nieco staroświeckiego określenia – pejzażystka. Choć jest to malarski pejzaż z końca XX i początków XXI



Autorka artykułu podczas wernisażu wystawy



Wernisaż wystawy

stulecia, jakże odmienny od tych dawniejszych. To krajobraz widziany jakby od środka, dookolny. Artystka kiedyś, na początku swojego malowania, można powiedzieć, „weszła w pejzaż”. I w nim pozostała do dziś.

Patrzy na niego z góry – to bardzo ważna część jej twórczości: widoki napowietrzne, podniebne, z ptakami, wiatrem, chmurami, słońcem (nie bez związku z zawieszoną na ostatnim piętrze wieżowca pracownią). Patrzy z perspektywy najzwyczajniejszej, naturalnej – człowieka stojącego, przed którym krajobraz rozwija się jak wielobarwna tkanina. Patrzy z bliska – na pojedyncze drzewa, gęszcz krzewów, kwiaty, trawy. Obrazy Wiesławy Markiewicz to coś więcej niż pejzaże, to widoki przyrody. Jest w nich bowiem nie tylko to, co można zobaczyć: ziemia i woda, rośliny i zwierzęta (te raz po raz pojawiają się w jej kompozycjach), ale także to, co odczuwamy innymi zmysłami – przestrzeń, powietrze, światło, ciepło.

A wszystko widziane i oddane kolorem. Artystka jest bowiem rasową kolorystką, ukształtowaną w toruńskiej uczelni przez przedwojennych malarzy-kolorystów i wierną tej jakże ważnej w polskiej sztuce współczesnej tradycji. Świat Wiesławy Markiewicz składa się z kolorów, z niezmiernego bogactwa odcieni, z barw najczęściej czystych i dźwięcznych, rzadziej przygaszonych, przytłumionych. Ale zawsze urodziwych i pełnych siły. To malarstwo niezwykle optymistyczne. Nie tylko dlatego, że gra pełnymi życia barwami, ale także przez to, że pozwala nam, oglądającym, wejść z artystką w sam środek świata przyrody. Zobaczyć, o co nam mieszkańcom nie zawsze jest łatwo, że mamy ten świat pod stopami, nad głową, przed sobą i za sobą, dookoła. Wystarczy tylko rozejrzeć się, przenieść wzrok z domów na drzewa czy z telebimów na chmury albo...



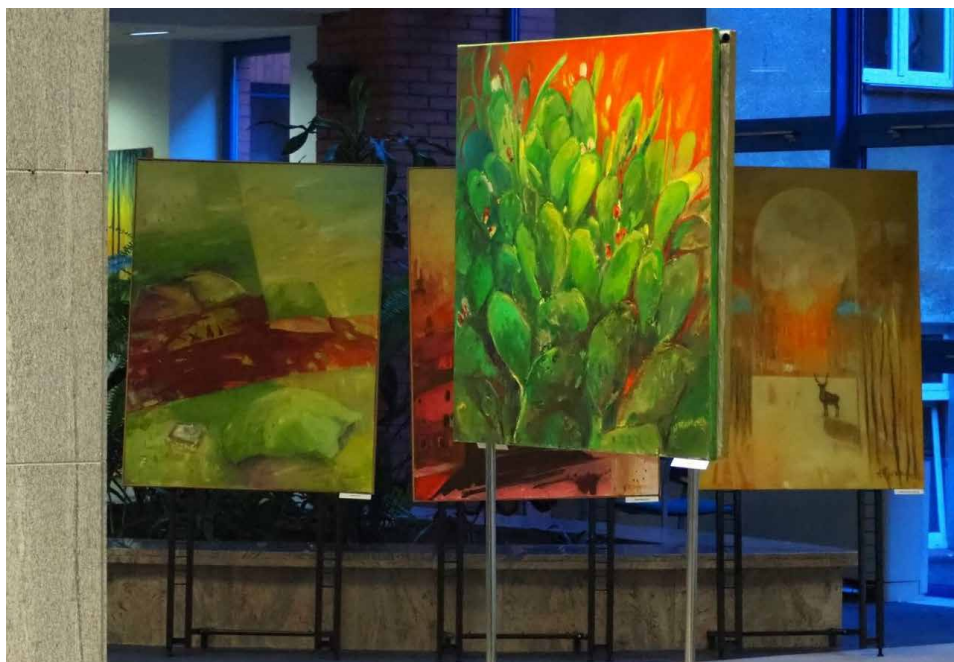
Publiczność podczas otwarcia wystawy

popatrzeć na obrazy Wiesławy Markiewicz. Stańć pośrodku wystawy i obracać się w kolorowym kręgu wszechogarniającej przyrody.

To też malarstwo bardzo emocjonalne, wynikłe z zachwyty, z entuzjazmu dla życia i piękności świata. Te emocje wspólne są wielu ludziom. Odczuwamy je, idąc brzegiem morza, wchodząc do lasu, patrząc na pierwsze kwitnące forsycje, widząc – gdy pędzimy do pacy – wielką kulę wschodzącego słońca. Nie umiemy tylko, jak ci szczęściarze – artyści – tak pięknie tych emocji wyrazić. Ale ta ludzka wspólnota emocji istnieje. Mówi o tym między innymi wiersz Kazimierzy Iłakowiczówny, poetki z bardzo już dawnych czasów, który można uznać za poetycki odpowiednik pejzaży Wiesławy Markiewicz.

Pole kapuściane,
 wiejące fioletem,
 gdy przed tobą stanę, jak stawałam przedtem
 – nie będę tęskniła do rajów
 ani do zamorskich krajów,
 ani do sławy...
 O pole łaskawe,
 o pole dorodne,
 oczy me – głodne
 ciebie jak nigdy przedtem –
 – będą się tyko twoim syciły fioletem.

Pole kapuściane



Wiesława Markiewicz i jej malarstwo

Magdalena Czyszkievicz, Anna Nowak

Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego

LIBRARY STAFF WEEK W TARGU MURES

W dniach 27–31 maja 2024 roku bibliotekarki z Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego brały udział w programie Erasmus+ zatytułowanym *Library Staff Week in the heart of Transylvania* w miejscowości Targu Mures w Rumunii. Biblioteka University of Medicine, Pharmacy, Science, and Technology imienia George'a Emila Palade po raz drugi podjęła się organizacji tego wydarzenia. Wraz z uczestnikami z Hiszpanii, Portugalii, Litwy, Szwecji, Czech i Polski miałyśmy okazję poznać specyfikę biblioteki uniwersyteckiej naszych gospodarzy, wymienić się doświadczeniami związanymi z pracą bibliotekarza, poznać tzw. dobre praktyki, porozmawiać o otwartej nauce. Ponieważ temat przewodni tego programu brzmiał *Współczesna architektura biblioteki: plan i projekt*, mieliśmy sposobność podzielić się z uczestnikami informacjami na ten temat i zobaczyć, w jakich przestrzeniach funkcjonują poszczególne europejskie biblioteki, jakie ich budynki mają zalety, ale także, w niektórych przypadkach, wady wymagające udoskonalenia. Organizatorzy programu zapewnili uczestnikom także dodatkowe atrakcje, takie jak zwiedzanie najstarszej w Rumunii biblioteki publicznej z księgozbiorem z XVII i XVIII wieku, Pałacu Kultury w Targu Mures czy wpisane-



Magdalena Czyszkievicz (z lewej) i Anna Nowak przed Library of George Emil Palade University of Medicine, Pharmacy, Science and Technology w Targu Mures



go na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO średniowiecznego miasta Sighisoara, w którym znajduje się dom Drakuli.

Spotkanie 17 bibliotekarzy z 7 krajów (licząc gospodarzy) oraz z uczelni o różnych profilach było wspaniałą okazją do rozmowy o wyzwaniach, z którymi zmagamy się w naszej pracy na co dzień. Głównym tematem była architektura i pomieszczenia biblioteczne, które nie zawsze są dostosowane pod potrzeby czytelników i księgozbiorów. Wiele bibliotek korzysta z budynków, które pierwotnie miały inne zastosowania, co utrudnia pełnienie przez nie funkcji magazynów czy czytelni. Spotkanie w ramach Erasmusa było jednak też doskonałą okazją do podzielenia się rozwiązaniami, które dobrze się sprawdzają, na przykład w zakresie pomocy osobom z niepełnosprawnościami w korzystaniu z zasobów bibliotecznych.

Zwiedzanie biblioteki gospodarzy – Library of George Emil Palade University of Medicine, Pharmacy, Science and Technology of Targu Mures – stało się okazją do kolejnych dyskusji na praktyczne tematy, takie jak organizacja zbiorów i magazynów, przeprowadzanie selekcji, digitalizacja zbiorów itd. Przy okazji wizyty w oddziale gromadzenia uczestnicy wymienili się doświadczeniami dotyczącymi używanych przez



Autorki artykułu podczas zajęć

nich programów bibliotecznych, dzięki czemu dowiedziałyśmy się między innymi, że na Uniwersytecie w Sztokholmie korzysta się ze znanego nam dobrze z codziennej pracy oprogramowania Koha.

W prezentacjach poszczególnych bibliotek i dyskusjach pojawiał się również bardzo istotny temat otwartej nauki. Było to okazją do porównania polityk i praktyk przyjętych w różnych uczelniach i państwach. Załączanie Planu Zarządzania Danymi (DMP) do wniosków grantowych oraz publikowanie rezultatów w otwartym dostępie jest wymagane od wszystkich badaczy, którzy korzystają ze środków Unii Europejskiej. W niektórych szkołach wyższych (między innymi u gospodarzy wydarzenia) odbywa się to w większości poza biblioteką. W wielu uczelniach jednak bibliotekarze pełnią w tym obszarze istotną rolę, zajmując się repozytoriami publikacji i danych oraz wspomagając naukowców w wyszukiwaniu możliwości otwartego dzielenia się dorobkiem. Poruszany był też wątek wkładu wydawnictw uczelnianych w rozwój otwartej nauki.

Udział w tym wydarzeniu stanowi bardzo cenne doświadczenie zawodowe. Połączenie zwiedzania bardzo starych bibliotek z dyskusją o współczesnych, nowoczesnych wyzwaniach bibliotekarstwa stało się inspiracją do rozważań na temat ewolucji naszego zawodu. Dbanie o księgozbiór i udostępnianie go czytelnikom to obecnie tylko jedno z licznych zadań bibliotekarzy, niezwykle cenna była możliwość dyskusowania o tym z przedstawicielami innych europejskich bibliotek akademickich.

**Marcin Rewucki**

Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego

STAFF TRAINING WEEK W GRANADZIE

W dniach 6–10 maja 2024 roku odbyła się kolejna, 29, edycja University of Granada Staff Training Week poświęcona doskonaleniu zawodowemu i wymianie doświadczeń kadry bibliotekarskiej. Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego brała w niej udział po raz pierwszy.

Staff Training Week jest realizowany w ramach programu Erasmus+ przez prestiżowe uczelnie wyższe Unii Europejskiej. Jego zadaniem jest szkolenie pracowników europejskich instytucji akademickich. Uniwersytet w Grenadzie ma duże doświadczenie w prowadzeniu Staff Training Week, gdyż jest on gospodarzem projektu od 2011 roku, czyli niemal od samego początku jego istnienia. O popularności może świadczyć fakt, że do końca tego roku liczba szkoleń wzrosła do 32, a o jedno miejsce ubiegają się średnio 3–4 osoby z uczelni partnerskich z całej Europy, a nawet spoza naszego kontynentu.

Pracownik Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, Marcin Rewucki, miał możliwość wymiany doświadczeń z przedstawicielami bibliotek z Chorwacji, Estonii, Grecji, Litwy, Niemiec, Rumunii, Słowenii, Włoch, Algierii, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Indonezji i Salwadoru. Każdy z uczestników przygotował prezentację na temat historii, funkcjonowania, osiągnięć i planów rozwoju swojej instytucji. Dało to przestrzeń do dyskusji nad wdrażaniem nowoczesnych rozwiązań w bibliotece, takich jak funkcjonowanie całodobowe, które zostało wprowadzone między innymi na Litwie czy w Niemczech.

Oprócz omówienia dobrych praktyk, celem spotkania było szkolenie zawodowe. Program obfitował w wydarzenia. W ciągu 5 dni odbyło się 17 warsztatów. Dotyczyły one najważniejszych aspektów pracy bibliotekarza akademickiego, w tym oprogramowania bibliotecznego i wyszukiwarek zasobów. Nie obyło się bez porównania systemów LibGuides i Alma/Primo w kontekście funkcjonującego w BG US (i, co ciekawe, z obecnych uczestników tylko w Hondurasie) systemu Koha. Prezentowany był również Bibliomaker używany na Wydziale Nauk Ścisłych Uniwersytetu w Grenadzie. Dyrektor tej biblioteki, Olga Moreno Trujillo, przeprowadziła zaawansowane szkolenie z obsługi czytelnika, zarządzania zasobami bibliotecznymi i wyszukiwania informacji bibliograficznych.

Fascynujące były zajęcia z odpowiedzialności społecznej, obsługi bibliotecznej osób niewidomych, słabowidzących oraz dyslektycznych. Warsztaty empatyczne, w ramach których uczestnicy z zawiązanymi oczami wcielali się w osoby niewidome przeprowadził wykładowca Uniwersytetu Ajn Szams w Kairze dr Mahmoud Anwar, sam niewidomy. Opowiadał on także o wyzwaniach, którym musiał stawić czoła w trakcie zdobywania wykształcenia i swojej kariery zawodowej.



Uczestnicy 29 University of Granada Staff Training Week

Nie zabrakło prezentacji z zakresu polityki otwartego dostępu i umów transformacyjnych. Niestety, nie wszystkie uczelnie przeszły na politykę całkowitej otwartości. Miło było się przekonać, że Uniwersytet Szczeciński na ich tle wypada bardzo dobrze (porównując liczbę publikacji w otwartym dostępie zgromadzonych w repozytorium). Uczestników wydarzenia zaproszono na nadchodzący Tydzień Otwartej Nauki odbywający się w końcu października w Szczecinie.

Dni wypełniało też zwiedzanie filii bibliotecznych poszczególnych wydziałów Uniwersytetu w Grenadzie. Jest ich 21 i mieszczą się w historycznych, często kilkusetletnich, budynkach, a jednak mają nowoczesne wyposażenie i obsługują ponad 100 tysięcy aktywnych użytkowników, z których połowa to studenci. Ciekawa była obserwacja bibliotekarzy przy pracy. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zbiory specjalne, w tym sporych rozmiarów kolekcja kilkusetletnich, zdobionych złotem, welinowych starodruków wymagających odpowiedniego traktowania, czy najstarszy na świecie zbiór testów psychologicznych i bogaty dział gier planszowych opierających się na dziełach literatury.

Pięć dni intensywnie wypełnionych zajęciami minęło niezwykle szybko. Nawiązano wiele kontaktów, wymieniono wiele zaproszeń, także na nadchodzące Staff Training Week na innych uczelniach. Szkolenie było doskonale przeprowadzone pod względem merytorycznym i organizacyjnym. Nic dziwnego, że cieszy się ono tak dużym zainteresowaniem.



Lucyna Sielacz

Książnica Pomorska

„BIBLIOTEKA – EWOLUCJA – REWOLUCJA” – RELACJA Z 16 FORUM MŁODYCH BIBLIOTEKARZY

W dniach 12–13 września 2024 roku miałam przyjemność uczestniczyć w XVI Forum Młodych Bibliotekarzy odbywającym się w Toruniu. Spotkanie, które zgromadziło 101 uczestników, zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu oraz wojewódzką bibliotekę publiczną – Książnicę Kopernikańską w Toruniu. Celem forum była integracja środowiska bibliotekarskiego, debata i rozmowa na temat przyszłości bibliotek, podkreślenie roli i znaczenia stanowiska bibliotekarza, nabywanie nowych kompetencji oraz zawieranie przyjaźni wśród bibliotekarzy, jak wspominali wielokrotnie organizatorzy.

Uczestnicy spotkania mieli okazję w pierwszej kolejności zwiedzić magazyny toruńskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, zapoznać się z systemem, z którym pracują tamtejsi bibliotekarze (Alma). Podkreślana była rola nowoczesnych regałów, przede wszystkim dla zbiorów wyjątkowo ważnych, jak na przykład starodruki.

W programie forum były przede wszystkim ciekawe konferencje i warsztaty. Damian Domański z Biblioteki – Ośrodka Kultury w Morzeszczynie przeprowadził warsztaty *Dobre spotkania, czyli o facylitacji (nie tylko) w bibliotece*. Miały one pozytywny odbiór wśród uczestników, ponieważ wielu z nich w swoich bibliotekach prowadzi różnego rodzaju spotkania – między innymi dyskusyjnych klubów książki – a na zajęciach można było dowiedzieć się o moderacji takich spotkań, sposobach ich przygotowania oraz strategii, by były owocne.

Z kolei Katarzyna Drązkowska – absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, certyfikowana trenerka kompetencji psychospołecznych i nauczycielka mindfulness – odbyła z uczestnikami podróż w głąb siebie. Zadaliśmy sobie pytanie jak dbać o dobrostan w pracy bibliotekarza oraz wykonaliśmy wiele ćwiczeń uwalniających napięcia z ciała.

Karol Baranowski – bibliotekarz-nauczyciel w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie – wprowadził nas w nowe technologie mogące pomóc bibliotekarzom w przyszłości. Zadaliśmy pytania czatowi GPT, aplikacja SunoAI napisała nam odę do bibliotekarza, a my sami zastanawialiśmy się nad tym, jak możemy mądrze wykorzystać nowoczesne narzędzia w pracy.

Ostatnie warsztaty przeprowadziła Monika Buchwald z Biblioteki Publicznej Nowego Miasta nad Wartą, która opowiadała o tym jak wykorzystać questy – krajo-

znawcze gry terenowe w działalności danej biblioteki. Uczestnicy mieli za zadanie stworzyć własny plan questu.

Deszczowa pogoda nie przeszkodziła uczestnikom forum w dzieleniu się swoimi refleksjami dotyczącymi ważnych wyzwań czekających biblioteki w przyszłości.

Następne Forum Młodych Bibliotekarzy odbędzie się w Łodzi 11–12 września 2025 roku.



Marta Sztark

Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego

CZTERY UCZELNIE – JEDEN CEL: OTWARTY SZCZECIN – SPRAWOZDANIE Z OBCHODÓW TYGODNIA OTWARTEGO DOSTĘPU (21–27 PAŹDZIERNIKA 2024)

Trzecia edycja Tygodnia Otwartego Dostępu w Uniwersytecie Szczecińskim była jednocześnie pierwszą, która objęła swym zasięgiem cztery szczecińskie uczelnie. Międzynarodowe hasło tegorocznego Open Access Week brzmiało *Spoleczność ponad komercjalizacją*, natomiast lokalne – *#otwartyszczecin*. Wydarzenie miało na celu zwrócenie uwagi na znaczenie udostępniania wyników badań naukowych oraz promowanie idei otwartości w nauce.

Uroczyste rozpoczęcie Tygodnia miało miejsce 21 października 2024 roku w Geocentrum Uniwersytetu Szczecińskiego. Wydarzenie to uświetnił krótki wykład wprowadzający dr. hab. Jacka Batoga, prof. US, który podkreślił znaczenie dzielenia się wiedzą w dzisiejszym świecie, wskazując na istotę współpracy naukowej opartej na otwartym



Inauguracja Tygodnia Otwartego Dostępu w Geocentrum Uniwersytetu Szczecińskiego



Glicerynowe mydło z symbolem Otwartego Dostępu
wytworzone podczas warsztatów

waniem społeczności akademickiej. Pierwszy z nich zatytułowany *Rola Open Science w budowaniu tożsamości naukowej – osobiste doświadczenia* wygłosiła dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej, prof. US. Wystąpienie to skoncentrowało się na roli otwartej nauki w kształtowaniu tożsamości naukowca i budowaniu jego pozycji w społeczności badawczej. Drugą prelekcję, zatytułowaną *Nierówno pod kopułą*, wygłosił Mateusz Wyszynski z Centrum Nauki Kopernik.

Uczestnicy wydarzenia mieli okazję skosztować okolicznościowych krówek z logotypem Otwartego Szczecina oraz wziąć udział w loterii fantowej z atrakcyjnymi nagrodami w postaci gadżetów uniwersyteckich oraz biletów do kina Helios.

W pozostałych dniach Tygodnia Otwartego Dostępu w wydarzeniach wzięły również udział kolejne uczelnie Szczecina. Biblioteka Politechniki Morskiej z wykładem i loterią fantową, Biblioteka Główna ZUT, która poza wykładami i loterią, zorganizowała warsztaty wytwarzania glicerynowych mydeł w formie otwartych kłódek symbolizujących ideę Open Access, a także warsztaty tworzenia kartek okolicznościowych pod hasłem *Otwarty Szczecin pozdrawia*.

Do przedsięwzięcia włączyła się też Biblioteka Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, która zaprosiła do uczestnictwa w spotkaniach poświęconych tematyce otwartego dostępu i grach z nagrodami promujących otwartą naukę.

dostęp. Profesor Batóg zaznaczył, że wymiana informacji oraz dostęp do wyników badań naukowych powinny być kluczowymi elementami rozwoju współczesnej nauki i edukacji.

W obchodach Tygodnia Otwartego Dostępu wzięli udział bibliotekarze oraz naukowcy z czterech uczelni wyższych w Szczecinie – Uniwersytetu Szczecińskiego, Politechniki Morskiej, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego oraz Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. Każda w wyżej wymienionych instytucji zaprezentowała szereg wydarzeń, które miały na celu promowanie idei Open Access oraz zachęcanie do aktywnego uczestnictwa w otwartym udostępnianiu wyników badań.

Program obchodów Uniwersytetu Szczecińskiego obejmował dwa wykłady, które spotkały się z dużym zaintereso-



Obchody Tygodnia Otwartego Dostępu na Uniwersytecie Szczecińskim stanowiły doskonałą okazję do wymiany doświadczeń oraz poszerzenia wiedzy na temat Open Access, a także do aktywnego uczestnictwa w kreatywnych warsztatach, które miały na celu promowanie otwartości w nauce.

Atrakcyjnie zorganizowane, przygotowane z rozmachem i urozmaicone wydarzenia, rozproszone w różnych punktach Szczecina, spotkały się z dużym zainteresowaniem społeczności akademickiej, stanowiąc ważny element edukacji w zakresie dzielenia się wynikami badań w sposób dostępny i otwarty dla wszystkich.

Do zobaczenia podczas kolejnych edycji!

Edyta Sztylc

Gminne Centrum Kultury i Bibliotek w Dobrej

W POGONI ZA LITERACKIM RAJEM Z PAMIĘTNIKI BIBLIOTEKARKI

Od ponad dwóch dekad mieszkam w okolicy Szczecina, otulona tajemniczymi mgłami tego miejsca. Tyle samo lat pracuję w bibliotece, w której przemierzam literackie szlaki. Są to zawsze podróże niezwykle, pełne ukrytych znaczeń i niespodzianek. Czasem zanurzam się w nie dzięki słowu pisanemu, innym razem przybierają one bardziej namacalną formę, budząc we mnie głębokie emocje.

Wtedy rodzi się plan. Gdzie wyruszyć? Kiedy nadejdzie ten moment? Jak dotrzeć do celu? A gdy już stopa odrywa się od peronu, a pociąg rusza, czuję, że jestem w swoim żywiole. Kilka godzin tylko dla mnie, tylko z książką. Wzdycham sobie – co za cudowne uczucie. Znać to? Ludzie wokół jakby przestają istnieć, wtapiają się w tło mojej literackiej wyprawy.

Bywa jednak i tak, że zamienię z kimś słowo, albo dwa. Czasem nawet porozmawiamy ciut więcej o literaturze, co dodaje tylko magii mojej podróży. Uwielbiam to uczucie wędrowki w nieznanie, gdyż nigdy nie wiem, kogo spotkam na mojej literackiej łące. Z kim przyjdzie mi porozmawiać, od kogo wziąć autograf. Może przypadkiem spotkam którąś gwiazdę literatury, przemierzając królestwo książek, do którego zmierzam. Nie wiem też nigdy, z jakimi książkami wrócę do domu. To niewiadome dodaje smaku każdej wyprawie, jakby każda z nich była tajemniczą opowieścią, która dopiero czeka na odkrycie. To jest jak magiczny sen, z którego nie chcę się budzić...

I tak wylądowałam w Bydgoszczy. Mieście, które urzekło mnie swoim klimatem dawno temu. Z sentymentem więc wracam do niego, by doświadczyć literackiego rajcu.

Refleksje z brzegów Brdy – literackie uniesienia w sercu miasta

Impulsem do mojej podróży stał się interdyscyplinarny Festiwal Początek Sezonu, podczas którego odbyło się ponad 40 różnorodnych wydarzeń kulturalnych. Wszystko to miało miejsce w samym sercu miasta nad rzeką Brdą – na Wyspie Młyńskiej, w majestatycznych Młynach Rothera, w Miejskim Centrum Kultury, na odrestaurowanej Barce Lemara oraz w malowniczym kompleksie pałacowo-parkowym w Ostromecku.

Byle tylko nogi wytrzymały i pogoda dopisała, marzyłam, jadąc pociągiem i przeglądając program festiwalu. We wszystkich wydarzeniach nie było oczywiście szans uczestniczyć, ale kilka z nich zakreśliłam na czerwono z nadzieją, że pomiędzy nimi uda mi się uszczknąć jeszcze całkiem sporo literackich doznań.



Miasto nad Brdą przywitało mnie ciepłym blaskiem popołudniowego słońca, które zdawało się kąpać w złocie odbitym na tafli rzeki. To świetliste powitanie rozświetlało nie tylko wodne przestrzenie, ale i moje myśli, jakby wszystkie zmartwienia i troski spływały wraz z nurtem rzeki. Stojąc na moście, obserwowałam jak Wyspa Młyńska tętni życiem. W powietrzu unosił się zapach lata, a wszędzie wokół rozbrzmiewał gwar miasta.

Pierwsze kroki, jeszcze z walizką w ręku, skierowałam z dworca wprost do Miejskiego Centrum Kultury na debatę z Ryszardem Koziółkiem i Robertem Więckiewiczem zatytułowaną *Co z tym czytaniem?*. Nie chcąc przegapić ani chwili, niemal biegłam, mijając urokliwe uliczki, w których każdy zakątek zdawał się opowiadać swoją własną historię. Śpieszyłam się, czując rosnące napięcie i ekscytację, a jednocześnie nie mogłam oprzeć się urokowi tego miasta.

Spocona i zadyszana wparowałam wreszcie do sali kinowej wypełnionej po brzegi. Zajmując miejsce gdzieś z boku, czułam się nieco nieswojo, jakbym naruszała spokój tej literackiej świątyni, w której już od dawna rozbrzmiewały myśli i słowa innych. Jednakże, mimo początkowego dyskomfortu, szybko wciągnęłam się w magiczny świat dyskusji. Głosy Koziółka i Więckiewicza przenikały mnie, wypełniając salę radosnymi anegdotami i poważnymi refleksjami. Z ich ust padały pytania i odpowiedzi, które rozświetlały nieznane zakątki mojej własnej wyobraźni.

Było coś niezwykle ożywczego w tej rozmowie, coś, co sprawiło, że zapomniałam o swoim zmęczeniu i spóźnieniu. Tematyka czytelnictwa, tak bliska mojemu sercu, ożyła w nowych nieoczekiwanych barwach. Słowa płynęły swobodnie, jak Brda w słoneczny dzień, a ja pozwalałam sobie na zanurzenie w tej literackiej kąpieli.

Chwilę potem odbyło się spotkanie z Anną Dziewit-Meller, która zauroczyła mnie swoją ostatnią powieścią *Juno*. Było coś magicznego w jej opowieści, coś, co przeniosło mnie w inne światy i sprawiło, że z każdą stroną czułam się coraz bardziej związana z bohaterami. Już wtedy postanowiłam, że *Juno* będzie jedną z książek, wokół których podejmiemy dyskusję na którymś ze spotkań Dyskusyjnego Klubu Książki. Myśl o przyszłych rozmowach o tej powieści napawała mnie radością. Wyobrażałam sobie, jak emocje i refleksje czytelników splatają się w jedną, wielobarwną tkaninę literackich doznań.

Nie był to jednak koniec piątkowych wrażeń. Po szybkim prysznicu i przebraniu się – bo upał był „nieziemski” – znów skierowałam swoje kroki do Miejskiego Centrum Kultury. Tym razem miał się tam odbyć koncert w wykonaniu Roberta Więckiewicza i Mikołaja Trzaski, zainspirowany poezją Paula Celana. Już sama myśl o tym wydarzeniu przyprawiała mnie o dreszcze.

Kiedy dotarłam na miejsce, sala była wypełniona po brzegi. Powietrze drżało od oczekiwania, a ja czułam, jak emocje narastają we mnie z każdą chwilą. Gdy Więckiewicz zaczął recytować wiersze Celana, a Trzaska dopełniał te słowa muzycznymi improwizacjami, poczułam, że przenoszę się do innego wymiaru. Poezja Celana, pełna głębi i bolesnej piękności, brzmiała jeszcze bardziej przejmująco w połączeniu z muzyką.



Autorka tekstu

Uwierzcie mi, łzy wzbierały w moich oczach – ależ to było przeżycie! Każda nuta, każdy wers przesywały mnie na wskroś, otwierając przede mną nowe przestrzenie wrażliwości i zrozumienia. W tym momencie zdałam sobie sprawę, jak potężną moc mają słowa i dźwięki, jak mogą przenikać duszę i pozostawiać w niej niezatarty ślad.

Kiedy koncert dobiegł końca, opuściłam salę w stanie głębokiego wzruszenia i refleksji. Noc nad Brdą była ciepła i spokojna, a ja, spacerując wzdłuż rzeki, czułam, że każdy krok w tym mieście jest częścią większej, piękniejszej opowieści. Opowieści o literaturze, muzyce i ludziach, którzy potrafią dzielić się swoją pasją i wrażliwością. I wiedziałam, że to był dopiero początek mojej literackiej podróży w tym magicznym miejscu.

Literackie poranki i kryminalne fascynacje

Kolejny dzień przyniósł nowe wrażenia, równie intensywne jak poprzednie. Zaczął się od porannej kawy i spotkania z książką Hanny S. Białas *Męczennicy na płótnie*, której akcja rozgrywa się właśnie w Bydgoszczy. Nic tak nie pobudza wyobraźni jak kryminal osadzony w znanych mi miejscach – ulice, które przemierzam, stają się sceną mrocznych zagadek, a znajome zakątki nabierają nowego, intrygującego wymiaru.



Książka wciągnęła mnie bez reszty, a jej klimat idealnie współgrał z poranną ciszą miasta. Przy okazji, polecam Wam z czystym sumieniem oba kryminały autorki. Nie tylko świetnie się je czyta, ale są też klasyką swojego gatunku. Białas ma talent do tworzenia napięcia i budowania złożonych, wielowymiarowych postaci. Każda strona przynosiła nowe emocje i pytania, na które nie mogłam się doczekać odpowiedzi.

Po cichu liczę, że trzecia powieść z cyklu ukaże się już niebawem. Tak bardzo wciągnęłam się w świat wykreowany przez pisarkę, że na jej rzecz odrzuciłam nawet *Anubisa* z Igorem Brudnym w roli głównej. Dla fanów twórczości Przemysława Piotrowskiego takie poświęcenie może wydawać się niemal niewiarygodne, ale każdy, kto zna kunszt Hanny S. Białas, zrozumie moje literackie priorytety.

Z kawą w rękę, zatopiona w lekturze, czułam, jak dzień powoli nabiera tempa. Bydgoszcz budziła się do życia, a ja, z każdą przeczytaną stroną, coraz bardziej czułam jej puls. W tle słychać było coraz intensywniejsze odgłosy miasta, które stawały się swoistym soundtrackiem do mojej literackiej podróży. Czułam, że ten dzień, tak jak i poprzedni, przyniesie mi jeszcze wiele niespodzianek i literackich odkryć.

Śladami słowa i muzyki

Na spacer z Adamem Wajrakiem niestety się nie załapałam. Ominęła mnie więc możliwość podziwiania przyrody w towarzystwie tego znakomitego przewodnika. Nie mogłam jednak narzekać. Z przyjemnością towarzyszyłam małym czytelnikom podczas spotkania z Hubertem Klimko-Dobrzanieckim i Grzegorzem Kasdepke. Było to dla mnie wyjątkowo inspirujące spotkanie, tym bardziej że przede mną praca dyplomowa z zakresu bajkoterapii – a ostatecznego tematu wciąż jeszcze nie mam. Oglądanie, jak dzieci chłoną każde słowo i wyruszają w magiczne podróże wyobraźni, nappełniło mnie nowymi pomysłami i energią.

Najbardziej ciekawa byłam tego dnia spotkania z Mikołajem Grynbergiem wokół jego książki *Na granicy*. Sekretów tej rozmowy jednak Wam nie zdradzę. Była ona dla mnie największym zaskoczeniem całej imprezy. Grynberg, z jego przenikliwością i wrażliwością, prowadził nas przez labirynt swoich myśli, a każde jego słowo zdawało się odkrywać nowe warstwy rzeczywistości. Wiele razy korciło mnie, by o coś zapytać, dopytać, pójść w kontrę z autorem w dyskusji – co, jak sam wspomniał, bardzo lubi. To mogłoby być naprawdę wyjątkowe doświadczenie. Odpuściłam jednak. Mam nadzieję, że któregoś dnia doświadczę jeszcze tej przyjemności, gdy Mikołaj Grynberg zawita do naszej biblioteki.

Podobnych spotkań nie było końca: Jacek Dehnel, Maciej Płaza, Joanna Kuciel-Frydryszak, Maciej Jakubowiak, Zyta Rudzka, Tomasz Różycki... Każde z tych nazwisk to osobna historia, osobny świat pełen emocji, myśli i literackiej głębi. Niestety, Andrzej Stasiuk nie dotarł na spotkanie, co z mojej perspektywy wyszło tylko na dobre autorowi *Złodziei żarówek*, bo jego nieobecność dała mi możliwość skupienia się na innych, równie fascynujących autorach.

Na deser odrobina poezji i tańce na Barce Lemara. Wieczór pełen dźwięków muzyki i ciepła ludzkich głosów zakończył dzień w sposób niemal magiczny. Tańcząc pod gwiazdami, czułam, że każdy moment tego dnia zostanie ze mną na długo, zapisany gdzieś głęboko w pamięci. Mnogość doświadczeń i przeżyć sprawiła, że sen przyszedł z niespodziewaną mocą, otulając mnie marzeniami i inspiracjami.

Ale to, co dobre, szybko się kończy. Czas było wracać do domu z głową pełną marzeń i inspiracji. Mam nadzieję, że tyle samo wrażeń, albo i więcej, dostarczy mi również Festiwal Czytania w Szczecinie, organizowany co roku jesienią w Książnicy Pomorskiej. Każde takie spotkanie to nie tylko możliwość obcowania z literaturą, ale i z ludźmi, którzy, podobnie jak ja, odnajdują w książkach swoje małe i wielkie światy.

Zapraszam tym samym do wspólnych wypraw ze mną. Kolejne już niebawem. Gdzie tym razem mnie poniesie? Któż to wie 😊



Julia Chowańska

Biblioteka Publiczna w Gryfinie

„NIEDOPOLSKA” – ZIEMIE, KTÓRYM WYMYŚLONO GRANICE, NAZWĘ I HISTORIĘ

Nie sposób dziś odgadnąć, jakie dokładnie wizje snuł w swoim umyśle Stalin, gdy kreślił planowane granice Polski. Z książki Sławomira Sochaja *Niedopolska*¹ dowiadujemy się, że na należącej do niego mapie z 1944 roku zachowało się kilka różnokolorowych śladów. Czy wszystkie linie wyszły spod ręki dyktatora, tego nie możemy być do końca pewni. Niewykluczone, że ulegamy tu kuszącemu wyobrażeniu Wielkiego Demiurga stwarzającego nowe światy, zapominając o roli i znaczeniu dyplomacji oraz zbiorowych negocjacji podczas podejmowania tak doniosłych dla historii decyzji, jak ustalanie granic w powojennej Europie.

Ten sugestywny obraz, który rozpoczyna właściwą część książki, od razu skierował moje myśli na dwa ściśle ze sobą powiązane pojęcia – mapa oraz granica. Te słowa-symboliczym drogowskazy pomagają czytelnikowi podążać śladem wielotorowych, ale jednocześnie bardzo klarownych i przekonujących, rozważań autora *Niedopolski*. Mapa, czyli przedmiot, dzięki któremu człowiek próbuje porządkować swoją wiedzę o geografii świata i na którym ten świat dzielony jest na strefy wpływów, od dawna nie jest już uznawana za obiektywną reprezentację przestrzeni geograficznej. W dyskursie postkolonialnym, na który autor powołuje się wielokrotnie, próbując opisać Ziemię Odzyskaną, to właśnie jej stworzenie jest jednym z pierwszych sposobów ustanowienia władzy kolonizatorów nad nowym terytorium. Dyskurs ten podkreśla również jej płynność i ciągłe uleganie modyfikacjom. Podobnie jak mapa, także zarysowane na niej granice podlegają licznym przeobrażeniom i zróżnicowanym wpływom. Prześledzenie linii wyznaczających terytoria poszczególnych państw na przestrzeni stuleci, szczególnie w naszej części Europy, pozwala nabrać do pojęcia granicy właściwego dystansu. Jawi się ona wtedy jako twór wybitnie sztuczny, wynik ustaleń między wielkimi graczami obojętnymi na konsekwencje swoich podziałów zarówno dla mniej znaczących od nich państw, jak i dla zajmujących ich tereny mieszkańców. Jeszcze poważniejsze w skutkach są dla tych ostatnich działania, w których ustalaniu nowych granic towarzyszy „dopasowanie” do aktualnego interesu władzy losów całych grup ludzi. Z takim procesem (niektórzy twierdzą, że największym tego rodzaju incydentem w dziejach Europy) mieliśmy do czynienia na obszarach, które obecnie zamieszkujemy.

To właśnie na Ziemach Odzyskanych, dzięki intensywnej polonizacji i katolicyzacji, miał powstać idealny model mieszkańca PRL-u – człowiek pozbawiony cech mniejszości etnicznych, mówiący językiem bez naleciałości gwarowych, niepraktykujący żadnych

1 S. Sochaj, *Niedopolska*, Warszawa 2024.

zwyczajów regionalnych. Nie dziwi więc „amnezja”, której doświadczali przesiedleńcy, żeby w jak największym stopniu upodobnić się do grupy dominującej. Sochaj analizuje kilka przypadków takiej mimikry, której „ofiara” padła również jego własna babcia – kobieta, która dopiero po śmierci swojego męża odważyła się wymówić słowa w rodzimym, a dawno już zapomnianym (wypartym?) języku. Zarówno mimikra, jak i społeczna apatia przynosząca w efekcie brak poczucia sprawczości to według autora typowe cechy ludzi żyjących w warunkach postkolonialnych.

Wróćmy jednak do map. Wykorzystuje je autor do wysnuwania bardzo ciekawych wniosków. Analizując internetowe mapki kontrastujące poszczególne rejony Polski pod względem różnych zjawisk socjologicznych i politycznych, stwierdza, że Ziemie Odzyskane to teren, na którym: słabsze są więzi międzyludzkie, następuje niedowład zaangażowania społecznego (niższa frekwencja wyborcza) oraz brak umiejętności wykorzystania lokalnego potencjału. O tym ostatnim świadczy według autora fakt, że na 35 zarejestrowanych w Polsce produktów regionalnych tylko dwa pochodzą z Ziemi Odzyskanych – są to miody drahimski i wrzosowy z Borów Tucholskich (tu świetny fragment opisujący walory paprykarza szczecińskiego jako potencjalnego produktu regionalnego). Gorzkie słowa krytyki padają też pod adresem szczecińskiego środowiska naukowo-kulturalnego, które, w przeciwieństwie do wrocławskiego, nie zdołało stworzyć sprawnie funkcjonującego ośrodka, a jego działanie wciąż ma charakter „partyzancki” (s. 158).

Szczególnym rodzajem map, które analizuje autor, są rysunkowe mapki dla dzieci, „opisujące” Polskę za pomocą obrazków-symboli charakterystycznych dla poszczególnych regionów i miast. Ze sposobu przedstawienia Ziemi Odzyskanych można wyciągnąć wniosek, że mamy do czynienia z regionami zdominowanymi przez dziką przyrodę, rolnictwo i wypoczynek, co z kolei idzie w parze z mniejszym w stosunku do centralnej Polski znaczeniem zabytków lokalnej architektury. Sochaj widzi tu jawne deprecjonowanie wartości poniemieckiego dziedzictwa kulturowego. Jako bulwersujący przykład tej tendencji podaje przypadek potraktowania cyklu obrazów ołtarzowych Michaela Willmanna, który – wywieziony z Lubiąża – został rozproszony w aż 14 warszawskich kościołach, najczęściej nawet bez umieszczenia informacji o autorstwie. Fragmenty, w których autor upomina się o zwrot dzieł sztuki wywiezionych po wojnie z Ziemi Odzyskanych, to według mnie najciekawsze passusy książki. Jest to też jej najgłośniejszy postulat, który autor wyraża w dobitnej formie oskarżenia:

Na Ziemniach Odzyskanych kolonizator ukradł nie tylko dzieła sztuki, lecz także ich tożsamość – nie licząc niszczenia śladów kultury, to być może najbezczelniejszy rodzaj kulturowej kolonizacji (s. 112).

Pretekst zapewnienia im lepszej ochrony – tak typowy dla przykładów ograbiania kolonii przez metropolię – to argument, który dawno już stracił uzasadnienie.

Innym ciekawym wnioskiem, jaki wysnuwa Sochaj z analizy mapek dla dzieci oraz sposobów przedstawiania ziem poniemieckich w filmach i serialach, jest wyraźna tendencja do przypisywania im aury tajemniczości. W tradycji i kulturze popularnej są one



najczęściej postrzegane jako niedostępne i pełne niesamowitości. Jako przykłady wymieniłem można legendę zbudowaną wokół Krzywego Lasu znajdującego się niedaleko Gryfina czy słynny Złoty Pociąg. Podobnie jak w przypadku wywożenia dzieł sztuki, autor doszukuje się w tym sposobu traktowania charakterystycznego dla terenów postkolonialnych, których egzotyka i możliwość odkrycia przed innymi były najbardziej atrakcyjnymi cechami dla mieszkańca Centrum.

Krytyka postkolonialna i stworzony w jej obrębie dyskurs to narzędzia, za pomocą których Sochaj próbuje również opisać fenomen popularności realizmu magicznego w literaturze tworzonej na Ziemiach Odzyskanych. Przyjęcie takiej optyki pozwala autorowi widzieć te tereny jako przestrzeń, na której żyje się na granicy świata rzeczywistego i wyobrażonego. *Od pierwszych pociągnięć ołówkiem Stalina wyobraźnia miała tu do powiedzenia więcej niż w innych obszarach kraju* (s. 177) – pisze autor i jako dowód tego stwierdzenia przywołuje tendencję do nadrealizmu charakterystyczną dla pisarzy wywodzących się z okolic Wrocławia, Szczecina i Gdańska. Niektórzy mieszkańcy nowych polskich ziem posunęli się dalej i tak bardzo uwierzyli w tworzone przez siebie opowieści, że przez wiele lat posługiwali się fikcyjnymi osobowościami. Zarówno w przypadku literatury, jak i rzeczywistych historii, postaci takich jak Ludwik Kalkstein czy Jacek Silber, tym co kieruje twórcami jest przekonanie, że rzeczywistość to za mało i że, aby żyć naprawdę, trzeba jej granice rozciągać, a najlepiej przekraczać. Ta umiejętność transgresji to cecha, która jest według autora największą zaletą mieszkańców Ziemi Odzyskanych. Druga z nich to otwartość na inne kultury i narodowości. Jak pisze Jan M. Piskorski, którego wypowiedzi – obszernie cytowane w książce i przydające jej, swoją drogą, dużej wartości – to właśnie na nas, mieszkańcach terenów przygranicznych, spoczywa misja zaangażowania reszty Polski w procesy integracji i asymilacji podczas czekającego nas zapewne w niedługim czasie kryzysu migracyjnego.

Perspektywa postkolonialna, którą przyjmuje autor w celu opisu ziem wcielonych do Polski w 1945 roku, pomaga mu wytłumaczyć pewne zjawiska i postawy charakterystyczne według niego dla mieszkańców tych terenów oraz różnice w stosunku do pozostałych regionów kraju. Ładną klamrą spinającą te eseistyczno-reporterskie rozważania jest osobista opowieść autora o losach jego własnej rodziny. Na zakończenie warto zaznaczyć, że zasadność przyjęcia perspektywy postkolonialnej to kwestia, którą winien się zająć znawca tematu. Dla przeciętnego czytelnika książka Sławomira Sochaja może być atrakcyjna bez rozstrzygania tego problemu. Nie ulega wątpliwości, że pomaga ona zrozumieć historię Ziemi Odzyskanych, a przyświecająca jej idea *zapraszania do wspólnego stołu* (s. 234), zbliżenia ponad podziałami kulturowymi i narodowymi to, by jeszcze raz odnieść się do symboliki transgresji, zachęta do przekraczania granic zarówno własnej mentalności, jak i zasad rządzących całym społeczeństwem. Pytanie tylko, czy znajdują się odważni, którzy zechcą to wyzwanie przyjąć...

Edyta Sztylc

Gminne Centrum Kultury i Bibliotek w Dobrej

MARCIN GRZELAK „CUKIER NA DUSZY”

Po lekturze *Pułapki na anioły* czytelnikowi, który sięgnie po kolejną powieść Marcina Grzelaka może wydawać się, że wie z czym przyjdzie mu się zmierzyć. Tymczasem autor nie tylko spełni te oczekiwania, serwując kolejną historię pełną bólu i emocji, ale i zaskoczy. Zaskoczy tak bardzo, że *Cukier na duszy* będzie miało się ochotę czytać na nowo albo bezpowrotnie porzucić.

Bo czymże jest jeden człowiek w maszynie takich jak on trybików. W maszynie, w której wszystko może się popsuć w jednej chwili, zmieniając jego kolej życia. Rzucając go na nieznanne pola bytu. Gdzie tacy jak on wciąż poszukują swojego „ja”. Gdzie w deficycie jest: miłość, zaufanie, wspólnota i wspomniany „cukier na duszy”.

Bohaterem *Cukru na duszy* jest Stefan. Choć nie on tylko. Zostaniemy jednak przy tej postaci. Przy młodym mężczyźnie, który doświadcza swego życia na przestrzeni lat 90. Chłopca pełnego marzeń, który pragnął leczyć ludzkie umysły i dusze. Trafił jednak na pedagogikę, której zresztą i tak nie skończył. Jego losem zawirował łatwy pieniądź i biały proszek. Żył ukradkiem. Z dnia na dzień. Z dala od domu. Domu, który stał się niemy bohaterem drugiego planu, choć z równie mocnym wydźwiękiem. A że Stefan musiał coś robić, to robił. Udawał innych. Ludzi, których komuś zabrakło. Szwagra, wnuka, męża, przyjaciela... Jego rolą było odgonić samotność. Dać wynajmującemu go człowiekowi namiastkę rodziny, ciepła, obecności. Czasem czegoś więcej. Tak sobie żył Stefan i udawał. A może wcale nie? Nie był w końcu aktorem i nie potrafił okiełznać towarzyszących mu emocji. Jego głód zaś bycia potrzebnym, robienia czegoś co ma sens, był cichym wołaniem o pomoc. Skutkiem awarii maszyny życia, którą kiedyś ktoś zepsuł. Stąd w *Cukrze na duszy* tyle drażniących uczuć. Ciekącego bólu i tęsknoty, pomiędzy których od czasu do czasu autor mruga do czytelnika słowem otuchy. Uwalnia subtelną dozę humoru, pozwalając złapać dystans.

Cukier na duszy to dla mnie książka niecodzienna. Powieść, która nie idzie utartą ścieżką współczesnej prozy. Z nią łączy ją głównie smutek i szlachetność słowa. Poza tym jest nieoczywista. Momentami dziwna, ale i szalenie intrygująca. Wabi, uzależnia. Pozwala niczym cytryna wycisnąć z siebie, tyle tylko soku, ile czytelnik chce go mieć. Odkryć tylko sobie znane karty. Dla jednych będą to karty samotności, które niemal prowadzą do obłędu. Dla innych karty zapomnienia, które dają szansę na przetrwanie kolejnego dnia. Jeszcze inni być może dostrzegą w niej prawdę, która uwalnia od nałogu cierpienia, ale będą też i tacy, którzy na nowo doświadczą trudnej drogi dojrzewania. Nietrafionych wyborów i ich konsekwencji. Błędów codzienności. Dostrzegą winę bez



kary i naiwność losu, albo zrobią w jej obliczu coś jeszcze...

Niech więc *Cukier na duszy* nikogo nie dziwi, bo to powieść, która jednych wzruszy, innych zasmuci. Czasem zaskoczy, zbulwersuje. Odrzuci. Cokolwiek by to jednak nie było, nie pozostawi ona czytelnika bez pamięci o sobie. Jest jak niedokończony obraz z puzzli, który nie daje spokoju. A każdy jego kawałek to inna historia. Historia wielu ludzi, będących częścią świata również naszego.



Jan Marcin Mazur

Duszpasterz środowisk twórczych, nauczyciel akademicki

„CHRISTIANUS PIE MORIENS” I STOLICA MĄDROŚCI

Christianus pie moriens to zasadnicza część barokowego tytułu książki włoskiego jezuita Aloysio Bellecio wydanej przez działającą w Augsburgu oficynę drukarską w 1754 roku. Natomiast *Stolica Mądrości* to jeden z tytułów, który Kościół nadał Naj-

świętszej Marii Pannie wyjęty z powszechnie znanej Litanii Loretańskiej. To pobożne wezwanie jest także imieniem założonego w 1425 roku uniwersytetu w Louvain, albo w wersji flamandzkiej – Leuven. Alma Mater Lovaniensis świętuje w 2025 roku piękny jubileusz 600-lecia swojego istnienia.

Spółeczność akademicką tworzą przedstawiciele około 150 krajów ze wszystkich kontynentów. Znaczna część to studenci z Ameryki Łacińskiej i Afryki.

Autor niniejszych refleksji w latach 1977–1982 odbywał w Louvain-la-Neuve pogłębione studia w zakresie teologii moralnej. Jako obszar badań wybrałem moralne problemy kultury w świetle Soboru Watykańskiego II. W marcu 1982 roku obroniłem tezę doktorską. Moim promotorem był prof. Philippe Delhaye – ekspert soborowy. W owym czasie pełnił on także funkcję sekretarza Międzynarodowej Komisji Teologicznej, na czele której stał kardynał Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI. Przy Wydziale Teologii i Prawa Kanonicznego działała agenda Centre Cerfaux-Lefort zajmująca się akwizycją

Logo Uniwersytetu Katolickiego w Louvain

zbiorów bibliotecznych. Z reguły trafiały tam księgozbiory po zmarłych profesorach i książkach z obszaru Królestwa Belgii. Dokonywano selekcji. Część książek stawała się własnością uniwersytetu. Zdecydowana większość była wtórnie odsprzedawana po cenach promocyjnych. Placówką kierował prof. Julien Ries (1920–2013) – światowej sławy specjalista w zakresie historii religii. Równolegle był też proboszczem

w małej wiejskiej parafii w archidiecezji Bruxelles-Malines. Wspomniany papież Benedykt XVI wyniósł go do godności kardynalskiej.

Jako obcokrajowiec lubiłem wykłady u prof. Riesa, mówił wyraźnie, myśl prowadził precyzyjnie i klarownie. Spotkaliśmy się w Centre Cerfaux-Lefort. Każde wejście było bibliofilską przygodą. Pewnego dnia wpadła mi do rąk wspomniana w tytule książka *Christianus pie moriens...*, czyli chrześcijanin pobożnie umierający. Kilka uwag o sztuce umierania. Wzbogaciła ona mój księgozbiór.

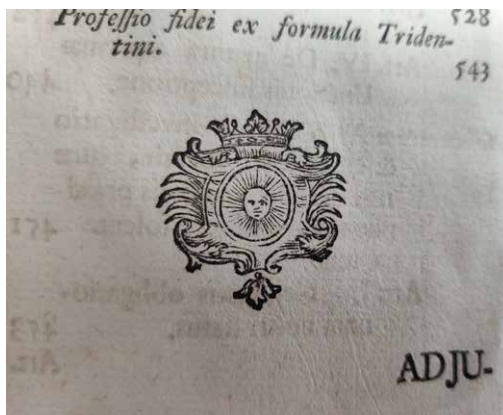
Jesień średniowiecza zaowocowała w Europie pojawieniem się licznych traktatów dotyczących przygotowania się człowieka do śmierci, ku której każdego dnia nieuchronnie zdążał. Pojawiały się już w miastach, na wieżach ratuszowych, pierwsze zegary mechaniczne. Często umieszczano przy nich inskrypcję *mors certa hora incerta* (śmierć pewna godzina niepewna). Śmierć była czymś oczywistym, nawracające epidemie, kataklizmy natury i historii niosły śmierć i poniekąd stymulowały refleksję nad kruchością ludzkiego żywota. Ludzkie trwogi weszły do śpiewanych w kościołach i klasztorach suplikacji: od powietrza, głodu, ognia i wojny... Dodając też prośbę o zachowanie od nagłej i niespodziewanej śmierci.

W traktatach dotyczących sztuki dobrego umierania z reguły sporo miejsca poświęcano zachętom do wdzięczności Bogu za uchronienie od gwałtownego zgonu, dzięki czemu czytelnik sięgający po tę literaturę, miał możliwość spokojnego przygotowania się do własnej pobożnej śmierci. Przykładem może być tutaj *Tractatus de certe bene moriendi* autorstwa Jakuba z Paradyża, pochodzącego z Wielkopolski cystersa żyjącego w latach około 1380–1464. Studiował teologię i filozofię w Krakowie i Erfurcie. Wygłosił kazanie do uczestników soboru w Bazylei (1431–1449).

Dodajmy, że był on sympatykiem koncyliaryzmu, czyli wyższości soboru nad papieżem. Jego *Tractatus* znajduje się, tak w formie manuskryptu jak i w postaci inkunabułów, w kilku europejskich bibliotekach. Najnowsze polskie wydanie pochodzi z 2022 roku.



Miedzioryt na frontyspisie



Ozdobny element graficzny

O dziele o. Aloysio Bellecio

Egzemplarz, który posiadam w moim prywatnym księgozbiore, należy do drugiego już wydania (*editio altera*). Książka wydrukowana na papierze czepnym w formacie *in octavo* – jest on zbliżony do stosowanego współcześnie dla tzw. wydań kieszonkowych.

Christianus pie moriens wydany został, jak podano na karcie tytułowej, w Augustae Vindelicorum, czyli dzisiejszym Augsburgu, w 1756 roku. Łacińska nazwa miasta pochodzi z czasów panowania Rzymian, którzy założyli

tam obóz dla swoich legionów. Dodajmy, że używanie łacińskich nazw miast praktykowane było powszechnie w dokumentach kościelnych, aż do naszych czasów. Na przykład *Lutetia Parisiorum* (Paryż), *Leopoli* (Lwów), *Clara Montana* (Jasna Góra), *Clara Tumba* (Mogiła koło Krakowa). O właściwy kształt typograficzny omawianego tutaj dzieła za dbał *Dominus Mattheus Riegen Bibliopola Augustanus* (pan Mateusz Riegen, księgarz z Augsburga), zapewne szef i właściciel tamtejszej oficyny drukarskiej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że jezuita doktor teologii wydał swe dzieło w mieście, w którym narodził się jeden z fundamentalnych dokumentów protestantyzmu *Confessio Augustana*. Natomiast Towarzystwo Jezusowe (jezuici) stało się silnym orężem kontrreformacji.

Dzieło *Christianus pie moriens* jest dedykowane także jezuitce św. Franciszkowi Ksaweremu (1506–1552). Należy on do pierwszych towarzyszy św. Ignacego Loyoli, którzy w 1534 roku na wzgórzu Montmartre założyli ten zakon. Dedykacja odnosi się do charyzmatów i apostołskich dokonań św. Franciszka Ksawerego. Czytamy: *thaumaturgo Indiarum Apostolo Demonum Horreri, Fidei Columnae, Idolorum Inversori*, czyli *jest to hold dla taumaturga Apostoła Indii, Postrachu Demonów, Kolumny Wiary i Burzyciela Idoli*. A nadto jeszcze: *Afflictorum Asylo, Aegrotantium Archiatro, Morientium Patrono*, czyli *Azylowi Strapionych, Lekarzowi Chorych i Patronowi Umierających*. Strona tytułowa tworzy swoisty dyptyk z pełnym dramatycznego napięcia miedziorytem przedstawiającym anonimową postać ludzką w agonii. Chory widzi otwierające się przed nim niebo, Trójkę Świętą, znak Krzyża i postacie aniołów. Kompozycja grafiki oparta jest na zasadzie swoistej spirali wznoszącej się ku niebu.

W tytule dzieła widzimy słowa *Adjumenta procurandae bonae mortis. Bibliopolis Privilegium Cesareum*. Barokowe tytuły były dość rozbudowane, autor kieruje *opusculum* – a więc dziełko liczące około 560 stron druku – osobom tak świeckim jak i duchownym. Jest ono użyteczne zwłaszcza dla duszpasterzy – *praecipue vero animarum curatoribus perquam utile*.

Adjumenta można tłumaczyć – korzystając z pojęć właściwych architekturze – jako wsporniki i elementy wsparcia duchowego. Umieszczony zaraz po wstępie (*praefatio*) spis wsporników *Elenchus adjumentorum* wymienia ich 14. Łańcuch wymienionych wsporników rozpoczyna *Tempestiva praeparatio ad mortem* – podjęta o właściwym czasie refleksja o śmierci własnej. Autor przypomina, że problem śmierci dotyczy absolutnie każdego bez wyjątku. Wobec nieuniknionej śmierci, żadnego znaczenia nie mają obroty fortuny, życiowe sukcesy, zgromadzone dobra ani grono wypróbowanych przyjaciół. *Adjumenta* podzielone są na kilka artykułów, zwykle trzy lub cztery.

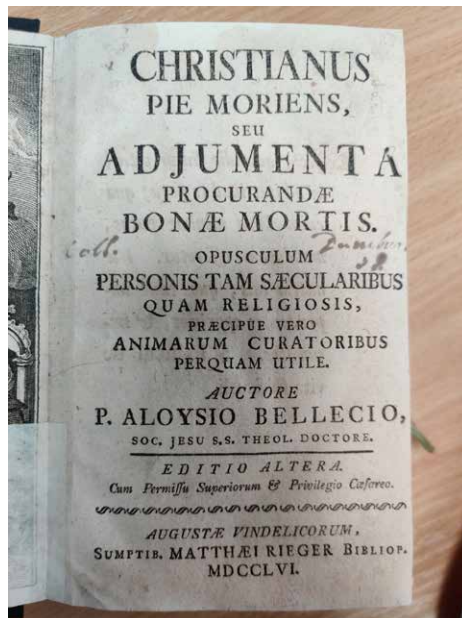
Drugie *adjumentum*: *Vigilans cura ne differantur haec praeparatio in tempus ultimi morbi* – należy zatroszczyć się o to, aby przygotowania do śmierci nie odkładać na czas ostatniej choroby. Można nie zdążyć.

Trzecie *adjumentum* zachęca do zorganizowania dla siebie specjalnego dnia pobożnej refleksji. Dzień taki należy przeżyć w osamotnieniu: *Methodus se ad mortem parandi per sacram unius vel saltem dimidia diei solitudinem*.

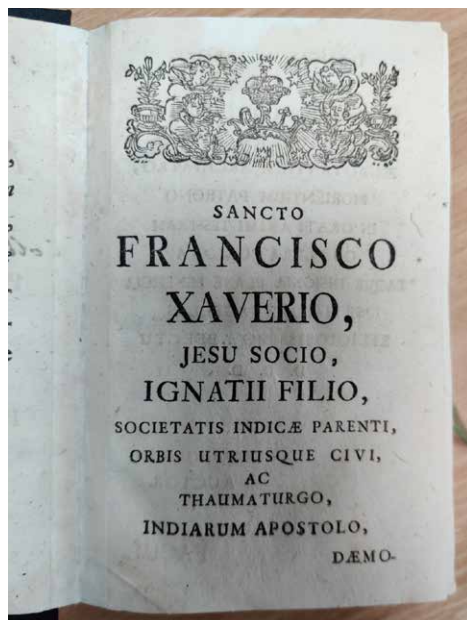
Kolejny duchowy wspornik to rozważanie stanu własnej duszy, ale już po śmierci: *Consideratio status animae post mortem*. Autor zatrzymuje się na momencie śmierci, a także wysoce prawdopodobnej pokuty w czyśćcu. Respektując sekwencję wydarzeń w piątym *adjumentum* autor proponuje czytelnikowi, offowe niejako, spojrzenie zza kulis na własną powłokę cielesną, także: *post mortem: contemplatio cadaveris in loculo*.

Przyjęcie takiej optyki prowadzi do wzgardzenia bogactwem i honorami tego świata. Kolejny etap to oczywiście grób (*adjumentum VI*). To już nie *contemplatio* ale: *Inspectio cadaveris in sepulchro*. Wspomniana inspekcja pomaga uciec od przyjemności ciała, ale pomaga też obudzić pragnienie radości niebiańskich. Uczony jezuita trzeźwo zauważa, że ciało w ciągu ziemskiego życia może być w tym względzie niemałą przeszkodą.

Po zalecanych wyżej kontemplacji i inspekcji ludzkich zwłok, najpierw w trumnie, a później w grobie, autor przechodzi do liturgii obrzędów pogrzebowych i zaleca *Exuviae spirituales sive meditatio Rituum Ecclesiasticorum sepulturam Fidelium* (*adjumentum VII*). Warto tu wspomnieć, że po Soborze Trydenckim (1545–1563), dzięki rozwojowi drukarstwa, możliwe było wydanie jednolitych tekstów liturgicznych.



Strona tytułowa



Dedykacja

Adjumentum VIII to osobista zgoda, niejako wybór śmierci, która u ucziwego chrześcijanina nie powinna wzbudzać zbyt-niej bojaźni. *Ea Christiano non est timenda.*

Czytelnik – chcący pobożnie umierać według *adjumentum IX* – powinien już zostawić ziemię i zapragnąć nieba, *desiderium coeli* – niebiańska radość bezgraniczna (*infinita*) i wieczna (*aeterna*).

W życiu chrześcijanina nie może zabraknąć wątku pokuty i nawrócenia. Dobrze przygotowaną rachunkiem sumienia i żalem za grzechy spowiedź (*Accurata Confessio*) zaleca *adjumentum X*.

Adjumentum XI przypomina o konieczności skruchy i szczerego żalu z powodu zaciągniętych win (*doloris intensio*). Autor zwraca uwagę na potrzebę właściwej motywacji, czyli rozpoznania siebie jako winowajcy i niewdzięcznika wobec Boga.

Homo viator to obecna w kulturze figura literacka. Na ostatnim etapie ziemskiej wędrówki chrześcijanin powinien przyjąć Wiatyk, czyli Komunię Świętą.

O właściwej postawie na tę chwilę poucza *adjumentum XII: Viaticitenrens et matura suscipitio*¹. Autor przypomina również o zniewalających trwogach oraz o zadbaniu o przyjęcie sakramentu namaszczenia chorych, który w tamtej epoce nosił miano ostatniego namaszczenia (*extrema unctio*).

Przedostatnie *adjumentum (XIII)* jest zachętą do rozpoznania i polepszenia sytuacji chrześcijanina umierającego w aspekcie, mówiąc językiem współczesnym, grzechów zaniedbania: *Praevia invetigatio et emendatio eorum quae nos in articulo mortis praecipua anxios reddere solent*². Aż do końca mamy być stróżami dobra.

Elenchus kończy *Adjumentum XIV*. Autor przytacza zaczerpnięte z Księgi Psalmów, z pism Ojców Kościoła wzorce i modele różnych postaw (*paradigma*) na godzinę śmierci (*praevium exercitium actuum virtutum in articulo mortis eliciendorum illorum paradigma*).

Dzielko (*opusculum*) zamyka wyznanie wiary (*proffessio fidei*) z formuły uchwalonej na Soborze Trydenckim.

1 Przyjmujący Wiatyk z dojrzałą gotowością

2 Wcześniejsze rozważenie i naprawienie tych spraw, które w obliczu śmierci zwykły napępniać nas największym niepokojem

Uwagi końcowe

Wydane w 1756 roku, w Augsburgu, przez tamtejszego typografa i księgarza Mattheusa Riegena (*Bibliopola Augustanus*) dziełko *Christianus pie moriens* należy do największego w tamtym czasie nurtu literatury religijnej. Ocenia się, że należące do niego książki stanowiły około 80% wszystkich druków zwartych. Autor jezuita Aloysio Bellecio był prawdopodobnie Włochem. Ten swoisty poradnik dla tych, którzy zamierzają umierać pobożnie napisał w języku łacińskim. Był niejako z góry przeznaczony dla osób wykształconych. Wszakże wszelkie sprawy odnoszące się do rzeczy ostatecznych człowieka (*de novissimis*) dotycza wszystkich bez wyjątku. Wszyscy też jesteśmy/będziemy debiutantami. Warto o tych sprawach czasem pomyśleć.

Przedstawione wyżej dziełko włoskiego jezuitę stanowi przykład wysokiej kultury i techniki typograficznej, a także kultury duchowej epoki Baroku.

Deo gratias!

OMDGABMV.

BIBLIOTEKARZ ZACHODNIOPOMORSKI

KWARTALNIK PL ISSN 0406-1578 INDEKS 35236

WYDAWCA: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica
ul. Podgórna 15/16, 70-205 Szczecin
tel. 91 481 91 00, fax: 91 481 91 15
e-mail: bzp@ksiaznica.szczecin.pl
www.ksiaznica.szczecin.pl

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Przemysław Wraga (przewodniczący),
dr hab. Agnieszka Borysowska, Radosław Delida (sekretarz), dr Wojciech Łopuch,
Lilia Marcinkiewicz, Przemysław Nowaczek, dr hab. Radosław Skrycki, prof. US

KOREKTA: Radosław Delida

REDAKCJA TECHNICZNA: dr Wojciech Łopuch

SKŁAD I ŁAMANIE: Andrzej Zajda

ZDJĘCIA: Stefan Cieślak

OKŁADKA: Zdjęcia z archiwum „Głosu Szczecińskiego” w Książnicy Pomorskiej

PROJEKT OKŁADKI: Radosław Delida

Redakcja przyjmuje materiały na płytach CD, innych nośnikach lub przesłane pocztą elektroniczną i zastrzega sobie prawo do wyboru, zmiany i skracania tekstów.



Czasopismo udostępniane na licencji CC BY-NC-ND 4.0 (uznanie autorstwa – użycie niekomercyjne – bez utworów zależnych)

Artykuły i materiały publikowane na łamach „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego” ukazują się w formie papierowej oraz elektronicznej w internecie – w Zachodniopomorskiej Bibliotece Cyfrowej.

